

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Skrzyknęli się i deklarują: Na Stoczni musi wytworzyć się wspólnota mieszkańców

● Nowi mieszkańcy terenów postoczniowych chcą stworzyć swoją dzielnicę. Możliwe? Niemożliwe?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki



Piątek
10.01.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028

Nr 7 (24 368) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)



REKLAMA

0011243513



Energia jutra zaczyna się dziś

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE \ GAZ I ODNAWIALNE ŹRÓDŁA \ ATOM

Największe w historii inwestycje w polską energię – to nowa strategia ORLENu. Zwiększymy wydobywanie gazu, zbudujemy cztery morskie farmy wiatrowe, dwie małe elektrownie jądrowe i zmodernizujemy produkcję paliw. Nasza gospodarka po raz pierwszy w historii stanie się niezależna energetycznie. Będziemy bezpieczni, konkurencyjni i nowocześni.

Zaczęliśmy dekadę energii jutra.

—



Największy program inwestycji w energię



Wydobycie gazu

Będziemy jednym z najważniejszych graczy na rynku gazu w Europie Środkowej. ORLEN skoncentruje się na wydobyciu gazu w Norwegii, Polsce i innych krajach. Wzmocnienie pozycji spółki w międzynarodowym handlu LNG i wejście na nowe rynki, w tym w Ameryce Północnej, umożliwi dostarczanie na polski rynek 27 mld m³ gazu. Tym samym w pełni zaspokoimy krajowe zapotrzebowanie na gaz. Dzięki własnemu wydobyciu i kontraktom handlowym staniemy się niezależni od dawnych źródeł dostaw gazu. W ten sposób zagwarantujemy Polsce bezpieczeństwo energetyczne w okresie, w którym gaz stanie się paliwem przejściowym. Wsparciem dla zrównoważonego procesu odchodzenia od węgla w kierunku zeroemisyjności.



Nowoczesne elektrownie gazowe

Do 2035 roku łączna moc zainstalowana w nowoczesnych elektrowniach gazowych ORLENu osiągnie 4,3 GW. To tyle, ile potrzeba do pełnego zasilenia 7,5 mln gospodarstw domowych. Inwestycje w energetykę gazową pozwolą zastępować węgiel i prowadzić odpowiedzialną transformację polskiego systemu elektroenergetycznego.



Farmy wiatrowe

Uruchomimy 4 nowe morskie farmy wiatrowe. Ich moce wytwórcze będą w stanie zasilić ponad 3,5 mln gospodarstw domowych. To kolejny z wielu kroków w budowie niezależności i bezpieczeństwa energetycznego. Energia z farm wiatrowych jest bowiem wolna od geopolitycznych zawirowań. Na północy Polski rozpoczęliśmy już wart ponad 3 mld zł program modernizacji sieci dystrybucyjnej tak, aby przystosować ją do rosnącej roli odnawialnych źródeł energii.



Wielkoskalowe magazyny energii

Rozwiążemy jeden z największych problemów OZE. Jak zapewnić stabilność dostaw energii w czasie, gdy ze względów pogodowych, jak na przykład brak wiatru, nie jest ona produkowana? Jak zapewnić wykorzystanie energii, gdy w czasie wyjątkowo wietrznym powstaje jej nadmiar? Zbudujemy magazyny energii o mocy 1,4 GW. To jak powerbank pozwalający na zasilenie aż 300 tysięcy gospodarstw domowych w energię na całą dobę.



Małe elektrownie jądrowe

Zbudujemy co najmniej dwie małe elektrownie jądrowe (SMR-y) o łącznej mocy 600 MW. Będziemy europejskim liderem w zastosowaniu tej technologii. Umożliwimy dalszy rozwój małej energetyki jądrowej w Polsce, zarówno na rzecz gospodarstw domowych, jak i przemysłu. Energia z takiej elektrowni należy do najtańszych oraz jest stabilna i zeroemisyjna. Znacząco wzmocni naszą niezależność i bezpieczeństwo energetyczne.

Integracja Grupy ORLEN, ład korporacyjny i obecność międzynarodowa

Zapewnimy spójność zarządczą, organizacyjną i kulturową Grupie ORLEN. Przeprowadzimy procesy integracji, które pozwolą na budowę wartości i pozytywnych efektów ekonomicznych dla klientów, akcjonariuszy i partnerów handlowych. Jesteśmy największą grupą kapitałową w Polsce. Jesteśmy największym polskim inwestorem zagranicznym. Jesteśmy obecni na ponad 100 światowych rynkach. Jesteśmy dumnym i ambitnym ambasadorem Polski w globalnej gospodarce. Wypracujemy dojrzałość korporacyjną i organizacyjną właściwą dla tych ról.

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Skrzyknęli się i deklarują: Na Stoczni musi wytworzyć się wspólnota mieszkańców

● Nowi mieszkańcy terenów postoczniovych chcą stworzyć swoją dzielnicę. Możliwe? Niemożliwe?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki

80 LAT

Piątek
10.01.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 7 (24 368) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

Boski komputer i anioły Niebios
Józefa Chełmowskiego
str. 10-11



Paweł Kowal:
Musimy pokazać, że Europa umie sobie radzić
str. 12-13

Zasnęli na wsi, obudzili się w mieście.
Przypadek Kobylnicy
str. 14-15



Magazyn Puls

Wróciliśmy i zależy nam, by Czytelnicy znów zaufali markom, które goszczą w ich domach od dekad
str. 21

GDĄSK

Kto odnajdzie ukrytą od lat Leniwą Magdę?

W 1956 roku Wawrzyniec Samp zakończył w parku Oruńskim rzeźbę przedstawiającą rzymską boginię Florę. Posąg nazywany był Leniwą Magdą albo Leniwą Panną. Ukrycie Magdy pod ziemią miało być sposobem na to, by niszczona przez wandalów rzeźba, pochodząca najprawdopodobniej z XIX wieku, przetrwała dla potomności. Od lat trwają poszukiwania rzeźby. Ostatnią taką próbę podjęto w grudniu 2024 roku.

Czytaj str. 8-9

FELIETON NA FALI

Im bardziej hejtują Owsiaka...

...tym więcej mu wpłacam - deklaruje redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”. I pisze dalej:

Owsiak jest dla mnie uosobieniem tego, co w ludziach najlepsze - dobroci, empatii, tolerancji, radości, pozytywnego rockowego zakręcania, wielkoduszności i ofiarności w niesieniu pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują. I nie chodzi tylko o coroczną zbiórkę pieniędzy na WOŚP.

Czytaj str. 2

ROK 2025 WYBORY ZDOMINUJĄ SYTUACJĘ POLITYCZNĄ I NASTROJE SPOŁECZNE W POLSCE

Emocjonująca gra o wszystko



Marszałek Sejmu Szymon Hołownia wyznaczył datę I tury wyborów prezydenckich na 18 maja. Od tego, kto zamieszka w pałacu przy Krakowskim Przedmieściu, zależy bliższa i dalsza przyszłość Polski. Przedwyborcza atmosfera jest napięta. – Ten rollercoaster dopiero się rozkręca, a emocje będą nam towarzyszyły każdego dnia – mówi dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego **str. 4-5**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

- SOBOTA**
● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi
- PONIEDZIAŁEK**
● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu
- WTOREK**
● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze
- ŚRODA**
● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia
- CZWARTEK**
● Coś dla miłośników historii kryminalnych...
- PIĄTEK**
● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

POGODA NA WEEKEND

Piątek

2°C
-2°C

Wiatr zach.
30 km/h
Uwaga
Częściowo słonecznie

Sobota

2°C
0°C

Wiatr zach.
43 km/h
Uwaga
Ponuro

Niedziela

3°C
-2°C

Wiatr płn.-zach.
28 km/h
Uwaga
Przelotne opady

Są rzeczy, których nigdy nie rozumiem, choćbym nie wiem jak się wysilał. Jedną z takich rzeczy jest coroczny, prawicowy hejt na Jurka Owsiaka. Nie potrafię zrozumieć jak można zionąć nienawiścią i formułować tak absurdalne zarzuty wobec człowieka, który tak wiele dobrego zrobił dla Polski, dzieci i nas wszystkich. Jurek Owsiak jest dla mnie uosobieniem tego co w ludziach najlepsze - dobroci, empatii, tolerancji, radości, pozytywnego rockowego zakręcania, wielokoduszności i ofiarności w niesieniu pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują. I nie chodzi tylko o coroczną zbiórkę pieniędzy na WOŚP.

Ta akcja, która odbywa się już od ponad 30 lat, stała się naszą piękną, polską tradycją, takim przedłużeniem świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, kiedy wszyscy składamy sobie życzenia zdrowia, a potem materializujemy te życzenia wrzucając pieniądze dzieciom do puszek z serduszkami. Nie ograniczamy się tylko do pustych życzeń przy wigilijnym stole, ale realnie wspieramy naszą wspólną służbę zdrowia, sprzętem zakupionym przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Ta akcja to nie tylko pieniądze, ale święto, w którym możemy okazać naszą solidarność, ofiarność, życzliwość, radość, hojność, czyli na chwilę wyzwoić te nasze cechy narodowe, z których jesteśmy dumni. Owsiak robi dla naszego społeczeństwa coś dużo bardziej wartościowego niż sama zbiórka, coś czego nie da się przeliczyć na żadne pieniądze.

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



IM BARDZIEJ HEJTUJĄ OWSIAKA, TYM WIĘCEJ MU WPLACAM

Tymczasem od lat jest też w naszym kraju grupa, która próbuje nam Jurka Owsiaka i jego akcję zohydzić. Robią to formułując wobec niego nieprawdziwe zarzuty, albo zupełnie absurdał.

WOŚP co roku rozlicza się ze zbiórki pieniędzy w sposób bardzo transparentny i drobiazgowy, co do grosika. Szczegółowe sprawozdania wiszą na jej stronie internetowej, a sama Fundacja jest przecież kontrolowana przez odpowiednie służby. I nigdy nie wykryto tam żadnych nieprawidłowości czy defraudacji.

Nie przeszkadza to jednak prawicowym mediom w formułowaniu bezzasadnych oskarżeń i insynuacji. W tym roku mamy szczególnie wyświeżający przykład tego szlamu, bo dwie telewizje, powiązane personalnie i finansowo z partią PiS, prześcigają się, która bardziej dowali Owsiakowi - Telewizja Republika czy wPolsce24. Ta pierwsza wymyśliła nawet akcję pod hasłem „Nie daję

Owsiakowi, wspieram Republikę”. Z kolei „dziennikarz” tej drugiej wparował kilka dni temu do siedziby WOŚP domagając się sprawozdań finansowych i rozmowy z Owsiakiem. Gdy pracownicy fundacji odpowiadali mu, że przecież wszystkie sprawozdania są na stronie internetowej, a z Owsiakiem trzeba się wcześniej umówić, bo ma teraz dużo pracy, ten dalej domagał się spotkania z nim i nie chciał wyjść z budynku. Na koniec jego stacja poinformowała swoich widzów, że próbowała uzyskać informacje o rozliczeniach WOŚP, ale „Jerzy Owsiak nie był zainteresowany rozmową”. Takie to „dziennikarstwo”.

Dlaczego od lat to robią, wiedząc przecież, że jest to skrajnie nieuczciwe? Dlaczego tak szkalują i nienawidzą uczciwego, dobrego człowieka? Odpowiedź nasuwa mi się jedna. Dlatego, że Owsiak nie jest księdzem.

Gdyby Owsiak był księdzem, a akcja prowadzona była przez Kościół, prawica piałaby nad nim z zachwytu i wynosiła na ołtarze. Sami jej przedstawiciele zresztą przyznają, że nie podoba im się, że Owsiak uchodzi w społeczeństwie za „świeckiego świętego”, a w nazwie WOŚP, jest słowo „święteczna”. Gdyby Owsiak był księdzem byłby dla prawicy „prawdziwym świętym” i wybaczyliby mu wszystko. Gdyby zdefraudował z WOŚP 100 mln zł - wybaczyliby, tak jak temu księdzu co próbował wyganiać diabła salcesonem, albo posłowi Romanowskiemu co uciekł do Orbana. Gdyby zgwałcił dziecko - wybaczyliby, jak wielu dostojnikom kościoła, którzy dopuścili się takich przestępstw.

No, ale Owsiak księdzem nie jest, niczego nie ukradł, nikogo nie zgwałcił, ale za to pomaga dzieciom i ma poglądy bardziej liberalne i uniwersalne niż Kościół Katolicki, który zazdrości mu tej akcji i autorytetu, i dlatego ten autorytet prawica postanowiła zniszczyć. Nie kryje się za tym nic innego, tylko małostkowe, podle intencje oczerniania człowieka, który zdobył popularność i autorytet i nie jest z naszej bajki. Obrzydliwe.

Na dodatek ta nienawiść do Owsiaka jest ślepa, bo im bardziej prawica go atakuje, tym więcej zbiera pieniędzy. Widzieliśmy to dokładnie przez ostatnie lata rządów PiS.

I ja teraz zamierzam wpłacić na Orkiestrę więcej niż rok temu, żeby pomóc polskim dzieciom i na pohybel hejterom. Będziemy z Tobą Jurek grali do końca świata i jeden dzień dłużej. Siema! ©©

0011246704

Pani

Renacie Makuszeńskiej

Dyrektor ds. Personalnych

w Polska Press Grupie

wyrazy głębokiego

współczucia i wsparcia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz Pracownicy

Polska Press Grupy



FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?
Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane przez naszego fotoreportera Przemka Swiderskiego za pomocą drona i pytamy Państwa, jakie miejsce, lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.
Tym razem łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Nawrocki przeciwko aborcji

Obywatelski kandydat na prezydenta, wspierany przez PiS Karol Nawrocki, zapowiedział w Polsat News, że w związku z wyznaczeniem przez marszałka Sejmu Szymona Hołownię terminu wyborów prezydenckich, od przyszłej środy idzie na urlop. Marszałek Sejmu poinformował, że wybory prezydenckie odbędą się 18 maja (ewentualna druga tura - 1 czerwca). Karol Nawrocki zapytany przez dziennikarza, czy jako prezydent podpisałby ustawę przywracającą kompromis aborcyjny,

odpowiedział: - Nie podpisałbym ustawy o powrocie do kompromisu aborcyjnego. Nie mógłbym pozwolić na to - jako przyszły prezydent - aby aborcji były poddawane dzieci z zespołem Downa. Na pytanie, czy złożyłby podpis pod ustawą o związkach partnerskich, zaproponowaną przez ministrami ds. równości Katarzynę Kotulę, Nawrocki odparł, że również nie. Dodał, że byłby otwarty na dyskusję na temat statusu osoby bliskiej. Lidia Lemaniak

WARSZAWA

Związkowcy na ulicach stolicy



Wiec górników i energetyków rozpoczął się wczoraj przed gmachem Ministerstwa Aktywów Państwowych. Związkowcy protestowali „w obronie miejsc pracy oraz całej polskiej gospodarki” w związku z zapowiadanymi decyzjami o wyłączeniu węglowych bloków energetycznych począwszy od 2025 roku.

KURSY WALUT

9.01.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	424/431(+)	GBP	506/514 (-)
USD	412/419(-)	CHF	451/458 (-)
GBP	506/514 (-)		
CHF	451/458 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	424/431(+)
USD	412/419(-)
GBP	506/514 (-)
CHF	451/458 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: jacek.wierciński@polskapress.pl

Jacek Wierciński



UKRAINA

Do 113 wzrosła liczba rannych po śródnym ataku lotniczym Rosji na Zaporozie na południowym wschodzie Ukrainy - poinformował szef wojskowych władz obwodowych tego regionu Iwan Fedorow. Liczba ofiar śmiertelnych nie uległa zmianie - zginęło 13 ludzi. Wśród rannych jest 13-letnie dziecko. Hospitalizowano 59 osób. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski uznał atak na Zaporozie za świadomą akcję Rosji przeciwko cywilom.

”

Nie możemy godzić się na bombardowanie ludności cywilnej lub atakowanie infrastruktury niezbędnej do jej przetrwania

Franciszek papież

Co z wypłatą środków dla PiS? Minister finansów zabrał głos

Marcin Koziestański
Warszawa

Zwróciłem się do Państwowej Komisji Wyborczej o dokonanie wykładni uchwały dotyczącej wypłaty środków dla PiS, czyli wyjaśnienie wątpliwości co do jej treści - napisał Andrzej Domański.

Szef MF zaapelował o zaprzestanie ataków medialnych na urzędników ministerstwa. „Są oni apolitycznym, administracyjnym i merytorycznym wsparciem w podejmowanych przeze mnie decyzjach. Próby wywierania presji na apolitycznych urzędników nie przyczyniają się do niezwłocznego wyjaśnienia przedmiotowej sprawy” - napisał w specjalnym oświadczeniu.

Państwowa Komisja Wyborcza, wykonując postanowienie Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego z 11 grudnia, przyjęła 30 grudnia 2024 r. sprawozdanie finansowe komitetu PiS z wyborów parlamentarnych 2023 r. PKW zaznaczyła, że nie przesądza, czy IKNiSP jest sądem, a dalsze działania w tej sprawie, w tym ewentualną wypłatę subwencji PiS, powinien podjąć minister finansów Andrzej Domański.

„W sprawie uchwały PKW z dnia 30 grudnia 2024 roku mamy do czynienia z sytuacją bez precedensu w praktyce ustrojowej działalności PKW,



Minister finansów Andrzej Domański uważa, że uchwała PKW jest wewnętrznie sprzeczna

ale także w praktyce ustrojowej państwa. PKW podjęła uchwałę o treści wewnętrznie sprzecznej, warunkowej, której par. 2 podważa treść par. 1, co rodzi bardzo poważne wątpliwości interpretacyjne, obejmujące także sposób prawidłowego wykonania uchwały PKW. Obiekcje dotyczące jednoznaczności uchwały PKW mają charakter powszechny, są artykułowane w debacie publicznej przez ekspertów prawnych, w tym także przez byłych i obecnych członków PKW” - czytamy w oświadczeniu ministra Domańskiego.

Szef MF podkreślił, że jest zobowiązany do wyjaśnienia wszystkich wątpliwości prawnych przed wykonaniem uchwały PKW. Dodał, że w Ministerstwie Finansów przeprowadzone zostały „szczegółowe analizy prawne, zmierzające do określenia obowiązków Ministra Finansów, wynikających z rzeczonej uchwały PKW i pozwalających na ich niezwłoczne wykonanie”.

„W wyniku tych analiz i mając na uwadze liczne wątpliwości związane z treścią przedmiotowej uchwały PKW, zwróciłem się do PKW o dokonanie wy-

kładni uchwały, czyli wyjaśnienia wątpliwości co do jej treści” - napisał Domański.

Paweł Jabłoński (PiS) uważa, że minister finansów Andrzej Domański zwrócił się do Państwowej Komisji Wyborczej o wykładnię uchwały, bo boi się z jednej strony Donalda Tuska, a z drugiej konsekwencji prawnych, które mogłyby ponieść w przypadku decyzji o niewypłaceniu pieniędzy.

Według polityka PiS, z którym rozmawiała PAP, minister finansów „boi się” podjąć odpowiednią decyzję, bo wie, że „wisi nad nim topór polityczny Donalda Tuska”.

Ministra chwala za to politycy Lewicy, PSL i Polski 2050.

- Podjął bardzo dobrą decyzję, zwracając się o wykładnię uchwały do Państwowej Komisji Wyborczej, ponieważ nikt nie rozumie jej stanowiska - powiedział w środę wieczorem PAP Włodzimierz Czarzasty (Lewica).

Poseł Polski 2050 Paweł Śliz przyznał, że nie dziwi go decyzja ministra, gdyż - w jego ocenie - uchwała PKW jest „tak absurdalnie napisana, że nawet prawnicy, którzy mają wiedzę w tym zakresie, mają problemy ze zrozumieniem treści tej uchwały”.

Poseł PSL Mirosław Orliński również wskazywał, że uchwała komisji nie jest jednoznaczna i zawiera wiele wątpliwości. Przyznał zarazem, że minister finansów stoi przed trudnym zadaniem, gdyż w sprawie tej jest „wiele nieścisłości”. PAP

Groźby karalne wobec Jerzego Owsiaaka i WOŚP. Policja zatrzymała właśnie podejrzanego

Adam Kielar
Warszawa

Stołeczna policja zatrzymała w środę na terenie województwa małopolskiego mężczyznę podejrzanego o kierowanie grózb karalnych pod adresem szefa Fundacji WOŚP Jerzego Owsiaaka.

„Mężczyzna podejrzan o groźbę Jerzemu Owsiaakowi został wczoraj wieczorem zatrzymany przez policję, która

działa profesjonalnie i skutecznie” - poinformował w czwartek na platformie X szef MSWiA Tomasz Siemoniak.

Jak zaznaczył, „to sygnał dla wszystkich, którzy ulegają nienawiści i grożą innym przemocą”. „Polskie Państwo ich znajdzie i rozliczy!” - dodał.

„Do zatrzymania doszło na terenie województwa małopolskiego. Sprawca został przewieziony do Warszawy, gdzie zostaną wykonane dalsze czynności procesowe pod nadzorem

rem Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście-Północ” - przekazała w czwartek rano na platformie X stołeczna policja.

Jerzy Owsiaak opublikował we wtorek w mediach społecznościowych post, w którym informował o groźbach wobec niego i Fundacji WOŚP. Opisał jeden z telefonów na numer Biura Prasowego Fundacji.

Osoba, która dzwoniła, najpierw zapytała, czy dzwoniła się do biura Owsiaaka, a następnie

powiedziała: „Trzeba go zastrzelić, to **uj jeden”. Prezes WOŚP napisał, że to kolejna w ostatnich dniach groźba wobec WOŚP.

Jak ustalił Onet, zatrzymany w sprawie grózb karalnych wobec Jerzego Owsiaaka to mężczyzna w wieku ponad 70 lat. Wiadomo, że połączenie do siedziby WOŚP wykonane zostało z jego telefonu, ale policjanci muszą upewnić się, czy to on sam dzwonił, czy ewentualnie ktoś inny z jego rodziny lub znajomych.

GDAŃSK

Nowi mieszkańcy terenów postoczniovych chcą mieć swoją dzielnicę. Stocznia odbierana jest jako dzielnica, mimo że formalnie nią nie jest. Administracyjnie została podzielona między Śródmieście i Młyniska, ale oni powołali do życia radę interesariuszy i działają na rzecz realizacji swoich postulatów...

STR. 6-7



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

HISTORIA

Kto wyjaśni zagadkę Leniwej Magdy?

W 1956 roku Wawrzyniec Samp zakopał w parku Oruńskim rzeźbę przedstawiającą rzymską boginię Florę. Dziś trwają poszukiwania posągu.

STR. 8-9

SUPERWYBORY 2025. Przyszłość Polski postrzegana przez pryzmat politycznych decyzji

– Ten rollercoaster dopiero się rozgrzewa, a emocje będą nam towarzyszyły każdego dnia – mówi o politycznym roku 2025 dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Uniwersytetu Gdańskiego. Dr hab. Jarosław Nocoń, profesor politologii z UG, dodaje, że temperatura sporu na pewno się nie obniży. Rozmawiamy o potencjalnych scenariuszach wydarzeń, szansach i zagrożeniach...

Tomasz Cbudzyński

Rok 2025, przez tylko jedno wydarzenie, wyznaczy linie polskiej polityki w najbliższych latach. Rezultat wyborów prezydenckich zdecyduje, w zależności od decyzji wyborców, o losie Koalicji Obywatelskiej lub Prawa i Sprawiedliwości.

– Podział społeczny będzie przebiegał według tych samych linii: między prawicą socjalną a zwolennikami liberalizmu. Temperatura sporu będzie nadal bardzo wysoka, ale aktorzy odgrywający od lat główne role w polskiej polityce zaczną schodzić ze sceny, ustępując młodszym – mówi dr hab. Jarosław Nocoń, profesor politologii z Uniwersytetu Gdańskiego.

– To będzie dynamiczny rok w polityce, pełen emocji. One będą nam towarzyszyć niemal każdego dnia w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy. Bo rozstrzygnięcie wyborów prezydenckich, obojętnie który z kandydatów by wygrał, oznaczać będzie rozpoczęcie kolejnego etapu tego emocjonującego roku – podkreśla dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, profesor UG.

Na początku stycznia trudno jest wskazać zdecydowanego faworyta wyborów. Właściwie jest to chyba niemożliwe. Polaryzacja elektoratu premiuję dwóch kandydatów: wspieranego przez PiS prezesa IPN Karola Nawrockiego i kandydata Koalicji



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Karol Nawrocki oficjalnie jest bezpartyjnym kandydatem wspieranym przez PiS. W jego ewentualnym zwycięstwie działacze partii upatrują szans na jej rychły powrót do władzy

Obywatelskiej, Rafała Trzaskowskiego.

Przesądzone jest jedno: marszałek Sejmu Szymon Hołownia, sam startujący w prezydenckim wyścigu, wyznaczył termin elekcji na 18 maja, a drugą turę na 1 czerwca.

– Ten rollercoaster dopiero się rozgrzewa – wskazuje Arkadiusz Modrzejewski.

Zniszczenie rywala – taka jest stawka

Wybory prezydenckie chyba nigdy w historii Polski po 1989 roku nie miały tak wielkiego znaczenia jak najbliższa, majowo-czerwcowo elekcja. Ta wyborcza trylogia rozgrywana w Polsce od jesieni 2023 roku urasta do rangi słynnego już „gamechangera”. Najbar-

dziej realistyczne scenariusze zakończenia tej rozgrywki są dwa: zwycięstwo bądź Karola Nawrockiego, oficjalnie nazywanym „bezpartyjnym kandydatem obywatelskim wspieranym przez PiS”, bądź Rafała Trzaskowskiego, kandydata KO, prezydenta Warszawy, który w drugiej turze tego starcia mógłby urastać

do miana kandydata reprezentującego całą stronę „anty PiS” polskiej sceny politycznej.

Jeszcze w prekampanii oba główne obozy motywowały swoich wyborców. Roman Giertych mówił, że dopiero zwycięskie wybory prezydenckie pozwolą do końca rozliczyć PiS. Rozliczenia na-

dal mają być paliwem napędzającym tę stronę sporu politycznego w Polsce.

– Jeżeli wygra przedstawiciel koalicji antypisowskiej, to w dość krótkim czasie postępująco zacznie erodować samą PiS-u i rozpoczną się ruchy w ugrupowaniu, zwłaszcza związane z przywództwem i kwestionowaniem obecnego statusu prezesa Jarosława Kaczyńskiego. To raczej nieuniknione w tym scenariuszu. Natomiast w kwestii rozliczeń rządów PiS nie byłbym takim optymistą, jak Roman Giertych. To nie jest kwestia samej woli, ale, jak pokazują realia, są to po prostu bardzo złożone i o skomplikowanej materii prawnej aspekty. Sfinalizowanie rozliczeń wobec tych polityków PiS, którym zarzucane jest łamanie prawa, wymaga po prostu więcej czasu. Za to w sferze symbolicznej, deklaratywnej, bardziej stanowcze działania Rafała Trzaskowskiego w Pałacu Prezydenckim będą oczywiste. Prezydent „antyPiS” nie będzie blokował zmian ustawowych przywracających stan prawny sprzed 2015 roku czy przekształcających je tak, by owe rozliczenia PiS były skuteczne. Niemniej rozliczenia będą musiały przyspieszyć. To jedno z ważnych oczekiwań społecznych, a opieszałość w ich realizacji może wpływać na spadek poparcia obecnej koalicji rządzącej – mówi dr hab. Jarosław Nocoń.

W PiS motywacją jest radykalna. Przemysław Czarnek

wskazywał na rychły powrót do władzy tej partii, jeśli zwycięży Karol Nawrocki, jeszcze przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku. To drugi scenariusz majowych wyborów prezydenckich.

- W takim scenariuszu zwycięstwa kandydata „sympatyzującego z PiS” obecną koalicję rządową czeka rozkład, mniej lub bardziej dynamiczny. Pragmatyzm polityczny podpowiada, że część polityków, albo całe ugrupowanie - stawiam tu na PSL - będzie w naturalny sposób ciążyła w kierunku parlamentarno-rządowej koalicji z PiS. Ciekaw jestem sam, co stałoby się wówczas z KO. Pytanie, czy w takiej sytuacji sam Donald Tusk nie chciałby unormować, zasadniczo zmienić relacje z PiS - zastanawia się Nocoń.

Reformy albo konflikt

Dr hab. Arkadiusz Modrzejewski jest przekonany, że okres po wyborach dostarczy kolejnych emocji, może nawet większych niż kampania i sama majowo-czerwcowo elekcja.

- Jeśli wygra kandydat koalicji, która jest obecnie u władzy, to myślę, że w tempie ekspresowym zaczną postępować zmiany, które można śmiało nazwać ustrojowymi, które dziś blokuje Andrzej Duda. Chodzi przede wszystkim o praworządność, a precyzyjnie mówiąc, o jej przywrócenie. Zmiany będą dotyczyły statusu sędziów, co do których legalności powołania są wątpliwości, także KRS, która w tej chwili ma wątpliwą legitymację konstytucyjną. To także kwestia tych Izb Sądu Najwyższego, których status jest podważany. Oczywiście zmiany dotknąć muszą Trybunał Konstytucyjny - myślę, że w pierwszej kolejności. W mojej ocenie najlepiej, by udało się, chociażby przez konstytucyjny konsensus z prawą stroną polskiej sceny politycznej, wymienić ten organ w całości, z uwagi na to, że my mamy w trybunale nie niezależnych sędziów, tylko politycznych funkcjonariuszy. W dalszej kolejności do załatwienia będą prawa kobiet oraz inne również ważne kwestie - zaznacza.

Arkadiusz Modrzejewski, nieco inaczej niż Jarosław Nocoń, przewiduje wydarzenia po ewentualnym zwycięstwie Karola Nawrockiego. W jego scenariuszu rządząca koalicja utrzymuje zwartość.

- Jeśli wygra kandydat wskazany przez PiS, to oczywiście jest, że żadne reformy, które przed wyborami parlamentarnymi 15 października 2023 roku proponowała obecna koalicja rządząca, nie zostaną wprowadzone w życie. Nie dojdzie do naprawy systemu praworządności, nie bę-

dzie dyskusji o prawach kobiet itp. Taki wariant nie oznacza jednak, że będzie spokój. Rozpocznie się faza długotrwałego konfliktu między większością parlamentarną, rządem, a nowym prezydentem reprezentującym PiS - podkreśla Arkadiusz Modrzejewski.

Nadejdzie nowe i schodzenie ze sceny

O ile pierwsze pół roku zdominuje kampania przed wyborami, a ich kulminacją będzie majowa elekcja, to kolejne pół roku będzie upływało po znakiem zmian, jakie zarysuje wynik majowo-czerwcowego głosowania.

- Najbliższe wybory prezydenckie zasadniczo ustalą kierunek zmian architektury politycznej w Polsce, także w szerszym, nie tylko doraźnym kontekście. I będą to zmiany na lata - podkreśla Jarosław Nocoń. - Nie zmieni się sam układ: linia nadal będzie dzieliła społeczeństwo na część konserwatywno-socjalną i na część liberalną. Natomiast mam wrażenie, że główni liderzy, Donald Tusk i Jarosław Kaczyński, skupiający obecnie na sobie konflikt personalny polskiej polityki, zaczną powoli schodzić ze sceny. Ten osobisty spór determinujący krajową politykę będzie się kończył. Majowe wybory o tym przesądzą. Jeśli wygra je Rafał Trzaskowski, stanie się znaczącą postacią polskiej polityki, która może zmienić konfigurację przywództwa, która obowiązuje w Polsce od lat. Przyszłość należy do polityków młodszej generacji, i to właśnie będziemy obserwować.

Potencjalnym czarnym koniem prezydenckich wyborów Jarosław Nocoń mianuje Sławomira Mentzena, kandydata Konfederacji. Oczywiście w kontekście nie potencjalnego wejścia do drugiej tury czy zwycięstwa, a kształtowania się na nowo sceny politycznej w Polsce, a dokładnie po jej prawej stronie.

- Będę śledził uważnie sondaże Sławomira Mentzena. Mam wyraźny, szeroki, ogólnoeuropejski, międzynarodowy trend rosnącego poparcia dla ruchów narodowych, nawet w dość radykalnych odsłonach. One zyskują. Trudno dokładnie przewidzieć, jak poważne będzie tego odzwierciedlenie w Polsce, niemniej uważam, że to Mentzen, a nie Karol Nawrocki może być ich beneficjentem. To on, a nie kandydat PiS reprezentuje dziś bardziej wyraźnie tę część prawicy. Wciąż nie jestem przekonany, czy to Karol Nawrocki będzie kandydatem na prezydenta PiS. Kampania wciąż jest na początku, kluczowe sondaże będą się dopiero pojawiać - wskazuje Nocoń.

To, czego nie zmienia na pewno rezultat wyborów prezydenckich, to polaryzacja polityczna polskiego społeczeństwa. A bez obniżenia temperatury dyskursu nie zakończy się wojna polsko-polska. Jarosław Nocoń wskazuje wręcz, że nie jest to główny cel politycznych liderów.

- Ten spór nie ostygnie w żadnym z potencjalnych wyników, jakimi zakończyć mogą się wybory prezydenckie w Polsce. To narzędzie po prostu działa. Skoro mechanizm podsyca emocji społecznych pozwala skutecznie zagospodarowywać poparcie, zmotywować obywateli do pójścia na wybory, w dodatku politycy się w takich działaniach odnajdują, to dlaczego mieliby z tego rezygnować? Trzeba również pamiętać, że już od dłuższego czasu na całym świecie spory polityczne opierają się na afektach, a nie na racjonalnej debacie czy wartościach. Takie projekty przegrywają z emocjami, co jest przykre - wskazuje dr hab. Jarosław Nocoń.

Nasz rozmówca wskazuje, że emocje będą odgrywały rolę zarówno w kampanii

przed wyborami, jak i będą determinowały samą decyzję głosujących już przy wyborczych urnach, podobnie jak miało to miejsce i w poprzednich wyborach prezydenckich.

- Utarło się w naszym kraju, że wybory prezydenckie to najczęściej wybory mniejszego zła. W tym wymiarze obserwujemy głosowanie nie za swoim kandydatem, a raczej przeciwko temu, którego nienawidzimy - tłumaczy nasz rozmówca.

To może wymknąć się spod kontroli

Arkadiusz Modrzejewski, porównując wybory prezydenckie w Polsce do rozgrzanego rollercoastera, wskazuje, że sytuacja międzynarodowa w roku 2025 będzie takim rollercoasterem do potęgi.

- Za niecałe dwa tygodnie prezydenturę w Stanach Zjednoczonych obejmie Donald Trump. Już teraz słyszymy pomysły przejmowania Kanady, Kanału Panamskiego czy Grenlandii. Nie wiemy, na ile są to nieprzemysłane stwierdzenia, mające potencjał do stania się internetowymi memami, czy może po-

lityczne chłodne kalkulacje. Natomiast pokazują one, w jak niestabilnym świecie przyjdzie nam żyć - wskazuje Arkadiusz Modrzejewski.

Oczywistym czynnikiem wpływającym na polską politykę będzie także trwająca od trzech lat rosyjska agresja na Ukrainę oraz możliwe warianty jej zakończenia, w tym najbardziej pesymistyczny, w którym Rosja wychodzi zwycięsko z rozpętanej przez siebie wojny.

- Jestem, niestety powściągliwy ze swoim naturalnym optymizmem, bo Europa traci swoją stabilność, a polityka Stanów Zjednoczonych może wymknąć się spod kontroli, a to bardzo groźna mieszanka. Za poważny czynnik zagrażający bezpieczeństwu postrzegam falę populizmu w krajach Unii Europejskiej, wspieranej wyraźnie przez ważną w nowej, amerykańskiej administracji postać, czyli Elona Muska. Mam przykłady Austrii, Węgier, Słowacji, w Niemczech niebawem AfD może zdobyć wysoki wynik w wyborach parlamentarnych, we Francji również możemy mieć kolejne wybory i pytanie pozostaje otwarte, czy i tym ra-

zem dojdzie do zablokowania partii Marine le Pen kordonem sanitarnym przez współpracujące ze sobą ugrupowania lewicy i centroprawicy. Brakuje nam mężów stanu, mądrości, tworzących silną Europę, która byłaby odpowiedzialna na różnego rodzaju zagrożenia. Nie muszę chyba mówić, jak poważne niebezpieczeństwo niesie dla Polski scenariusz rosnących w siłę w Europie partii prorosyjskich. Jesteśmy przecież państwem przyfrontowym, narażonym szczególnie na wrogie, rosyjskie oddziaływanie. Dlatego ważne jest, byśmy w Polsce nie byli wewnętrznie skłóceni - potrzebujemy stabilnego rządu i przewidywalnego prezydenta, bo w przeciwnym razie zabraknie - podkreśla Arkadiusz Modrzejewski.

Polska prezydencja

Czy w tej sytuacji rok 2025 może wynieść Polskę do grona pierwszoligowych graczy Unii Europejskiej? Nierzadkie są opinie komentatorów zagranicznych, którzy wobec gospodarczych, społecznych i politycznych problemów Niemiec i Francji, tradycyjnych lokomotyw UE, upatrują w Polsce przyszłościowego lidera Wspólnoty. A nasz kraj właśnie zaczął półroczną prezydenturę Unii.

- Obecnie mamy sytuację, która nakreśla koniunkturę zmiany pozycji Polski, naszego statusu politycznego w Europie. Warunki są sprzyjające takiemu awansowi. W mojej opinii Donald Tusk jest sprawnym graczem na arenie międzynarodowej, jego umiejętności przywróciły nam już teraz pewną pozycję, znaczenie w europejskim układzie. Również politykiem, który potrafi się odnaleźć na arenie międzynarodowej, jest Rafał Trzaskowski. Jako prezydent miałby więcej możliwości działania w ważnych procesach decyzyjnych na poziomie europejskim. Załogę zatem mamy, koniunkturę również, ale czy to wykorzystamy, zależy tylko od nas - wskazuje Jarosław Nocoń.

- W warstwie symbolicznej Polska właściwie już została liderem Unii Europejskiej. Pytanie tylko, jaka będzie pociecha z kierowania tonącym statkiem. Możemy mieć chwilę sławy, bo Francja i Niemcy zaczynają trzeszczeć, ale zsynchronizowanie 27 krajów jest szalenie trudne. Trzeba w to włożyć całą moc. Mówiłem już kilka miesięcy temu, że jesteśmy w niebezpiecznym momencie, że to ostatni dzwonek, by przygotować się na rodzący się chaos. Mam nadzieję, że nie jest to podzwonne dla wolnego świata - zaznacza Arkadiusz Modrzejewski.

©



Rafał Trzaskowski, zwłaszcza w drugiej turze, będzie starał się kreować na kandydata całego obozu „antyPiS”

NAJBLIŻSZE WYBORY PREZYDENC-KIE USTALĄ KIERUNEK ZMIAN ARCHITEKTURY POLITYCZNEJ W POLSCE W SZERSZYM, NIE TYLKO DORAŻNYM KONTEKŚCIE

„STOCZNIOWCY” - nowi mieszkańcy terenów postoczniowych chcą stworzyć swoją dzielnicę

Pracują jako architekci, artyści, ludzie kultury, społecznicy. Z terenami postoczniowymi związali się zawodowo i emocjonalnie. Rok temu skrzyknęli się w nieformalną grupę, którą nazwali „Stocznia”. To nie może być zwykła dzielnica. Bo tego właśnie chcą - by powstała tu prawdziwa dzielnica ze wspólnotą mieszkańców (a nie kalejdoskopem turystów wynajmujących apartamenty za pośrednictwem platformy Airbnb), piekarnią, warzywniakiem, zielenią miejską, huśtawkami... Ale też dzielnica wyjątkowa, bo zakorzeniona w unikalnej historii, a przy tym nowoczesna, zrównoważona, przyjazna. Aż kusi, by napisać o nich „Dwunastu gniewnych ludzi”. Ich jednak nie napędza złość - stawiają na współpracę i dialog. W grudniu na spotkaniu Gdańskiej Rady Interesariuszy Młodego Miasta i Polskiego Haka przedstawili swoje postulaty.

Potrzeba strategii

- Stocznia odbierana jest jako dzielnica, a tak naprawdę nią nie jest. Administracyjnie została podzielona między Śródmieście i Młyniska - zauważa Alicja Jabłonowska, inicjatorka grupy.

Alicja to psycholożka i autorka programów służących integracji i aktywizacji społecznej. Na terenach postoczniowych współprowadzi Galerię Layup oraz centrum kultury i gastronomii 100cna, jest też wiceprzewodniczącą rady interesariuszy.

- Jeśli Stocznia zostanie pełnoprawną dzielnicą, będzie miała własną radę i budżet - mówi dalej Jabłonowska. - No i społeczność utożsamiającą się z tym miejscem. Bo to nieprawda, że nie ma tu mieszkańców.

Są, sprawdziliśmy. Przez ostatni rok przeprowadziliśmy badania tego obszaru m.in. pod kątem przestrzeni publicznej, oczekiwań mieszkańców, obecności instytucji kultury.

Chcieliśmy też sprawdzić, czy nasze myślenie jest bliskie innym. Okazuje się, że tak. Szukaliśmy także odpowiedzi na pytania: ile tu jest szkół i przedszkoli? Ile placów zabaw? Ile ławek, toalet, instytucji publicznych, obiektów

- To nie może być zwykła dzielnica - mówią aktywiści. - Trzeba wykorzystać potencjał postoczniowych obiektów, historię tej przestrzeni i dziedzictwo „Solidarności”. Ale tak, by nie tworzyć tu ani skansenu, ani osiedla-widma skazanego na najem krótkoterminowy

Aleksandra Kozłowska



Powstające na Stocznii osiedla są jak z artykułu „Mieszkanie do mieszkania to przeżytek” opublikowanego w „Architektura i Biznes”. Własne „M” stało się lokatą kapitału, nie miejscem do życia

wpisanych na listę zabytków? A ile „żabek”?

- To nie może być zwykła dzielnica - mówią aktywiści. - Trzeba wykorzystać potencjał postoczniowych obiektów, historię tej przestrzeni i dziedzictwo „Solidarności”. Ale tak, by nie tworzyć tu ani skansenu, ani osiedla-widma skazanego na najem krótkoterminowy. To niełatwe, bo teren w ogromnej większości należy do deweloperów.

„Złożoną przeszłość tego miejsca uproszczono i dostosowano do bieżących oczekiwań politycznych. Stocznii sprzedano, rozparcelowano, rozmieniono na drobne, wycięto drzewa, mimo że nikomu nie przeszkadzały” - pisze Filip Springer, znany reporter zajmujący się architekturą w książce „Szara godzina.

Czas na nową architekturę”, do której odwołują się stoczniowi społecznicy.

I tak jak Springer proponują, by potraktować Stocznnię jak poligon dla „możliwego-nieemożliwego”. Autorem tej koncepcji był Henri Lefebvre, francuski socjolog i filozof zajmujący się m.in. architekturą i przestrzenią.

„Możliwe-nieemożliwe - coś, co wydaje się poza dyskusją, pod warunkiem, że moment obecny uzna się za wieczny” - wyjaśnia za Nathaniелеm Colemanem, autorem książki „Lefebvre dla architektów” Springer. Można więc spojrzeć na Stocznnię szerzej. Przełamać podział na właścicieli i użytkowników, by razem jako przedstawiciele miasta, inwestorzy, mieszkańcy, planiści, popatrzyć

na ten teren jak na całość. Jak na wykluwającą się dzielnicę o wielkim potencjale, potrzebującą strategii, by mogła ten potencjał rozwinąć.

Postulat 1: dzielnica do życia

Miasto to nie tylko architektura. To przede wszystkim mieszkańcy i ich potrzeby: ludzie oraz istoty pozaludzkie; to także przyjazna przestrzeń publiczna, zielen (w tym „dzika”, nieuporządkowana, sprzyjająca naturalnym procesom przyrodniczym), dostęp do wody. Kultura. I partycypacja - udział mieszkańców w rozwoju miasta.

Monika Zawadzka, architektka i antropolożka kultury, na pytanie, dlaczego angażuje się w teren i temat postoczniowy, odpowiada:

- Bo za dzieciaka stawałam pod stoczniowymi bramami, w wieku trzydziestu lat robiłam tu pierwsze badania lokalnej tożsamości, a jako pięćdziesięciolatka chcę mieć wpływ na to, jaka to będzie dzielnica.

I podkreśla: - Najważniejszą kategorią, którą wnoszę do przestrzeni publicznej, jest wolność, dostępność, antyklasowość, wiedza, że zawsze można tu przyjść. Na Stocznii wartości te są zagrożone.

Monika Domańska, absolwentka Instytutu Badania Przestrzeni Publicznej, założycielka Stowarzyszenia Traffic Design, w postoczniowe działania włączyła się, bo jest przekonana, że tworzenie dzielnicy w takim miejscu i skali ma potencjał na olbrzymi sukces lub spektaku-

larną porażkę. Ona stara się działać na rzecz tej pierwszej.

- Jednym z problemów takich terenów jest ich klasowość - zauważa Domańska. - Nie chodzi tylko o cenową dostępność mieszkań, ale także możliwość korzystania z przestrzeni wokół nich. Dobrze obrazuje to kuriozalna ławka, stojąca przy inwestycji Brabank, oznaczona tabliczką „Teren prywatny”. Korzystać z niej mogą tylko goście konkretnej kawiarni. To prywatna przestrzeń publiczna. Elitarność przestrzeni wspólnych to jedna z naszych obaw w kontekście nowych inwestycji na terenach Stocznii. Bez regulacji na temat dostępności, zarządzania, oznakowania staniemy się użytkownikami niskiej jakości przestrzeni publicznej, gdzie zielen czy widok na wodę jest zarezerwowany dla osób z grubszym portfelem.

I przywołuje Nowy Jork, miasto, które sobie z tym poradziło. Wprowadziło konkretne zapisy dotyczące dostępności i ilości siedzeń, ilości zieleni na metr kwadratowy. Problemem zajęły się też Kraków czy Warszawa, która podpisała deklarację w sprawie tzw. lokalnych gospodarzy. Chodzi o to, by osoby fizyczne i organizacje społeczne, instytucje publiczne czy biznesy mogły opiekować się przestrzeniami publicznymi, tak by ich wygląd i funkcjonowanie były wynikiem potrzeb różnych grup, nie tylko tych z największym kapitałem finansowym.

- Deweloperzy w swoich prezentacjach piszą, iż „budują jutro”. Chodzi o przyszłość, którą kreują swoimi inwestycjami - mówi Domańska. - Czas się zastanowić, jak to miasto jutro ma na Stocznii wyglądać. Bu na razie nie wygląda dobrze. Spójrzmy na osiedle Doki. Jest jak w „Szarej godzinie” Springera: partery zdominowane przez agencje najmu krótkoterminowego, przetykane „żabkami”, droższymi restauracjami i miejscami, które serwują szoty za jeden euro. To oferta oczywiście skierowana nie do mieszkańców, a do turystów.

W samych budynkach jest jeszcze gorzej. Na wielu piętrach, na większości drzwi są naklejki firm zarządzających najmem krótkoterminowym

lub same skrzynki z kodami na klucz.

Osoba zarządzająca Bastionem Wałowa szacuje, że stali mieszkańcy zajmują około 20 procent mieszkań. Pozostałe lokale zajmowane są przez turystów i innych krótkoterminowych lokatorów, co negatywnie wpływa na komfort życia i zdrowie psychiczne rezydentów.

Powstające na Stocznii osiedla są jak z artykułu „Mieszkanie do mieszkania to przeżytek” opublikowanego w „Architektura i Biznes”. Własne „M” stało się lokatą kapitału, nie miejscem do życia.

- Z punktu widzenia żywotności miasta to zjawisko zabójcze, bo opierając się na turystach, trudno budować lokalną wspólnotę - zaznacza Domańska. - Dostępność i konkurencyjność tanich mieszkań na wynajem dodatkowo napędza nadmierną turystykę, z którą walczyć m.in. Amsterdam, Lizbona czy Barcelona. Turyści przyjeżdżają po klimat, który finalnie zostaje rozdeptany i spauperyzowany.

Turyści wyjeżdżają, mieszkańców i oryginalnego klimatu już nie ma. Dodatkowo deweloperzy potęgują trend najmu krótkoterminowego, oferując dużą ilość małych mieszkań, zamiast jednego większego. To znów przekłada się na niedostępność mieszkań np. dla rodzin z dziećmi.

Rozwiązania? Jest kilka.

Po stronie deweloperów: mogą zmienić swój wizerunek chciwych rekinów, informując na etapie sprzedaży mieszkań o braku możliwości najmu krótkoterminowego. Wpis o tym staje się częścią regulaminu wspólnoty dołączonego do aktów notarialnych. Zastosowano to np. na jednym z nowych osiedli w Gdańsku, po latach mieszkańcy nie chcą zmienić tego zapisu.

Po stronie państwa: uchwała, nad którą pracuje Ministerstwo Sportu i Turystyki, nowe rozporządzenie Unii Europejskiej, które wprowadza wymóg rejestracji gospodarzy i nieruchomości.

- A co z lokalami, które nie przekraczają wymaganych minimum 25 metrów kwadratów? - pyta Domańska. - Czy organy mogą odmówić rejestracji? Obecnie na stronie jednej ze stoczniowych inwestycji ponad połowa oferowanych lokali, nazywanych mieszkaniem, nie przekracza 24,9 mkw.

Postulat 2: sztuka i kultura

W 1999 r., po upadku Stocznii Gdańskiej, jej tereny objął deweloper gruntowy, Synergia 99. Ponad 70 ha spółka miała przekształcić w działki inwestycyjne pod nową dzielnicę Młode Miasto. Wiadomo było, że potrwa to kilka lat, na początku więc tutejsze szlaki przecierali ludzie sztuki. To oni jako pierwsi osuwali zaniedbany, przez lata niedostępny dla gdańszczan obszar. Zakładali galerie i pracownie, jak Kolonia Artystów (działała w nieistniejącym już budynku centrali telefonicznej) czy Modelarnia, ściągali odbiorców spragnionych undergroundowych działań. Żeby wejść na wernisaż czy koncert, trzeba było okazać na bramie przepustkę. Pionierskie czasy przypominała Aleksandra Grzonkowska, historyczka sztuki i kuratorka wystaw, która w latach 2005-2014 współpracowała z działającym tu Instytutem Sztuki Wyspa i Fundacją Wyspa Progress oraz Modelarnią. Obecnie kieruje NOMUS-em - Nowym Muzeum Sztuki. Włączyła się w działania grupy, bo chce współtworzyć wrażliwą i otwartą wspólnotę, opartą na wzajemnym szacunku, dialogu i równości.

Grzonkowska: - Obecność osób artystycznych wpisała się w proces rewitalizacji i ocieplania wizerunku tego obszaru. W dawnej Willi Dyrektora działał Teatr Znak, postocznioowe budynki bywały scenografią teledysków, na parterze Modelarni odbywały się wydarzenia artystyczne, u góry były pracownie. IS Wyspa Anety Szyłak (zmarła 31 października 2023 roku - red.) i Grzegorza Kłamanę pracował m.in. nad spuścizną Stocznii i Solidarności, skupiał się na wspólnotowości. Organizował też festiwal Alternativa.

Sztuka cały czas jest tu obecna. Dział Europejskie Centrum Solidarności, WL4, kolektyw i galeria Pogoda, Galeria Layup. Jest też NOMUS w budynku szkoły budowy okrętów, późniejszej siedzibie Wyspy Progress.

- Chcemy, by było miejsce otwarte dla każdej istoty - mówi Grzonkowska i razem z Markiem Rogalą, na co dzień pracownikiem korporacji, a z pasji kuratorem Galerii Eskaem wysuwa postulat 1 proc. od zysku dewelopera z przeznaczeniem na sztukę.



Interesariusze: Aleksandra Grzonkowska, Alicja Jabłonowska, Bartosz Rief, Sylwia Bruna

Może to być na przykład fundusz na pracę stoczniowej galerii (choćby przez rok), na realizację projektów artystycznych itp. Pieniędźmi dysponowałoby Biuro Prezydenta ds. Kultury lub specjalnie w tym celu powołana rada.

Postulat 3: zielen jako część systemu miejskiego

W konsultacjach z 2021 r. mieszkańcy dzielnicy mocno opowiedzieli się za strategiczną funkcją przestrzeni zielonych i nadwodnych na tym obszarze. Pewne inicjatywy już się dzieją, ale zdecydowanie jest ich zbyt mało. Na dachu ECS rośnie miniogród, w pobliżu jest nowo powstały skwer miejski z roślinnością ruderalną, przy ul. Narzędziowców wysiewa się łąkę kwietną, podobnie na 100czni. Michalina Jasińska i Agata Biernacik z gdańskiej ASP założyły Ogród Miejski Plony, otwartą dla wszystkich farmę z warzywami i ziołami; są też przykłady małej retencji np. na Dokach. Ale to wszystko jest rozproszone i niewystarczające. Nie tylko dla ludzi, ale i zwierząt, choćby zapylaczy, którym bariery otaczające Stocznę utrudniają wędrówki z jednej zielonej wyspy do drugiej. Konsultacje na ten temat prowadziły: Michalina Jasińska,

Blanka Byrwa (architektka wnętrz zajmująca się biomałymi, w Stocznii prowadziła warsztat otwarty CUMY, organizując akcje wspólnego projektowania i budowania) oraz Dominika Gołębiowska (interdyscyplinarna projektantka i artystka, związana zawodowo z ASP w Gdańsku oraz Fundacją LAS). Aktywistki wierzą, że nowa dzielnica może być miejscem harmonijnego współistnienia ludzi i przyrody. Ale do tego potrzebne są działania systemowe. Zmiany klimatu to nie wizja, to rzeczywistość, którą już obserwujemy: wzrost temperatury, ekstremalne zjawiska pogodowe: zlewne deszcze, powodzie, wichury.

W tej sytuacji zarówno strategię unijną, jak i miejskie zalecenia rozwiązania oparte na przyrodzie, na wspieraniu bioróżnorodności. To znaczy, że o problemie musimy myśleć w kontekście całego miasta, a nie punktowo-interwencyjnie. Klomby z tulipanami nie wystarczą. Podobnie jak pytanie, czy każdy stoczniowy deweloper posadzi zieleni na swojej działce.

Sensowne pytania to: Czy tutejszą zieleni można wpisać w system zieleni miejskiej? Włączyć tereny prywatne w miejską strategię i stworzyć partnerstwo publiczno-prywatne?

To właśnie postulat grupy. Kolektyw proponuje utworzenie systemu przyrodniczego zaprojektowanego specjalnie dla Młodego Miasta. Inspiracją może być koncepcja 3-30-300 prof. Cecila Konijnendijka z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver. Konijnendijk uważa, że z okien powinniśmy widzieć co najmniej trzy drzewa, że tereny zielone powinny stanowić 30 procent miasta czy dzielnicy, a odległość między naszym domem a najbliższym parkiem powinna wynosić nie więcej niż 300 metrów.

Innym pomysłem gdańskich działaczy jest tworzenie zielonych przestrzeni w formie przenośnej - tymczasowy park z niskimi nasadzeniami na przyczepach. Mógłby się sprawdzić na jednym należącym do miasta fragmencie Stocznii - rezerwie pod drogę. Zanim zostanie docelowo zagospodarowany, warto go w ten sposób zazielenić. Tak samo jak część placów budowy, by nie straszyły chaosem.

- Ta dzielnica powstaje w sąsiedztwie wody. Marzymy o moczeniu nóg w ciepłe dni na brzegu dawnej stocznii, pragniemy pływać tu kajakiem i czuć, że woda jest dla każdego, a nie tylko dla właścicieli mieszkań. Zadbajmy o jej bliskość i dostępność dla każdej i każdego z nas - postuluje grupa.

Kolejne ważne kwestie, na które aktywiści zwracają uwagę to: Czy nowo powstające budynki będą niskoemisyjne? Czy deweloperzy zatrudniają specjalistów od zrównoważonego projektowania? Jeśli nie, będą musieli, bo zgodnie z przyjętymi w marcu 2024 r. przepisami unijnymi, od 2030 r. nowe budynki mają być zeroemisyjne, a te już istniejące stopniowo modernizowane do takiego stanu do 2050 r. Czas zacząć działać.

Postulat 4: partycypacja

Dzielnica to coś więcej niż budynki. To sąsiedzi, relacje, lokalna kawiarnia z zajęciami jogi i ceramiki, to warzywniak, skwer chroniący przed upałem, gęste zarośla, lis szukający w nich kryjówek, ławka na randki.

- Zależy nam na planowaniu Stocznii przy współpracy z sąsiadami. Na ustaleniu, czego mieszkańcy tu potrzebują, na aktywnym włączeniu wszystkich aktorów, którzy

na tej przestrzeni już działają - mówią.

Partycypacja jest jednym z elementów zrównoważonego rozwoju. Sprzyja demokracji, integracji środowisk dzięki podejmowaniu wspólnych działań. Utworzenie administracyjnej dzielnicy zaktywizowałoby lokalsów. Od kilkudziesięciu lat mieszkają tu przecież przy ul. Robotniczej, Jaracza, Rybaki Górne, Gdyńskich Kosynierów, Wałowej, Łągowie. To około tysiąca osób.

Są też nowi mieszkańcy z osiedla Żurawie, z Doków. Za chwilę zaludni się Stocznia Cesarska i SCG. Kilkadziesiąt tysięcy osób to pracownicy tutejszych biur, instytucji kultury, NGO-sów, przemysłu, inwestorzy, projektanci. Do tego dochodzą aktywiści, społecznicy, gdańszczanie z innych rejonów miasta, turyści, a także Rada Interesariuszy Młodego Miasta i Polskiego Haka. Ludzi, którzy mają silne relacje ze Stoczną, więc nie brak. Ważne, by wziąć pod uwagę potrzeby wszystkich.

- Żeby je poznać, proponujemy spójny model konsultacji społecznych - mówią „stocznioowcy”. - Jego kryteria to zadbanie o reprezentację każdej z wymienionych grup, dialog, a nie działanie w stylu „my” kontra „oni”, edukacja, czyli wyrównywanie wiedzy z osobami uczestniczącymi w konsultacjach. Istotne jest też określenie poziomu wpływu, czyli tego, na co realnie możemy oddziaływać, a na co nie. Konsultacjom powinien przyglądać się obserwator społeczny.

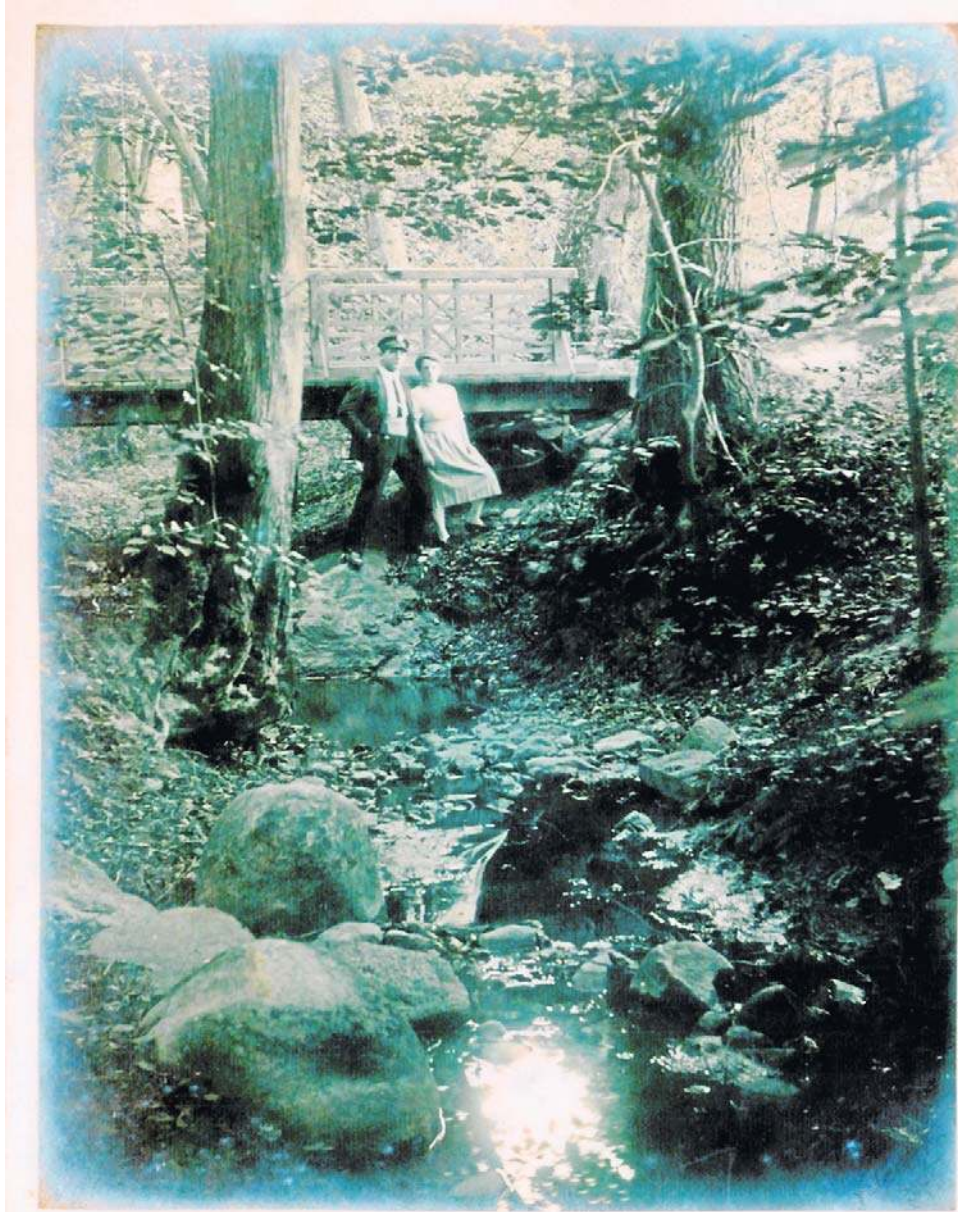
I kolejna rekomendacja: ta dzielnica potrzebuje koordynatora, osoby, która zepnie interesy wszystkich sąsiadów, będzie w kontakcie ze wspólnotami, biznesami, przyjmie bieżące potrzeby dzielnicy. Oczywiście, potrzebuje do tego silnej społeczności lokalnej, a tę już teraz warto tworzyć. Wyłonić liderów społecznych, mobilizować do działania, bo to buduje poczucie sprawczości, wprowadza model odpowiedzialnej turystyki.

- Tak wyglądają nasze propozycje - podsumowuje Alicja Jabłonowska. - Jesteśmy w pełnej gotowości, by dalej pracować, szukać rozwiązań, współdziałać. Nie tworzyć konfliktu, a wspólny cel. W Gdańsku to przecież możliwe.

©P

„ Alicja Jabłonowska

Jeśli Stocznia zostanie pełnoprawną dzielnicą, będzie miała własną radę i budżet. No i społeczność utożsamiającą się z tym miejscem



Nieopodal kaskady potoku, na wysokości większego stawu, i przy ścieżce z kilkoma ławkami w półkolu ustawiony był pierwotnie posąg Flory

TAJEMNICA LENIWEJ MAGDY

W 1956 roku Wawrzyniec Samp zakopał w Parku Oruńskim rzeźbę przedstawiającą rzymską boginię Florę. Posąg nazywany był Leniwą Magdą albo Leniwą Panną. Ukrycie Magdy pod ziemią miało być sposobem na to, by niszczone przez wandalów rzeźba, pochodząca najprawdopodobniej z XIX wieku, przetrwała dla potomności. Od lat trwają poszukiwania rzeźby. Ostatnią taką próbę podjęto w grudniu 2024 roku

Andrzej Gurba



FOT. ARCHIWUM J. ARGULEWICZA

Jak dotąd poszukiwania nie przyniosły rezultatu, ale będą kontynuowane.
Od lewej: Jerzy Argulewicz i Wawrzyniec Samp

Rzeźba Leniwej Magdy (nazwa związana z legendą, o czym nieco dalej) stała w Parku Oruńskim u podnóża Góry Łez, niedaleko Potoku Oruńskiego. Wawrzyniec Samp (uznany dzisiaj rzeźbiarz), w 1956 roku miał 17 lat i był uczniem Liceum Plastycznego w Gdyni. Jak wspomina, wiele razy spoglądał ze smutkiem na dewastowaną przez wandalów rzeźbę. I szukał sposobu na to, jak ją zabezpieczyć.

- W liceum plastycznym miałem zajęcia z panią Elżbietą Szczodrowską, która jako rzeźbiarka zajmowała się rekonstrukcyjną rzeźbą dla Gdańska. Byłem więc wyczułony na takie sprawy. Wykonana z piaskowca rzeźba, znajdująca się w Parku Oruńskim i przedstawiająca Florę (bogini roślinności wiosennej, bóstwo płodności - red.) była niszczone, dewastowana. Pamiętam, że miała już zatartą twarz. Zachował się ornament roślinny z kwiatami. Był piękny. Rzeźba leżała w potoku. Zachowany fragment miał nie więcej niż 80 centymetrów. Pomyślałem, że ją uratuję. Byłem nastolatkiem, nie miałem wtedy żadnej własnej pracowni.

Stąd myśl, aby ją zakopać

- Przytargałem rzeźbę przez stromy brzeg potoku i zakopałem ją kilkadziesiąt metrów dalej. Gdzieś na głębokość pół metra - opowiada Wawrzyniec Samp.

Gdański rzeźbiarz nie dzielił się publicznie swoją tajemnicą aż do 2017 roku. Jak nam powiedział, miał na głowie

inne sprawy, uznając także, że ziemia dobrze konserwuje i przyjdzie czas na wykopanie posągu.

W 2017 roku, za sprawą Krzysztofa Kosika, historyka i przez lata mieszkańca Oruni, podjęto pierwszą próbę odnalezienia rzeźby. Wawrzyniec Samp wskazał mniej więcej miejsce, w którym posąg mógł się znajdować. Niestety, nie udało się zlokalizować rzeźby, mimo użycia georadaru.

- Z upływem lat wygląd tej okolicy zmienił się. Wtedy to była łąka. Teraz rosną tu drzewa, teren jest nieco inaczej ukształtowany, bo w parku wybudowano m.in. ścieżki spacerowe. Poza tym, w 2017 roku trochę georadar szwankował. Wiadomo też, że pamięć ludzka jest nieco zawodna, nieco zacierają się dawne obrazy - mówi Wawrzyniec Samp.

W grudniu 2024 roku kolejną próbę znalezienia posągu podjęli członkowie Stowarzyszenia „Wizna 1939 r.”. Z taką prośbą zwrócił się do nich Jerzy Argulewicz, dawny mieszkaniec Oruni, pasjonat historii. Ponownie użyto georadaru. Na miejscu był Wawrzyniec Samp.

- Przez kilka godzin przebadaliśmy georadarem całkiem spory obszar. W trzech miejscach serce nam mocniej zabiło, ale to nie była rzeźba, tylko np. stare cegły. Niestety czas robi swoje. Krajobraz zmienia się, ale warto szukać, choć to zwykle szukanie igły w stogu siana. Nasze stowarzyszenie generalnie zajmuje się poszukiwaniem starych mogił, ale czasami uczestniczymy i w takich akcjach - mówi Da-

riusz Szymanowski ze Stowarzyszenia „Wizna 1939 r.”.

Czy parkowa rzymska Flora znajduje się jeszcze w ziemi, czy może jednak została już wykopana?

Jerzy Argulewicz ma pewną teorię. - Park Oruński przechodził kilka razy przebudowę. Powstały trakty spacerowe, itd. Niewykluczone, że koparka wykopała szczątki rzeźby i nikt się tym nie przejął. Szukam teraz informacji w miejskich instytucjach i u budowlańców. W parku szukaliśmy rzeźby georadarem, aby mieć pewność - mówi i zdradza, że około 20 metrów od miejsca, które wskazał Wawrzyniec Samp, znajdują się groby żołnierzy francuskich. Zapewne to ofiary potyczki z 1813 roku. W czasie tzw. wojen napoleońskich Francuzi walczyli tutaj z Rosjanami. Dodajmy, że wtedy całkowicie zniszczeniu uległ istniejący tu ogród (nie było wtedy jeszcze parku). Od tej potyczki pochodzi nazwa wzgórza - Góra Łez.

- Chciałbym upamiętnić jakąś tych żołnierzy - zaznacza Jerzy Argulewicz.

Czy istnieją zdjęcia albo rysunki oruńskiej Flory?

Być może, ale nikt do tej pory nie natrafił na nie albo nie podzielił się publicznie tą wiedzą.

- Mój brat Jerzy (Jerzy Samp, znakomity pisarz i historyk literatury zmarły w 2015 roku - dop. redakcji) szukał takich zdjęć, rycin, informacji o rzeźbie. Nic nie znalazł - stwierdza Wawrzyniec Samp.



FOT. ARCHIWUM J. ARGULEWICZA

Czy parkowa rzymska Flora znajduje się jeszcze w ziemi, czy może jednak została już wykopana?

Do takich źródeł nie dotarli także Krzysztof Kosiki i Jerzy Argulewicz.

- Nie poddaję się, może jest coś w gdańskich archiwach. Będę szukał - stwierdza Jerzy Argulewicz.

Jerzy Argulewicz rozmawia z Gdańskim Zarządem Dróg i Zieleni, który jest gospodarzem Parku Oruńskiego, aby stworzyć „replikę” parkowej Flory. I bardziej widzi ją przy parkowym zabytkowym dworku, w którym jest teraz przedszkole, niż w pierwotnej lokalizacji (ta znajduje się niedaleko kaskady potoku, na wysokości większego stawu, i przy ścieżce z kilkoma ławkami w półkolu).

Brak dostępnych źródeł sprawia, że można tylko spekulować, jeśli chodzi o to, czy Flora była rzeźbą stojącą, czy raczej leżącą (tak uważa Wawrzyniec Samp). To samo dotyczy daty jej powstania. XIX wiek to bardzo prawdopodobny czas, choć Wawrzyniec Samp stawia na jeszcze wcześniejszy okres, a mianowicie na połowę XVIII wieku.

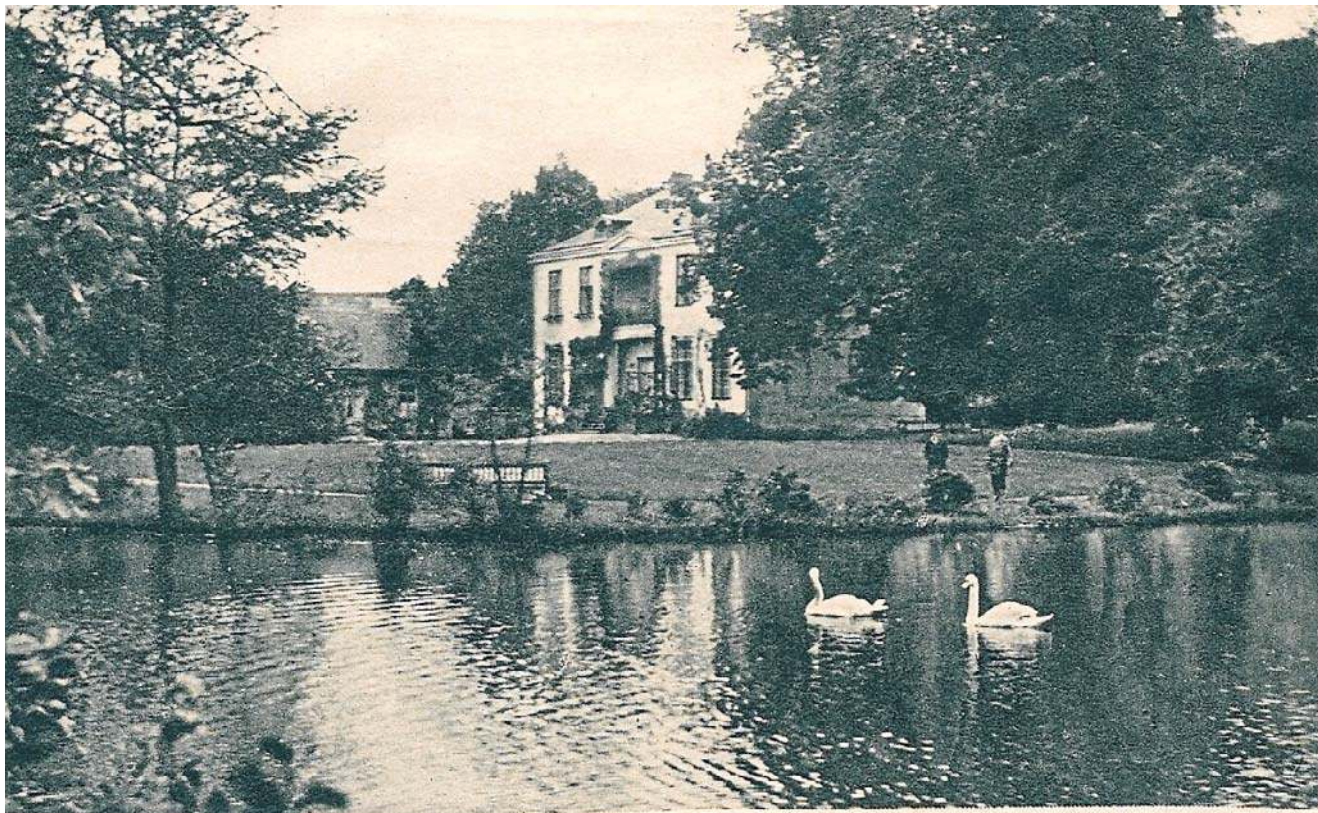
W Gdańsku byli znakomici kamieniarze, rzeźbiarze

- W tym czasie powstało wiele parkowych rzeźb. Być może ta oruńska pochodzi z warsztatu Henryka Meissnera (najwybitniejszy gdański rzeźbiarz rokoka - red.) - zastanawia się Wawrzyniec Samp.

Współczesny Park Oruński znajduje się w obrębie dawnego założenia dworskiego z XVI wieku. Już wtedy był tutaj ozdobny ogród, w kolejnych wiekach rozszerzany i przekształcony w park. Na początku XIX wieku dworek ze zniszczonym ogrodem (po wojnach napoleońskich) kupił gdański kupiec Fryderyk Hoene.

Odbudowano ogród, który stał się parkiem. W 1918 r. Emilia Hoene, córka Fryderyka, przekazała park miastu Gdańsk. Urządzono tutaj popularny teren rekreacyjny i rozrywkowy.

©©



Dawny Obecny Hoenepark

Dworek w Parku Oruńskim w czasach, gdy oficjalnie miejsce to nazywano Hoenepark. Za sprawą XIX-wiecznego właściciela, Fryderyka Hoene, miejsce to nabrało cech romantycznych



Jerzy Argulewicz chciałby, aby „replika” rzeźby stanęła przy dawnym parkowym dworku, w którym współcześnie funkcjonuje przedszkole

FOT. ARCHIWUM J. ARGULEWICZA

FOT. ANDRZEJ GURBA

LEGENDA O LENIWEJ MAGDZIE (PRZYBLIŻAMY ZA INSTYTUTEM KULTURY MIEJSKIEJ W GDAŃSKU)

Jeszcze w latach 50. ubiegłego stulecia u podnóża Góry Łez stała kamienna figura Flory, którą miejscowi nazywali Leniwą Panną lub Leniwą Magdą.

Flora była rzymską boginią kwitnienia, a jej święto obchodzono od 28 kwietnia do 3 maja. Oruńska rzeźba Flory jest jednak kojarzona z lokalną legendą.

U podnóża wzniesienia, niedaleko potoku, stał niegdyś dworek bogatej gdańskiej rodziny. Dzisiaj już nikt o nim nie pamięta, gdyż został bezpowrotnie zniszczony podczas jednego z oblężeń Gdańska. Właściciele pałacyku zatrudniali wiele służby. Najbardziej spośród niej wyróżniała się piękna, lecz niesamowicie leniwa Magda. Rzadko wykonywała polecenia otrzymane od swojej pani. Unikała pracy jak ognia. Nie ścierała kurzy, okruszki zamiatła pod meble i tłukła ta-

lerze. Najbardziej lubiła zakradać się do spiżarni i marzyć o królewiczach z bajki.

Matka, która pracowała w dworku już wiele lat, ostrzegała ją:

- Dziecko drogie, opamiętaj się. Nie możesz być taka leniwa. Wyrzucą cię z domu i gdzie znajdziesz pracę?

Magda nie słuchała i przewracała tylko oczami na znak, że nudzą ją te nauki. Właściwie tylko dzięki zasługom matki nie wyrzucono jej do tej pory z pracy.

Pewnego razu syn właścicieli rozchorował się. Magdę posłano po dzban wody z potoku. Wówczas powszechnie wierzono, że ma ona moc uzdrawiania. Dziewczyna pomyślała, że jest to dość łatwe zadanie, i wyruszyła w drogę. Nabrała wody i w drodze powrotnej postanowiła, że sobie odpocz-

nie. Ukwiecona łąka zachęcała do krótkiej drzemki. Dziewczyna rozłożyła się pośród kwiatów i swoim zwyczajem zapomniała o całym świecie. Patrzyła na niebo i marzyła, że ta chwila nie będzie mieć końca.

Tego dnia było bardzo gorąco i Magda poczuła ogromne pragnienie. Sięgnęła po dzban i wypila całą jego zawartość. Po chwili zamieniła się w kamień. Biedna, nie wiedziała, że woda z potoku ma nie tylko moc uzdrawiania, ale i spełniania życzeń. Teraz Magda może już lenić się wiecznie. Państwo nie mogli doczekać się Magdy i po nią posłali. Chłopak, który przybiegł na miejsce, zobaczył tylko kamienny posąg i dzban leżący obok rzeźby. Od tego wydarzenia woda z kamiennego potoku przestała mieć uzdrawiającą moc.



J. Chełmowski pozostawił nieoceniony dorobek

Est takie miejsce na Kaszubach, w którym stoi maszyna do łapania żywiołów i Boży internet (zawsze wolny od wirusów), a pszczoły mieszkają w anielskich brzuchach lub głowach wymyślonych postaci czy diabłów. To wieś Brusy, tu żył, tworzył i budował swoje ule Józef Chełmowski - człowiek renesansu, Leonardo da Vinci z Brus, jak o nim pisali. Był niezwykle osobowością, nie tyle twórcą ludowym, ile człowiekiem o wielkiej wyobraźni i ciekawości świata.

Jak podawał w swym życiorysie: „Interesuje mnie wszystko, alchemia, astronomia, geografia, technika, wynalazczość, filozofia, pszczelarstwo, ludowe teksty, opowieści, porzekadła”.

Nie obawiał się pytać: - Dlaczego właściwie Bogu, jako najdoskonalszej istocie potrzebny jest tak niedoskonały człowiek? Uważał, że nie istnieje żadna skończona teoria naukowa czy pogląd. We wszystkim tkwi wszak tajemnica, a tajemnica to powód, dla którego warto żyć i tworzyć. Więc tworzył maszyny napędzane siłami przyrody lub ludzkich mięśni - wierząc, że uda mu się skonstruować perpetuum mobile.

- Nauka, prawdę mówiąc, często kłamie - zapewniał. - Dzień codzienny to troski, choroby, smutki. Trzeba czasem odetchnąć i wzbić się wyżej na poziom wieczności.

Tajemnice Świata Świątów

W początkach lat 90. zaczął pisać książkę, którą nazwał „Tajemnice Świata Świątów”, czyli inaczej mówiąc tajemnice wszechświata. Powstało kilkadziesiąt rozdziałów - mają takie tytuły jak „Technika a wynalazczość”, „Czy był lodowiec?”, „Czy Kopernik miał rację?”.

- Józef interesował się wszystkim - opowiadał mi przed laty wybitny znawca twórczości Józefa Chełmowskiego Tomasz Siemiński dyrektor Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie. - Pisał o tym, kim jest człowiek, którego Bóg stworzył. Opisując



„Brak drogowskazu do szczęścia”, obraz olejny na płótnie z roku 1992, dziś znajdujący się w zbiorach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie. Prace Józefa Chełmowskiego to nieustanny dialog z Bogiem, naturą i Kosmosem

BOSKI KOMPUTER I ANIOŁY NIEBIOS JÓZEFA CHEŁMOWSKIEGO

W Oddziale Etnograficznym Muzeum Narodowego w Gdańsku, w starym spichlerzu opackim, zobaczyć można wystawę poświęconą Józefowi Chełmowskiemu. Ten niezwykły artysta ludowy, tworzył maszyny napędzane siłami przyrody, malował, rzeźbił i dumał nad pracą aniołów

Grażyna Antoniewicz

zmysły, dostrzegał ich pięć, a w innym miejscu siedem, ale przede wszystkim za nadrzędny uznawał zmysł sumienia. To w sumieniu, w duszy, zapisane zostają dobre i złe uczynki. Sumienie daje człowiekowi busolę w postępowaniu. Dużo rozmyślał o otaczającym go świecie. Zawsze

uśmiechnięty, skory do rozmowy, otoczony był wykreowanym przez siebie małym światem swojej zagrody, pełnej rzeźb i dziwnych konstrukcji.

Nie być nudnym

- „Staram się - pisał Chełmowski o sobie - myśleć o czymś innym, nowym, aby

nie stać się nudnym dla siebie i dla innych”.

W swojej pracowni miał dziesiątki sprzętów, warsztat tkacki, kołowrotki, cepy, narzędzia, instrumenty muzyczne własnej konstrukcji. Rozpoczęte rzeźby i obrazy. Setki różnych przedmiotów takich jak niemieckie tablice informa-

cyjne, wypchany bocian itp. W ogrodzie rzeźbione i malowane ule, niekiedy o twarzach diabłów, przeróżne maszyny. Tajemniczy świat pełen postaci z kaszubskich baśni i opowieści, świat, gdzie twórca pokazywał gościom własnoręcznie wykonane książki i, słuchając muzyki z przedwojennego

patefonu, dumał nad grawitacją, pracą aniołów oraz o tym, co robią diabły w piekle.

Rzeźbił, malował - na szkło, płótnie, desce. Jego największym dziełem malarskim jest „Panorama Apokalipsy”, obraz o długości 55 m, szerokości 0,8 m, będący plastycznym przełożeniem Apokalipsy św. Jana.



„Bóg Ojciec z aniołami”, rzeźba polichromowana z roku 1994, w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach

Ujrzał w niej najważniejsze przesłanie Boga. W jego rozumieniu istotę Apokalipsy św. Jana, księgi tajemniczej i trudnej do odszyfrowania, stanowi zapowiedź kary boskiej za grzechy ludzkości. „Szósty anioł wylał czaszę na rzekę Eufrates i wysycha woda, aby przygotować drogę dla królów ze wschodu”. Scena ta namalowana przez Chełmowskiego przedstawia idących „ze wschodu” trzech królów w koronach. Powyżej wiję się rzeka, której początek ginie w pszczy „węzłomoka”. Nad nimi unosi się anioł z naczyniem (czaszą).

- Koniec świata nadchodzi - martwił się Chełmowski.

Jest takie słowo „tajemnica”

Po tej arcykikawej wystawie w starym spichlerzu opakim oprowadza nas jedna z kuratorek Ewa Gilewska. - „Zależało nam na tym, żeby ta wystawa była opowiedziana językiem Józefa Chełmowskiego, dlatego są tu cytaty z jego rzeźb, obrazów czy ksiąg, które same

w sobie są komentarzami do jego prac - opowiada. - Wyjątkowo piękny jest obraz „Przemijaniu czasu ziemskiego”, także jego forma jest niezwykła. Jest on bowiem wypukły. Przed Józefem Chełmowskim i po nim, nikt takich obrazów nie wykonywał. Wypełniony jakimś tworzywem przypomina trochę poduszkę. Kiedy pytano go coś tam w środku się znajduje? Odpowiadał „tajemnica”. Było to słowo, którym zawsze się posługiwał, gdy nie chciał o czymś opowiadać. - Jego prace to nieustanny dialog z Bogiem, naturą i Kosmosem - opowiada pani kuratorka. Na wystawie co krok spotykamy anioły...

- „Zaprzeczyc istnieniu aniołów znaczy tyle co wyrwać z Biblii, co drugą stronę, gdzie by nie otworzyć tej świętej księgi trafi się na jej kartach na anioły” - pisał Chełmowski.

Ponadto zapewniał, że: „Człowiek posiada w swoim organizmie nadajnik dla boskiego odbioru - komputer i telewizor w niebiosach, aniołowie

spoglądają w ekran telewizora widzą wszelkie ruchy człowieka, uczynki dobre i złe dodane i odebrane, a wynik zapisany jest w komputerze boskim (...) komputer to sędzia tych uczynków (...) to siła Bożego Zapisu, każdego człowieka i nie ma uchybień i awarii”.

Na maluj mnie na klęczkach

Wędrując napotkamy niezwykle rysunek Mariana Kołodzieja, dedykowany twórcom z Brus, jest na nim napis: „Józwa, nie strugaj mnie, nie maluj na klęczkach. Ty stwórz mnie dobrze”.

Artysta niekiedy czerpał inspirację z dzieł wielkich mistrzów, przeglądał albumy z fantastycznym obrazami, rzeźbami. Na wystawie mamy na przykład obraz pod tytułem „Boże on umiera. Boże to zaraz”, który wyraźnie nawiązuje do dzieła Hieronima Boscha „Leczenie głupoty”. - Proszę popatrzeć jak wierna jest ta kompozycja, choć na obrazie Boscha są cztery postacie, a na pracy kaszubskiego arty-



„Kaszubi w lesie”, rzeźba polichromowana z roku 1987, w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach

sty pojawia się piąta postać z kwiatkami. Jest to prawdopodobnie sam Józef Chełmowski, który sportretował się przy stole, na którym leczona jest owa głupota.

Na wystawie zobaczymy kilka pięknych szopek, niektóre są przejmujące, pełne niepokoju i dramatyzmu. Szczególnie porusza ta, w której Trzej Królowie niosą Jezusowi koszarne dary: Pershing, karabin i rakiety.

Józef Chełmowski uprawiał tradycyjne malarstwo na szkle, jednak opracował też własne techniki.

Obok płaskich, dwuwymiarowych kompozycji tworzył przestrzenne: podkładając pod siebie w pewnej odległości zamalowane szklane tafle, uzyskując głębię i złudzenie trójwymiarowości. Wykonał wiele rzeźb postaci uczonych, niektóre są cudownie rozbudowane. Jest wśród nich Kopernik z atrybutami przynależnymi jego postaci, jest Maria Skłodowska - Curie siedząca przy stole w laboratorium i Napoleon Bonaparte.

Otwierane rzeźby

- Są też oczywiście, wyobrażenia świętych. Święta Jadwiga księżna polska ma ukryty w sobie za drzwiczkami ołtarzyk, - To też cecha rzeźb Chełmowskiego, że bardzo często były one otwierane. Maksymilian Kolbe, święty Jan Ewangelista, czy Błażej rozkładają dłonie i ukazują się wnętrza z jakimś komentarzem czy rysunkiem - mówi Ewa Gilewska.

Druga z kuratorek tej wyjątkowej wystawy Małgorzata Dubaszewska rozmawiała z mieszkańcami powiatu chojnickiego, osobami, które obdarowane zostały rzeźbami czy obrazami i zgodziły się wypożyczyć na wystawę swoje cenne pamiątki.

- Mnie frapuje niesłychanie Archanioł Michał, który jest pamiątką komunii świętej - opowiada Ewa Gilewska.

- To prezent od rodziców chrzestnych Jadwigi i Józefa Chełmowskich dla pana Michała. I proszę sobie wyobrazić, że ten Anioł to nie jest zwykły przedmiot, który stoi w domu jako pamiątka. Jest on

po wielokroć omodlony. Pan Michał jak wypożyczał nam tę rzeźbę to przeniósł ją najpierw ze swojego pokoju, gdzie zawsze się znajduje do salonu, aby się od niej odzwycząić i pożegnać, ponieważ jest ona cały czas obecna w życiu rodziny.

Uśmiechamy się spoglądając na kolorowe rzeźby kur wykonane dla Bractwa Kurkowego. Umieszczone były na strzelnicy.

- Z tego co wiem, nie wolno było do nich strzelać - opowiada Ewa Gilewska.

- Celowano w żerdź, na której stały. Jest też głowa Chrystusa, która co roku jest ekspozowana na ołtarzu podczas procesji Bożego Ciała w witrynie salonu optycznego w Brusach. Opuszczamy spichlerz opacki powtarzają za kaszubskim Leonardo da Vinci z Brus: „I na cóż to rozrzucone bogactwo słońc, planet i księżyców, gwiazd i dróg mlecznych, komet i mgławic istniejących się światów, jeżeli nie na to aby się (...) człowiek radował bezwzględnie swoim istnieniem”.

©@

– Trzeba pokazać, że Polska jest dzisiaj tą częścią Unii Europejskiej, która jest w stanie brać odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za region, musimy proponować rozwiązania dla całej Unii. Pokazać, że Polska nie jest źródłem kłopotów w relacjach ze Stanami, ale jest państwem, które jest w stanie te relacje wzmacniać. Musimy budować mosty tam, gdzie pojawiają się niesnaski – mówi Paweł Kowal, przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, przewodniczący Rady do spraw Współpracy z Ukrainą

Dorota Kowalska



Paweł Kowal: Dla mnie jest jasne, że na tym etapie nie ma możliwości zawarcia pokoju. Mówię to od dawna i nie ma co czepiać się jednego zdania Trumpa czy jego ludzi, bo było jasne, że tak rozległego konfliktu nie da się zakończyć w jeden dzień

PAWEŁ KOWAL: MUSIMY POKAZAĆ, ŻE EUROPA SOBIE RADZI

Za chwilę Donald Trump wchodzi do Białego Domu. Czego się możemy spodziewać? Pewne rzeczy już wiemy. Wiemy, że z pokojem na Ukrainie nie pójdzie tak łatwo, jak się Trumpowi wydawało. Z tego, co pisze ukraiński dziennikarz Dmitrij Gordon, Putin zerwał rozmowy pokojowe.

Należało się spodziewać, że Putin nie pójdzie teraz na przerwanie ognia. Dostał łupnia w Syrii, nie udało mu się zdobyć Mołdawii, chociaż teraz pewnie będzie tam mieszał w wyborach parlamentarnych. Rzucił się na Gruzję, próbuje cisnąć

na Kazachstan. Wbrew pozorom pozycja Putina jest dość słaba. Miejsce, gdzie prowadzi grę na czas, to Ukraina. Chce zdobyć kolejne kawałki ukraińskiej ziemi. Posuwa się w ślimaczym tempie, aczkolwiek nieco szybciej niż dotychczas. I tu kluczowe jest to, o czym powiedział Donald Tusk we Lwowie: nie ma co dyskutować o tym, jak będzie wyglądało przerwanie gorącej fazy wojny, bo o pełnym pokoju nie ma mowy na razie, jest pytanie, jak się do tego przygotowujemy, czyli czy zawczasu udzielimy wystarczającego wsparcia Ukrainie, tak aby Putin nie zdobył

kolejnych kawałków terytorium. W konsekwencji chodzi o to, że to przecież teraz już decyduje się, jak silny będzie Zachód po zatrzymaniu działań wojennych.

Myśli pan, że Trump tą postawą Putina był zaskoczony? Trump bierze pod uwagę swoją reputację i interesy swojego obozu politycznego i nie może, przeciwnie, to oczywiście, zacząć urzędowania od wrażenia, że poddał się Putinowi. Prezydent Trump będzie brał pod uwagę przede wszystkim interesy swoje i swojego obozu politycznego, który jest na fali wznoszą-

cej, a to wyklucza poddanie się Putinowi. Oczywiście w otoczeniu Donalda Trumpa też trwa dyskusja na temat tego, w jaki sposób można przerwać działania wojenne na Ukrainie, pewnie ścierają się różne podejścia. Mówię politykom amerykańskim, z którymi ostatnio jeszcze częściej się spotykamy, że dla nas jest ważne, aby nie było sankcji prawnej, czyli nie było uznania prawnego jakichkolwiek zaborów siłowych, żeby, jeżeli dojdzie do przerwania ognia, rozejmu, zawieszenia broni, było ono oparte o obowiązujące prawo. Żeby jednocześnie utrzymać sankcje

wobec Rosji, bo inaczej to będzie, jak to się mówi po rosyjsku, taka pieriedyszka, którą ofiarujemy Putinowi dla wzmocnienia jego pozycji.

Czyli żadnego zaboru ziem?

Nie można prawnie usankcjonować żadnego zaboru rosyjskiego. Nie ma dzisiaj żadnych widoków na traktat pokojowy, bo nie ma żadnego poważnego państwa na świecie, które byłoby gotowe uznawać siłowe zmiany granic, a Putin nie opuści po dobroci Krymu czy Donbasu, które są częściami Ukrainy. Dla Polski uznanie prawne, międzynarodowe

zmiany granic dokonanych siłą to kompletna katastrofa. To ogromne zagrożenie dla naszego kraju, niebezpieczeństwo, że ktoś użyje także wobec nas siły nie licząc się z prawem międzynarodowym. Analizy zmian w rosyjskiej armii są jednoznaczne: oni szykują się na znacznie większą wojnę. A zatem, teoretycznie, administracja Trumpa może liczyć na przerwanie działań wojennych, przerwanie gorącej fazy wojny w oparciu o zawieszenie broni, którego skutkiem będzie pewnie rozejm i ten scenariusz oceniam na fifty-fifty, ale trudno liczyć na traktat pokojowy.

No dobrze, tylko mam wrażenie, że postępowanie Putina to taki pstryczek w nos Donaldowi Trumpowi, który obiecał, że zakończy ten konflikt w jeden dzień. Wychodzi na to, że Trump niewiele może i tego konfliktu nie zakończy. Więc z jego punktu widzenia wypadałoby coś z tym zrobić, bardziej naciskać na Putina, bardziej pomóc Ukrainie, nie uważa pan?

Dla mnie jest jasne, że na tym etapie nie ma możliwości zawarcia pokoju. Mówię to od dawna i nie ma co czepiać się jednego zdania Trumpa czy jego ludzi, bo było jasne, że tak rozległego konfliktu nie da się zakończyć w jeden dzień. To były wypowiedzi na potrzeby kampanii wyborczej, dobre do polemik politycznych, ale mało realistyczne. Natomiast za mało wiemy o tajnych pertraktacjach między Stanami a Rosją, żeby oceniać. Myślę, że prawie każda kolejna administracja amerykańska w jakimś sensie od początku uczy się Rosji, uczy się Kremla, uczy się tego, co w Ameryce ludzie kojarzą z XIX w., czyli prymitywnego imperializmu rosyjskiego. I myślę, że to w tym sensie może być zaskoczenie. Było jasne, że nic z pierwszym podejściem się nie uda, do żadnego rozejmu od razu nie dojdzie.

Jeżeli prawdą jest to, co pisze Dmitrij Gordon, to jednak Stany Zjednoczone wystąpiły z jakimś planem pokojowym i dostały odpowiedź absurdalną - warunki Putina są nie do przyjęcia. To jak to inaczej nazwać?

Po stronie Stanów Zjednoczonych może być zaskoczenie, że Putin jest dyktatorem, który przykładowo chce wpłynąć na kształt kościoła na Ukrainie, chce wpłynąć na to, jakim językiem będzie się mówiło na Ukrainie. To może być zaskoczenie - ten archaiczny sposób myślenia. Natomiast Ameryka nie jest słaba w tej rozgrywce.

Jak pan myśli, jak się teraz zachowa administracja Trumpa i co może się dziać na Ukrainie w tym roku?

Na pewno będą starania, aby doszło do choćby chwilowego przerwania gorącej fazy wojny. Na pewno powoli do wszystkich dociera, że nie da się tego zrobić bez woli i poparcia społeczeństwa ukraińskiego. Dla mnie to oczywiste. Każdy, kto się tym zaczyna zajmować, będzie to powoli odkrywał - czasy wielkich mocarstw, które decydują o czymś bez uwzględnienia opinii publicznej, minęły. To będzie pierwsze zaskoczenie dla tych, którzy myślą o błyskawicznym rozwiązaniu problemu rosyjskiego rewizjonizmu. Ukraińcy są szczególnie rozpolitykowanym, politycznie rozwiniętym społeczeństwem - dla mnie jest jasne, że każde rozwiązanie pokojowe, nawet rozwiązanie tymczasowe, musi mieć poparcie w społeczeństwie ukraińskim, bo inaczej będzie źródłem kolejnych konfliktów, także wewnętrznych. Myślę, że teraz nowa ekipa Trumpa jest w fazie, gdy te wszystkie dane do nich dochodzą. To jest prawdziwa wojna w takim rozumieniu, że mamy ambitne ukraińskie społeczeństwo chcące niepodległości od Rosji, nie jest to kwestia ambicjonalna między politykami.

Trudno mi sobie wyobrazić ten rozejm, bo trudno mi sobie wyobrazić sytuację, kiedy społeczeństwo ukraińskie godzi się na to, żeby stracić ziemię, które od 2022 roku zajęli Rosjanie. Myślę, że mowy o stracie ziemi nie ma. Dlatego, że, na przykład, nie ma dzisiaj takiego odważnego na Zachodzie, który powie: „Uznajmy zmiany granic”. Natomiast, oczywiście, jest wiele precedensów, rozwiązań tymczasowych. Właśnie opartych wyłącznie o zawieszenie broni i rozejm. Wtedy często gorąca faza wojny ustaje na jakiś czas w oparciu o graniczny stan rzeczy z danego momentu.

I myśli pan, że społeczeństwo ukraińskie by się na to zgodziło?

Myślę, że dla społeczeństwa ukraińskiego i elit politycznych na Ukrainie ważny będzie cały kontekst takiego rozejmu. To znaczy, czy ktoś im próbuje ograniczyć prawo do decydowania o swoim bezpieczeństwie, o wstąpieniu do NATO, o wstąpieniu do Unii Europejskiej, czy ktoś próbuje ingerować w to, jaka religia ma prawo rozwijać się na terenie Ukrainy i tak dalej.

Poza Ukrainą też sporo się dzieje: w Austrii lider prorosyjskiej Wolnościowej Partii Pracy Herbert Kickl dostał misję tworzenia rządu, mamy premiera Roberta Fico w Słowacji, mamy ciężką sytuację w Niemczech, niewesołą we Francji. Żle się dzieje w Europie, nie ma pan takiego wrażenia?

W Niemczech czekamy na wybory. Zapewne wygra je chrześcijańska demokracja, która ma z naszego punktu widzenia podejścia do polityki wschodniej bezpieczniejszy program niż socjaldemokracja. Jeżeli coś w Niemczech może niepokoić, to dobre notowania AfD w niektórych landach. Generalnie spodziewam się w Niemczech stabilnego i proatlantyckiego rządu z ekipą dobrych, znających relacje z Polską polityków. Francja faktycznie jest w stadium permanentnego kryzysu rządowego. Niektórzy zastanawiają się, czy nie dojdzie do głębokiego przeorania francuskiego systemu politycznego i upadku piątej Republiki, budowy jakiegoś nowego ustroju we Francji.

Jakiego nowego ustroju? Jaki to miałby być ustrój?

Dzisiaj jest jasne, że piąta Republika przeżywa kryzys ustrojowy, więc niektórzy podnoszą, że to nie jest tylko kwestia nowych wyborów, ale może głębszej zmiany, może nowej konstytucji, ale to kwestia Francuzów. Jedyną rzeczą, jaką można na takie czasy zaproponować, to wzmocnienie bezpieczeństwa Europy, zwiększenie produkcji przemysłowej, zwiększenie produkcji amunicji. Pokazanie, że Europa sobie radzi. Tylko na tej zasadzie można zbudować relacje z Donaldem Trumpem. Rozwiązaniem nie jest autonomia strategiczna, rozwiązaniem nie jest odcinanie się od Stanów Zjednoczonych - rozwiązaniem jest wzmocnienie Europy, tak aby była w większym stopniu partnerką dla innej Ameryki, Ameryki Trumpa.

Wydaje się, że Donald Trump będzie bardziej zainteresowany Chinami, Azją, nie tym, co dzieje się w Europie.

Ameryka ma na głowie największą w całej historii potencjalnych konfliktów na świecie, które mogą uderzyć w jej interesy. Od dawna mówiło się, że główny konflikt światowy rozegra się w Azji Południowo-Wschodniej. Na pewno dzisiaj największe napięcie występuje właśnie tam. Na pewno ze

względem na interesy handlowe Stanów Zjednoczonych, Trump będzie skupiony na rywalizacji z Chinami. To, co my możemy zrobić, to pilnować prawa międzynarodowego, zbroić się, pilnować granicy, pokazywać, że demokratyczna władza może być efektywna.

Nie irytują pana wpisy na platformie X Elona Muska, który Olafa Scholza nazywa „niekompetentnym głupcem”, krytykuje angielski rząd, próbuje ustawić Kanadę? Człowiek, który póki co nie jest jeszcze politykiem, mówi konkretnym państwom, co mają robić.

Czasem trzeba odpowiedzieć grzecznie: odczep się Pan od nieswoich spraw. Ale najlepiej nie komentować każdej wypowiedzi, a skupić się na rzeczowej analizie faktów i realnej współpracy z Ameryką. Bazowy dekalog zaczyna się dla nas od przykazania, że historycznie Ameryka jest największą przyjaciółką Europy, a szczególnie Polski. Nie zwracam uwagi na każdy polityczny komentarz. Ludzie na świecie piszą różne rzeczy. To nie jest eleganckie, ale to też nie jest nasz główny problem, że Elon Musk coś napisze. Może w wielu sprawach sam zmieni zdanie w wielu kwestiach, kiedy z biznesmena stanie się politykiem i urzędnikiem państwa amerykańskiego.

Biorąc pod uwagę, że stoi tak blisko ucha Donalda Trumpa, to, moim zdaniem, powinno nas jednak interesować.

Bez względu na to, że Musk jest bardzo zdolnym i bogatym człowiekiem, to w polityce nie ma dużego doświadczenia. Podobnie jak nie jest wybitnym artystą, czy śpiewakiem - nie w każdej dziedzinie ma doświadczenie. Doświadczenie polityczne podpowiada, żeby reagować spokojnie, nie odpowiadać na każdy twit. To się sprawdza. Przypominam też, że akurat polskie doświadczenia z poprzednią prezydenturą Donalda Trumpa nie były złe.

Justin Trudeau rezygnuje z funkcji premiera, w Kandzie też zmiany.

Epoka Trudeau też musiała kiedyś minąć. Trudeau dobrze sobie radził z zarządzaniem Kanadą w czasach covid, w czasie wojny Rosji przeciwko Ukrainie, zdał egzamin jako poważny atlantycki partner w dziedzinie bezpieczeństwa. Na wszystko, co się teraz dzieje, patrzę przez pryzmat tego, jak powinna zareagować Polska, co zrobić, żeby Polska była w tych okolicznościach bezpieczniejsza. Więc trzeba pragmatycznie patrzeć na to, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych, rozmawiać ze środowiskami wokół Donalda Trumpa, a także z samym Donaldem Trumpem. Mamy twarde atuty, bo stawiamy na bezpieczeństwo, bo

GENERALNIE SPODZIEWAM SIĘ W NIEMCZECH STABILNEGO I PROATLANTYCKIEGO RZĄDU Z EKIPĄ DOBRYCH, ZNAJĄCYCH RELACJE Z POLSKĄ POLITYKÓW

bronimy granicy, bo mamy podobne poglądy na szereg tematów międzynarodowych. Kiedy dochodzi do konkretnów, okazuje się, że Polska jak mało kiedy, może całociśowo bardzo dużo zaproponować w tym partnerstwie. Na tym się należy skupić. Politycy często w ostatnim czasie mówią, że się czegoś boją, obawiają, skupiają się na swoich lękach.

A Austria? Tam prawdopodobnie powstanie rząd prorosyjski.

Jeszcze nie powstał, być może powstanie. Nie pierwszy raz takie rzeczy dzieją się w Austrii. I nie takie rzeczy Europa przetrwiała. W Unii Europejskiej jest tytuł członków, że trudno, aby wszędzie były takie rządy, jakie nam się marzą.

Co powinniśmy zrobić w ciągu tego pół roku naszej prezydentury w Radzie UE? Jakie są najważniejsze cele?

Z mojego punktu widzenia tylko jeden i powtórzę go trzy razy: bezpieczeństwo, bezpieczeństwo, bezpieczeństwo. Trzeba pokazać, że Polska jest dzisiaj tą częścią Unii Europejskiej, która jest w stanie brać odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale także za region, musimy proponować rozwiązania dla całej Unii. Pokazać, że Polska nie jest źródłem problemów w relacjach ze Stanami, ale jest państwem, które jest w stanie te relacje wzmacniać. Musimy budować mosty tam, gdzie pojawiają się niesnaski.

Jak pan myśli, jak się może skończyć konflikt na Ukrainie? Myśli pan, że w tym roku dojdzie do jakiegoś rozejmu, albo zawieszenia broni?

Na pewno jeszcze nie w najbliższych tygodniach. Niezależnie od pierwszych reakcji Putina, sądzę, że nowa administracja w Waszyngtonie podejmie kolejne próby rozmów. Ale już dzisiaj widać, czego można się było spodziewać, że fakt, iż coś zostanie zaproponowane Putinowi, nie znaczy, że Putin to przyjmie. Trzeba brać pod uwagę scenariusz, że zostanie przerwana gorąca faza wojny, ale też scenariusz, że ona będzie bardziej intensywna, jeśli administracja Donalda Trumpa zorientuje się, że nie da się dogadać z Putinem i trzeba zwiększyć wsparcie dla Ukrainy. Swoją drogą oczywiście jest, że nie wszystko w sensie wsparcia Ukrainy było także idealne w czasach administracji Joe Bidena. Oczywiście, że było lepiej niż kiedykolwiek wcze-

śniej w historii, jeśli chodzi o wsparcie Zachodu przeciw rosyjskiemu imperializmowi, ale duże opóźnienia z niesieniem pomocy spowodowały dodatkowe wykrwawienie się Ukrainy. To też był błąd, bo poszczególne ruchy, do których i tak potem dochodziło, były zbyt długo dyskutowane i to miało negatywne konsekwencje.

Sam pan przyznał, że Putin jest coraz słabszy, coraz słabsza jest rosyjska gospodarka, o czym ekonomiści mówią od kilku miesięcy. Jak długo Rosja może prowadzić jeszcze tę wojnę właśnie w takiej fazie?

Z moich źródeł wynika, że Putin pakuje wszystkie pieniądze w gospodarkę wojenną, na przykład w produkcję zbrojeniową, ale kiedy wystrzelił się już te drogie bomby, nic z nich nie zostaje i ludzie w kręgach rządowych to widzą. Produkcja zbrojeniowa nie powoduje dalszego ruchu w gospodarce i to są długofalowo pieniądze wyrzucone w błoto. Rosja nie osiąga też swoich celów strategicznych, jest ostatnio bardziej agresywna, ale nie osiąga celów jak zwycięstwo Kijowa czy zmiana rządu na Ukrainie. I to jest najważniejsza informacja, żeby zrozumieć to, co się teraz dzieje.

Nie osiąga swoich celów strategicznych i do czego to będzie prowadziło? Do większej wściekłości Putina?

To musi doprowadzić do usunięcia Putina przez jego otoczenie. Uważam, że ten scenariusz jest najbardziej prawdopodobny. Usunięcie Putina przez jego otoczenie, małe rozkruszenie się Rosji, szczególnie na Kaukazie Północnym, decentralizacja wewnętrzna. To nie jest dobra sytuacja z naszego punktu widzenia, bo na pewno będzie ze sobą niosła wiele niebezpieczeństw, ale myślę, że ostatnie miesiące do tego nas prowadzą.

Dlaczego uważa pan, że ta faza będzie dla nas niebezpieczna? Słaba Rosja to chyba dla nas dobra wiadomość.

Dla nas dobrą wiadomością jest, gdyby ukształtowała się Rosja, która się bardziej skupia na sobie, na rozwoju własnego państwa, własnych możliwości.

Nie zapominajmy o Bliskim Wschodzie, tam też trwa konflikt. To będzie chyba ciężki rok, bardzo dynamiczny, jak pan myśli?

Myślę, że nie ma co mówić o zapomnianiu o Bliskim Wschodzie, bo to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, chociażby ostatnie wydarzenia w Syrii, jest powiązane z tym, co się dzieje na samej Ukrainie i co się dzieje w Europie Środkowej. to może być cięższy rok niż można się było spodziewać. Nawet próba przerwania konfliktu na Ukrainie będzie naznaczona wcześniej dalszą brutalizacją prowadzenia wojny przez Rosję, ponieważ będą chcieli coś ugrać na ostatnią chwilę.

Zmiana administracji w Stanach Zjednoczonych wpłynie jakoś na naszą sytuację wewnętrzną? Bo wiadomo, że Prawo i Sprawiedliwość bardzo się cieszy z tego, że Donald Trump będzie gospodarzem w Białym Domu.

Objęcie władzy przez Donalda Trumpa ze względu na siłę Ameryki, także kulturową, powoduje, że te wartości, z którymi on jest kojarzony, zyskują także w innych światach, czyli tożsamość, swojskość, skupienie się na gospodarce. Na pewno promocja tych wartości przez samą osobowość Trumpa i jego ludzi będzie wpływała na sytuację na świecie i w poszczególnych państwach, także w Polsce. A może w Polsce szczególnie, bo jesteśmy społeczeństwem mocno proamerykańskim. Ale to tradycyjny wpływ Neyowskiej miękkiej siły Stanów w trampowskim wydaniu. Natomiast to, co jest problemem, to pisowskie myślenie, że przyjdzie Trump i zmieni rząd w Polsce. Jeżeli polski patriota myśli w taki sposób, to pożałuj się Boże.

Myśli pan, że zmiana administracji w Stanach Zjednoczonych nie będzie miała wpływu na kampanię wyborczą, bo wiadomo, że mamy w maju wybory prezydenckie?

Jakiś wpływ będzie miała, ale ostrzegam przed myśleniem, że Polakom nawet ktoś z sojuszników może powiedzieć, jak mają głosować. To akurat może dać odwrotny efekt, w Polsce tego nie lubimy. Co innego megatrendy światowe. Trzeba patrzeć holistycznie - to, co się dzieje z Donaldem Trumpem i wokół Trumpa, te emocje, które go wyniosły do władzy, towarzyszą także wielu Europejczykom, więc to będzie miało także wpływ na sytuację w Polsce. Zakładam jednak, że nie taki, że jakieś osoby z otoczenia Trumpa będą chciały wpływać na wynik wyborów. Fala, która wyniosła Trumpa do władzy, jest reakcją na globalizację, na wykorzystanie dużych części społeczeństwa. Dlatego na pewno nadszedł czas polityki tożsamościowej opartej w większym stopniu chociażby o szacunek dla religii, czy o kwestie gospodarcze.

BEZ WZGLĘDU NA TO, ŻE MUSK
JEST BARDZO ZDOLNYM
I BOGATYM CZŁOWIEKIEM,
TO W POLITYCE NIE MA
DUŻEGO DOŚWIADCZENIA

Zasnęli na wsi, obudzili się w mieście.

NOWE MIASTO KOBYLNICA

1 stycznia ponad 4,5 tys. mieszkańców Kobylnicy w powiecie słupskim, w województwie pomorskim obudziła się w mieście. Mimo, że zasypiała jeszcze we wsi. Co się zmieniło oprócz szyldu na urzędzie?

Magdalena Olechnowicz

Ano kury teraz bardziej miastowe mamy, może jajka z pieczętkami będą teraz nieść – śmieją się mieszkańcy, którzy swoje małe miasto lubią i za żadne skarby świata z większym sąsiadem Słupskiem łączyć się nie chcą. Bo tu lepiej, ciszej i taniej. Tylko Mc Donalda brak! – dodają dzieci.

Z rana Kobylnica pustoszeje. Sznur samochodów sunie w kierunku Słupska. Tu większość mieszkańców pracuje, bo nie ma co ukrywać, że Kobylnica już dawno stała się tzw. sypialnią Słupska. Tu ludzie kupowali działki pod budowę domów ze względu na niższe ceny gruntu, ale i szukając spokoju, kontaktu z naturą. Stąd „nowa” Kobylnica zabudowana jest domkami jednorodzinnymi – zarówno wolnostojącymi, jak i deweloperskimi osiedlami. Ich mieszkańcy nadal jednak w większości pracują w Słupsku. Kobylnica już dawno nie jest typową polską wsią, w której ludzie żyją z uprawy roli i hodowli zwierząt. Choć tu i ówdzie jeszcze jakiś kogut zapieje. Młodzież jednak chodzi do szkół ponadpodstawowych w Słupsku, bo takich w Kobylnicy nie ma. Do Słupska mieszkańcy jeżdżą do kina, teatru, restauracji... Choć Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy – słowo Gminne

z dniem 1 stycznia zniknęło z szyldu – działa prężnie i organizuje mieszkańcom życie kulturalne, zapraszając również znanych artystów. Młodsze dzieci mają już jednak na miejscu szkołę podstawową i przedszkole, choć i tak część rodziców wozi dzieci do Słupska, bo tak – ze względów organizacyjnych jest im łatwiej. Centrum Kobylnicy to stojący na wzniesieniu kościół, sklep, szkoła, przedszkole i... zakład pana Tadeusza Kostrubca, który zajmuje się wyrobem i naprawą sprzętu przeciwpożarowego w Kobylnicy od 1981 roku. Gdy od nas usłyszał, że Kobylnica jest już miastem, początkowo się zmartwił, bo pomyślał, że została włączona do Słupska.

- Myślałem, że to będzie inaczej. Odbierają nam pewne zakłady. Całą ulicę Witosa. Firmę KMT, Auchan, OBL... – zaczął pan Tadeusz.

Po wyjaśnieniu, że Słupsk, jeszcze ani kawałka Kobylnicy nie wchłonął, kamień mu z serca spadł i nastrój się poprawił.

- No, jakby nam zabrali, to co bym zostało? Z tego największe pieniądze Kobylnica ma. Powiem pani tak – logicznie myśląc, gdyby nas przejął Słupsk, to byśmy stracili. Jeżeli jesteśmy miastem, to sami będziemy rozporządzać swoim budżetem. A to

było nieuniknione, że kiedyś by nas Słupsk połknął. Teraz myślę, że nas już nie połknie. No tak ja to po prostu odczuwam. Jako miasto będziemy rozporządzać swoim budżetem i będziemy silniejsi. A silny może więcej – mówi pan Tadeusz. - Jeżeli pani wójtowa jest już burmistrzem, to ma większe pole do popisu. Teraz to tylko zależy od radnych, jak będą współpracować z burmistrzową.

W tym momencie do zakładu wszedł pan Bartosz, nauczyciel. - Jak będzie? Czas pokaże. Na razie zmian nie widać, ale dopiero drugi dzień, jak nasza Kobylnica ma prawa miejskie. Gmina się prężnie rozwija. Fantastycznie była zarządzana dotychczas. Znakomicie mi się tutaj mieszkało i żyło. Liczę, że się niewiele zmieni, a jeśli już, to na plus. Widać, że jest dużo inwestycji – remonty bieżące są na planie pierwszym, widoczne są wszędzie. A czego mieszkańcom brakuje? Centrum jest, ale brak rynku, czy też może targowiska miejskiego.

- Wie pani co? To jest wszystko bez sensu, bo jeżeli państwo nasze wypchało z rynku rolników, to po co nam targowisko? Teraz człowiek, który by chciał swoje produkty sprzedać na rynku, to on nic nie może, bo Sanepid żąda pieczętki

na jajkach, atestu na ziemniaki. Wie pani, to by poszło nie w tym kierunku. Takie jest moje zdanie. Co z tego, że ludzie hodowali kaczkę, gęsi i byłyby jajka, jak oni nie mogliby sprzedać tego na rynku? Bo Sanepid zaraz krzyczy i kary nakłada, bo to jest nieekologiczne. Jakie nieekologiczne? Powiem pani tak, że tyle lat żyję i nie słyszałem o tym, żeby ktoś z wioski, co kupił jajko, się otruł. Nie. Kiedyś część mogła sprzedać wszystko na tym rynku, teraz to się nie przyjmie, bo nie pozwoli Sanepid na to. No chyba, że teraz kury z wiejskich miejskich się stały i jajka lepsze z pieczętkami będą nieść – śmieje się pan Tadeusz.

Pan Bartosz zwraca uwagę na komunikację publiczną.

- Z tego, co się orientuję, to brakuje trochę komunikacji. Kobylnica się rozwija, powstało dużo osiedli, co widać. Wiem, że dzieci mają problem z dojazdami do szkoły, między innymi z osiedli, które teraz powstały na obrzeżach Kobylnicy. Brakuje takiego lokalnego transportu, może busa, który woziłby dzieci do szkoły. Myślę, że to jest priorytet, na który trzeba w tej chwili zwrócić szczególną uwagę – mówi pan Bartosz.

Zapytany o przyłączenie do Słupska, zdecydowanie mówi – „nie”.

- Nie podoba mi się ten pomysł. Nie po to się wyprowadziłem ze Słupska, aby znów być mieszczaninem. Mieszkalem w Słupsku przez lat dwadzieścia kilka i celowo uciekłem właśnie tutaj. Znalazłem tutaj spokój. W momencie, kiedy wyprowadziłem się do Kobylnicy, koło mnie nie było – poza dwoma sąsiadami – nikogo. Dzisiaj mamy osiedle za płotem. Ja na szczęście mam dużą działkę i święty spokój. No, ale wydaje mi się, że wszystko jest w porządku. Bardzo lubię swoją gminę, lubię władze gminy, które są obecnie. Myślę, że obrały dobry kierunek – mówi pan Bartek.

Pani Agata właśnie pędzi z córką na autobus, więc nie ma czasu na rozmowę. Czego im w Kobylnicy brakuje?

- Kosmetyczka jest, fryzjerka jest, a do Jantara blisko (od red. Centrum Handlowe Jantar w Słupsku), więc wszystko jest – mówi w biegu pani Agata. Ale jej Ania dodaje: - Mc Donalda nie ma!

Uzyskanie praw miejskich wśród mieszkańców wielkich emocji nie wzbudza. Życie jak się toczyło, tak się toczy. Wie to sprzedawczyni w sklepie.

- Ludzie tylko ciekawi byli, czy będą musieli dokumenty wymieniać, pieczętki. Ale słyszałam w radiu naszą burmi-

strzową, która mówiła, że nie ma takiej potrzeby. Dopiero jak komuś się termin ważności skończy, to wtedy trzeba będzie wymienić. Mówiła też, że żadnych podwyżek nie będzie, jeśli chodzi o podatki od gruntu, czy nieruchomości. A to dla ludzi najważniejsze. Zmienia się tylko tablica na urzędzie – już nie urząd gminy, a miasta, i tyle – mówi sprzedawczyni. Podkreśla jednak, że prowadzenie biznesu w Kobylnicy bardziej się opłaca niż w Słupsku. - Na pewno jest taniej w Kobylnicy, jeśli chodzi o podatki od nieruchomości. Mniejsze są te podatki. Wiem, bo mam nieruchomość w Słupsku, i tutaj. Tutaj jest dużo taniej. Dlatego rozumiem, dlaczego ludzie nie chcą się przyłączyć do Słupska. Niższe podatki to jest mocny argument – mówi kobieta.

„Burmistrzica” pierwszy dzień w pracy

Burmistrzynie Anna Gliniecka-Woś pierwszych mieszkańców miasta witała w Urzędzie Miejskim w Kobylnicy osobie cukierkami. Nie kryje, że jest dumna i szczęśliwa, że udało się zakończyć z powodzeniem długi i trudny proces ubiegania się o prawa miejskie. A i dobry humor w pierwszym dniu pracy w Nowym Roku jej dopisuje. - Córka mnie w domu zapytała:



Burmistrz Anna Gliniecka-Woś nie kryje dumy z uzyskania przez Kobylnicę praw miejskich



Kobylnica to czwarte miasto w powiecie słupskim – obok Ustki, Kępic i Słupska.

mamo, to kim ty teraz jesteś? Burmistrzycą? Bardzo mnie to rozbawiło - mówiła Anna Gliniecka-Woś przed pierwszą konferencją prasową w nowym roku, którą prowadziła już jako pani burmistrz.

Kobylnica to czwarte miasto w powiecie słupskim - obok Ustki, Kępic i Słupska. Prawa miejskie nabyła 1 stycznia 2025 roku. Zamieszkuje w niej ponad 4634 mieszkańców i na dokładnie 995,21 ha powierzchni. Może miasto niewielkie, ale ambicje ma duże, a dumę z przekształcenia w miasto jeszcze większą. Do tego należy dołożyć ogromną determinację w walce o każdy kawałek ziemi, na który ohotę ma sąsiad silniejszy i większy - Miasto Słupsk.

-Kobylnica stała się miastem dzięki pozytywnej opinii pani wojewody pomorskiej Beaty Rutkiewicz oraz dzięki pozytywnej opinii i rozporządzeniu premiera Donalda Tuska, który podzielił wizję rozwoju naszej miejscowości. To, że staliśmy się miastem, powoduje wzrost prestiżu na terenie całego Pomorza - mówiła Anna Gliniecka-Woś. - Liczymy na to, że Kobylnica - miasto, będzie się mogła rozwijać. Będziemy mogli korzystać z dodatkowych środków zewnętrznych na rozwój całej naszej gminy, czyli też na rozwój naszego regionu. Liczymy na współpracę z lokalnymi samorządowcami, z miastami oraz z gminami. Od razu uspokoję mieszkańców, bo takie sygnały się pojawiają, że w związku z tym, że staliśmy się miastem, wzrosną podatki czy wzrosną opłaty. Nie, to tak nie funkcjonuje. Podatki nie wzrosną w związku z tym, że gmina Kobylnica stała się gminą miejsko-wiejską. Nie wzrosną też wynagrodzenia urzędników czy wynagrodzenie burmistrza. Zmienia się tylko nazwa. Nie jestem już panią wójt, tylko panią burmistrz.

Długa i wyboista droga do miasta

Procedurę rozpoczął były wójt - śp. Leszek Kuliński. 29 grudnia 2022 r. na sesji Rady Gminy Kobylnica radni jednogłośnie zadecydowali o rozpoczęciu procedury nadania statusu miasta. 24 stycznia 2023 rozpoczęły się spotkania informacyjne dla mieszkańców w dziesięciu miejscowościach. Następnie, między 30 stycznia a 24 lutego przeprowadzone zostały konsultacje społeczne, w trakcie których wszyscy zainteresowani mogli wyrazić swoją opinię i odpowiedzieć na pytanie zadane w ankiecie: czy jest Pan/Pani za nadaniem miejscowości Kobylnica statusu miasta? W głosach oddanych w gminie aż 90,61 proc. było głosami pozytywnymi, w samej miejscowości Kobylnica - 88,15 proc głosów było na tak. 30 marca 2023 wójt Leszek Kuliński wraz z ówczesną zastępcą Anną Gliniecką-Woś

złożyli na ręce Wojewody Pomorskiego Dariusza Drelichy wniosek o nadanie statusu miasta miejscowości Kobylnica.

Niestety, opinia była negatywna. A co za tym idzie - decyzja ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Kamińskiego - była również negatywna. Dlaczego?

„Wprawdzie rozwój Kobylnicy ukierunkowany jest na miejską zabudowę, a w planach miejscowych przewidziano m.in. koncentrację obiektów usługowych ośrodkotwórczych w centralnej części miejscowości, to obecnie w Kobylnicy nie występuje jednak typowo miejska zabudowa pierzejowa, wyznaczająca granice przestrzeni publicznych, zwłaszcza najważniejszej w postaci rynku. Na chwilę obecną miejscowość nie posiada zatem w pełni rozwiniętej tkanki miejskiej. Układ osadniczy oraz przemysłowy miejscowości związany jest z bezpośrednim sąsiedztwem Kobylnicy z miastem Słupsk i zdaje się stanowić jego uzupełnienie. Świadczy o tym choćby umiejscowienie wielkopowierzchniowych obiektów handlowych przy granicy z miastem. Miejscowość nigdy wcześniej nie posiadała praw miejskich. W związku z powyższym wniosek rekomenduje się do negatywnego rozpatrzenia” - czytamy w opinii ówczesnego wojewody Drelichy. Ówczesny wójt Leszek Kuliński łatwo się jednak nie poddawał.

„Decyzja jest rozczarowująca dla wszystkich, którzy z oddaniem i pasją pracowali nad rozwojem miejscowości Kobylnica jak i całej gminy. Podjęte zostały wszelkie wysiłki, aby zyskać uznanie i uniezależnić się jako samodzielna jednostka miejska. Niezależnie od wyniku, społeczność pozostaje silna, a władze gminy podkreślają, że dalszy rozwój i poprawa jakości życia mieszkańców są najwyższym priorytetem. Nie podajemy się - mówił nam wójt gminy Leszek Kuliński. - Inawet jeśli okaże się, że od 1 stycznia przyszłego roku Kobylnica nie będzie jednak miastem, to wiemy, że ze swojej strony zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy. Nasi mieszkańcy to wiedzą, ja to wiem, a może po prostu w Warszawie zabrakło tej wiedzy - mówił z uśmiechem wójt. - Używając sportowej metafory, piłka wciąż po naszej stronie, a jeden przegrany mecz nie może zachwiać naszą pewnością i determinacją. Walczymy dalej.”

I walczył. Rok później - 29 marca 2024 r. - wójt znów złożył na ręce Wojewody Pomorskiego, już Beaty Rutkiewicz, wniosek o nadanie statusu miasta miejscowości Kobylnica. Choć w samej Kobylnicy niewiele się zmieniło, tym razem opinia była pozytywna.

„Analizując wniosek pod kątem zagospodarowania przestrzennego oraz istniejącego i planowanego układu osadniczego, uwzględniającego więzi



Jeszcze gmina, za chwilę miasto. Ostatnie takie życzenia



Kobylnica już dawno stała się sypialnią Słupska

społeczne, gospodarcze i kulturowe na wstępie należy wskazać, że miejscowość Kobylnica dysponuje rozbudowaną infrastrukturą społeczną, która obejmuje funkcjonujące instytucje publiczne i prywatne, wykraczające poza typowo wiejski standard usług. (...) Jak wynika z wniosku miejscowości Kobylnica stanowi jedną z największych miejscowości na terenie gminy pod względem liczby zamieszkałej ludności (4634 mieszkańców). Układ urbanistyczny miejscowości wskazuje na wyodrębnienie przestrzenne oraz pozwala na wskazanie funkcjonalnego centrum, zaś charakter zabudowy odbiega od zabudowy wiejskiej i można go porównać do typowej zabudowy małego miasta. Występuje tam bowiem zwarta zabudowa typu miejskiego, asfaltowa nawierzchnia ulic, kanalizacja burzowa, rozbudowane chodniki, oświetlenie uliczne oraz brak zabudowy typu zagrodowego. W zakresie infrastruktury technicznej oraz drogowej we wniosku wskazano, że miejscowość Kobylnica wyposażona jest w wysokiej jakości infrastrukturę, zapewniającą mieszkańcom standard życia odpowiadający warunkom uznawanym za miejskie. W zasadzie każdy budynek w miejscowości ma możliwość, lub faktycznie jest przyłączony do wszystkich podstawowych sieci, takich jak: energetyczne, wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe i telekomunikacyjne.”

Wniosek został przekazany do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, który rozpatrzył go pozytywnie. Ostatnim etapem było wydanie rozporządzenia przez Radę Ministrów, w którym czytamy, że z dniem 1 stycznia 2025 roku miejscowość Kobylnica uzyska prawa miejskie, a gmina Kobylnica stanie się gminą miejsko-wiejską.

Niestety, tego momenty wójt Leszek Kuliński nie doczekał. Zmarł nagle 8 czerwca 2024 roku w wieku 66 lat. Urząd pełnił od 1998 roku. Wybory wygrała jego zastępczyni Anna Gliniecka-Woś, która od początku brała udział w procesie ubiegania się o prawa miejskie.

- Bardzo dziękuję mieszkańcom, radnym, rządowi za to, że pozytywnie ocenili nasz wniosek - mówiła pani burmistrz.

Lepsze małe miasto niż wielka wieś

Może i nowe miasto jest niewielkie, ale plany ma ambitne.

- Jeżeli chodzi o inwestycje, które planujemy w najbliższym czasie i które są dla nas priorytetem, to jest na pewno obwodnica Kobylnicy. Już prowadzimy rozmowy z Ministerstwem Obrony Narodowej i planujemy je bardziej szczegółowo prowadzić, rozwijać tak, aby pozyskać środki na budowę tej obwodnicy. To są duże środki i bez wkładu zewnętrznego na pewno nie uda nam się tego zrealizować - zapowiedziała pani burmistrz. - W tym momencie nie ma innej możliwości na pozyskanie środ-

ków, a myślę, że ta droga jest drogą strategiczną, ponieważ w tym momencie droga 21 idzie przez centrum naszego miasta i jest to jedyna trasa w kierunku Poznania. Obecna ta droga jest bardzo zakorkowana i myślę, że obwodnica Kobylnicy pomoże w komunikacji i rozładuje ruch, który przechodzi przez centrum naszego miasta, co też oczywiście ma związek z obronnością naszego kraju. Droga ma prowadzić tak, aby można było tą obwodnicą skomunikować się z ringiem miasta Słupsk i dojechać do Ustki, do portu.

Ale to dopiero początek planów inwestycyjnych Miasta Kobylnica. - Kolejną istotną inwestycją, nawet bardzo istotną szczególnie dla mieszkańców, jest budowa rynku miejskiego. Szukamy terenu, gdzie mógłby taki powstać. Mamy kilka takich miejsc, ale tu jeszcze musimy rozmawiać z osobami prywatnymi, ponieważ naszych terenów w centrum Kobylnicy nie mamy. Są to tereny prywatne, ale liczę, że dojdziemy do porozumienia - wyraziła nadzieję Anna Gliniecka-Woś. - Będziemy chcieli ogłosić konkurs urbanistyczny na projekt naszego rynku, także to na pewno nie będzie w tym roku. Jest za mało czasu i potrzebne są środki zewnętrzne, ale mam nadzieję, że w przeciągu najbliższych lat uda nam się zrealizować tę inwestycję i powstanie na terenie naszego miasta rynek miejski.

Pani burmistrz musi jednak stawić czoła silnemu sąsiadowi, jakim jest Słupsk. Ma nadzieję, że zmiana Kobylnicy w miasto zablokuje proces przejęcia części miasta i gminy przez Słupsk, który taki proces już rozpoczął.

- Mam nadzieję, że to utrudni miastu Słupsk pozyskanie naszych terenów. Niecały rok temu otrzymaliśmy pozytywną informację i zgodę od pani wojewody, od rządu na to, żeby Kobylnica była miastem. Więc myślę, że po dziesięciu miesiącach rząd nie zdecyduje, że jednak Kobylnica nie może się rozwijać, bo to, co Słupsk planuje, to jest zahamowanie rozwoju naszej gminy. To jest przejęcie terenów najbardziej zurbanizowanych i takich terenów tutaj w Kobylnicy, które świadczą o tym, że my jesteśmy tym miastem. To są tereny, na których znajdują się sklepy wielkopowierzchniowe, firmy, gdzie mieszkają nasi mieszkańcy. Tutaj na terenie Kobylnicy mieszka prawie dwa tysiące mieszkańców, które Słupsk chce przejąć. Do tego Bolesławice, gdzie jest tysiąc pięćset mieszkańców, czyli razem mamy prawie trzy tysiące czterystu mieszkańców oraz bardzo dużo terenów, które po prostu zostałyby nam zabrane. To nie są tereny inwestycyjne. Jeżeli chodzi o Bolesławice, to grunty, które chciałby Słupsk przejąć, to jest 33 hektary, co stanowi 7,25 procent naszych terenów inwestycyjnych. I to są tereny pod szkołę oraz pod plac zabaw, które gmina Kobylnica

w przyszłym roku planuje rozbudować. Mamy już podpisaną umowę. A jeżeli chodzi o Kobylnicę, to tereny, które miałyby być zabrane to 35 hektarów, co stanowi 3,62 procent, a z tego 26 hektarów to są drogi, tereny pod drogi, rowy melioracyjne oraz dwa tereny obok placów zabaw. Jeżeli stracimy te tereny, to jeżeli chodzi o udział w podatku dochodowym od osób fizycznych to jest ponad 12 milionów, a od osób prawnych 800 tysięcy, czyli tutaj już mamy prawie 13 milionów. Podatki od osób fizycznych, prawnych, od środków transportowych 8,5 miliona, czyli tutaj już mamy 30 milionów straty. I tereny te, które Słupsk planuje przejąć, inwestycje realizowane w ostatnich kilku latach to jest prawie 50 milionów złotych. Czyli jest to dla nas bardzo duża strata. Nie wiem czy po utracie tych terenów gmina Kobylnica zachowa płynność finansową. Więc są to bardzo duże skutki ekonomiczno-gospodarcze dla naszego samorządu.

Co - oprócz prestiżu - zyskują mieszkańcy?

- Mam nadzieję, że uda się przyciągnąć przedsiębiorców, inwestorów. Myślę, że nawet małe miasto, cieszy się większym prestiżem niż kolejna miejscowość wiejska. Liczymy też na większe możliwości pozyskiwania środków zewnętrznnych. Ze środków dla terenów wiejskich nadal możemy korzystać, bo jesteśmy gminą miejsko-wiejską, ale Kobylnica jako miasto będzie mogła korzystać z dodatkowych środków. Jakiś czas temu były na przykład środki na rewitalizację i to dotyczyło tylko miast. Dlatego nie mogliśmy korzystać z tych środków, jeżeli chodziło o tereny wiejskie. Teraz - jeżeli takie środki się pojawią - to jak najbardziej będziemy z nich korzystać.

Zmiana Kobylnicy w miasto droga nie była. - Maksymalnie do 10 tysięcy złotych. Jeszcze nie podsumowaliśmy tego. To są głównie koszty zmiany tabliczek i zmiany pieczętek. Mieszkańcy nie odczują jakichkolwiek zmian - mówi pani burmistrz.

Oprócz nowych tablic na budynku urzędu i na drzwiach urzędników, jest też nowe logo.

- Ta nowa identyfikacja wizualna odpowiada na potrzeby mieszkańców miasta Kobylnicy i gminy Kobylnicy. Jest to połączenie miejskości, ale też wiejskości, ze względu na to, że jest to gmina miejsko-wiejska. Postawiliśmy na nowoczesność i na minimalizm. Postawiliśmy na kobyłę, czyli na coś, co się po prostu wiąże z nazwą miasta i gminy Kobylnica. Jest też Urząd Miasta, czyli taki najbardziej charakterystyczny budynek w mieście Kobylnica. Jest też kłosa i fala, czyli coś, co kojarzy się z naturą, z wiejskością. To jest połączenie i miasta i wsi - mówiła Sylwia Razuwajew-Mądry, dyrektor Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy.



7 STYCZNIA,
USA

Seria potężnych pożarów zaczęła pustoszyć Kalifornię, zagrażając głównym miastom tego stanu: Los Angeles, Altadenie i Pasadenie. Władze musiały ewakuować dziesiątki tysięcy osób. Ogień spustoszył m.in. dzielnicę Los Angeles zamieszkaną przez gwiazdy Hollywood. Z pożarem walczy prawie 1,5 tysiąca strażaków. Sytuację komplikuje bardzo silny wiatr, który pomagał rozprzestrzeniać się żywiołowi. Nie ustalono przyczyny pożarów, choć część ekspertów wskazuje na panującą w tym regionie suszę. Donald Trump z kolei wprost oskarżył lokalne władze o zaniedbania

FOT. PAP/PA/ALLISON DINNER

REKLAMA

0011244451



Wyciąg z ogłoszenia
Wójta Gminy Poraj
o czwartym ustnym przetargu nieograniczonym
na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej,
oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki
o numerach ewidencyjnych: **613/11 o powierzchni 1,1299 ha oraz 4704/3**
o powierzchni 0,0400 ha, położonych w miejscowości Żarki-Letnisko.
Cena wywoławcza za przedmiotową nieruchomość wynosi:
780.000,00 zł + 23% VAT
(słownie: siedemset osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100).
Wadium wnoszone w pieniądzu stanowi **156.000,00 zł**
(słownie: sto pięćdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100).
Pierwszy przetarg został przeprowadzony w dniu 15 lipca 2024 r., drugi przetarg został przeprowadzony 7 października 2024 r., trzeci przetarg został przeprowadzony 30 grudnia 2024 r.
Działka o numerze ewidencyjnym 613/11 obręb Żarki-Letnisko, niezabudowana o kształcie regularnym, zbliżonym do prostokąta o szerokości około 80 m i długości około 140 m. Teren działki płaski w całości zadrzewiony głównie drzewostanem sosnowym kilkudziesięcioletnim. Dojazd do działki gruntowym sięgaczem od ulicy Słonecznej. Nieruchomość zlokalizowana jest w pośredniej części miejscowości Żarki-Letnisko w sąsiedztwie działek leśnych zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi oraz niezabudowanymi. Stan zagospodarowania otoczenia nieruchomości oceniono jako średni. W pasie drogowym ul. Słonecznej dostępne są: sieć wodociągowa, elektryczna i gazowa. W planie miejscowym działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy letniskowej i tereny usług turystyki i wypoczynku.
Działka o numerze ewidencyjnym 4704/3 obręb Żarki-Letnisko, niezabudowana, stanowi wąski fragment gruntu przy ul. Wierzbowej i Górnej. Działka zapewnia skomunikowanie działki nr 613/11 z drogą publiczną ul. Wierzbową. Teren działki stosunkowo płaski porośnięty roślinnością zieloną oraz w części drzewostanem. Nieruchomość zlokalizowana jest w pośredniej części miejscowości Żarki-Letnisko w sąsiedztwie działek zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi oraz niezabudowanymi i leśnymi. Stan zagospodarowania otoczenia nieruchomości określono jako średni. W pasie drogowym ul. Górnej dostępne są: sieć wodociągowa, elektryczna i gazowa, w pasie drogowym ul. Wierzbowej dostępna sieć gazowa. W planie miejscowym działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Przetarg na ww. nieruchomości odbędzie się dnia
24 marca 2025 r. o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Poraj - sala 218.

Ogłoszenie Wójta Gminy Poraj o przetargu zawierające szczegółowe informacje wywieszone jest na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Gminy Poraj przy ulicy Jasnej 21 w Poraju oraz na stronie <https://bip.ugporaj.pl/>.
Dodatkowych informacji dotyczących nieruchomości udziela się w siedzibie Urzędu Gminy Poraj, ul. Jasna 21, pokój 103 lub telefonicznie pod numerem 34 314 52 51 wew. 46.

REKLAMA

0011246102



OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11, art. 8d ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) oraz art. 29, art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), w związku z art. 67 ust. 3 pkt. 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 poz. 1688), art. 46 ust. 1 pkt. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami) oraz Uchwałą Nr XIX/237/2020 Rady Gminy Szemud z dnia 3 sierpnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Kamień, Kielno i Szemud, gmina Szemud oraz Uchwałą Nr XLVIII/616/2023 Rady Gminy Szemud z dnia 17 sierpnia 2023 r. w sprawie zmiany Uchwały Nr XIX/237/2020 Rady Gminy Szemud z dnia 3 sierpnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Kamień, Kielno i Szemud, gmina Szemud, zawiadamiam **o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Kamień, Kielno i Szemud, gmina Szemud** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko:
w dniach od 17.01.2025 r. do 7.02.2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, w godzinach pracy Urzędu, pokój 105. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się **w dniu 3.02.2025 r. o godz. 12:30, w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, pokój 121.**
Zgodnie z art. 8c, art. 17 pkt. 11 i art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami), każdy, kto kwestionuje rozwiązania przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące **projektu planu** należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.
Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), uwagi dotyczące **prognozy**, należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud pokój 105 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest **Wójt Gminy Szemud**.
Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu) będzie również w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szemud pod adresem <https://szemud.pl/aktualnosci/gospodarka-przestrzenna/>
Uwagę należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud

eprasa.pl ef7a1497a5

PULS

#146

Kierunek: polskie góry

Str. 18-19

GÓRY, CZYLI NAJWAŻNIEJSZA JEST DROGA

Niektórzy piszą: „zdeptane góry”, „tłumy na górskich szlakach”. Przesada? Niekoniecznie. Tatry prawdopodobnie zaliczą kolejny rekord: w 2024 roku mogło po nich chodzić nawet 5 mln turystów. Właśnie rozpoczynają się zimowe ferie: dobry czas dla polskich gór. Przyda się jednak kilka zasad górskiego savoir-vivre i odrobina zdrowego rozsądku

Dorota Kowalska

S tartuję z Jaworza Nałęża, z małego parkingu obok kościółka przy ulicy Ciesowej. Na Błatnią wybrałam się późną jesienią. Początek trasy to kawałek asfaltowej drogi, najpierw mijam domy, ośrodek harcerski. Dalej jest most, skręcam w prawo, na szlak czerwony. Jest dłuższy od szlaku harcerskiego i szklanego, ale równie piękny. Po drodze spotykam młodych ludzi schodzących już w dół, pana w średnim wieku z zabawnym kundlem, który nie może nacieszyć się nowymi zapachami. Spotykam też Adama z żoną, wzięli w pracy dzień wolnego. Przyjeżdżają do Jaworza z Bielska-Białej przynajmniej raz w miesiącu. Wchodzą na Błatnią czerwonym szlakiem, schodzą zazwyczaj szklanym, który biegnie wzdłuż potoku Jasionka.

- Chodzimy w góry przez cały rok. Tu mamy blisko, więc robimy sobie jednodniowe wypad. Ale na ferie, czy wakacje często wyjeżdżamy w Tatry, Karkonosze, czy Sudety - wylicza. I opowiada, że od zawsze chodził po szlakach, rodzice, podobnie jak on teraz swoje dzieci, czyli go gór od małego.

- Trzymamy się zasad, nie ryzykujemy. Mamy odpowiedni sprzęt, nie wychodzimy w góry, jeśli pogoda może się załamać, nie przeceniamy swoich możliwości - tłumaczy. Dla niego wędrówka w góry, to „wyczyszczenie” głowy, jest informatykiem, całe dnie spędza przed komputerem. Żona, księgowa, też potrzebuje ruchu.

- Nasi synowie, choć jak wszyscy nastolatki kochają swoje telefony komórkowe i komputery, chętnie z nami chodzą na te wycieczki. Nie zawsze oczywiście, mają swoje zajęcia, czasami w weekendy wyjeżdżają gdzieś z przyjaciółmi, ale często dołączają do nas podczas tych górskich wypadów - mówi Adam. I przyznaje, że na szlakach jest coraz więcej turystów, czasami - wychucha śmiechem - to prawdziwy tłum. Tak jest tu, w Beskidach, ale i w Sudetach, nie mówiąc o Tatrach.

To prawda, choć nie podano jeszcze grudniowych statystyk, już dziś wiadomo, że w 2024 roku Tatrzański Park Narodowy może zaliczyć turystyczny rekord.

- Choć nie mamy jeszcze podsumowanych wejść za grudzień, to spodziewamy się, że 2024 będzie rekordowym rokiem pod względem frekwencji w Tatrach, szczególnie że w okresie świąteczno-noworocznym ruch na szlakach był spory. Liczba 5 mln turystów w Tatrach jest oczywiście bardzo duża, ale większość osób wędruje w obrębie dolin reglowych i do wysokości schronisk - oceniła Magdalena Zwijacz z TPN.

Prawdziwy najazd turystów Tatry przeżywają od końca pandemii, chociaż już wcześniej

z roku na rok było ich nad Morskim Okiem coraz więcej. W 2021 roku po tatrzańskich szlakach wędrowało ponad 4 mln 788 tys. osób. Ale liczba 3 mln turystów została przekroczona już siedem lat wcześniej, a w 2018 roku było ich już niemal 4 mln.

Najchętniej odwiedzamy Tatry w sierpniu. Tuż przed końcem wakacji górskimi szlakami przemaszerało tu ponad 992 tys. osób. Nieco mniej w lipcu - 832 tys. Najpopularniejsze jest nadal Morskie Oko. Chętnie korzystano z kolejki na Kasprowy Wierch. Wciąż na topie jest Dolina Kościeliska.

W polskich Tatrach dostępnych jest 275 km znakowanych szlaków turystycznych: od łatwych po bardzo trudne, wymagające sporych umiejętności.

W drodze na szczyt

Pierwszy odcinek trasy na Błatnią wcale nie wygląda dobrze. Spore podejście, ślisko, pod nogami mokre, poślizgnięcia. Widać już Łazek, pod nim można odpocząć, coś przekąsić, nacieszyć się widokami.

Łazek (714 m n.p.m.) to szczyt w Paśmie Błatniej, jego nazwa związana jest z powstawaniem beskidzkich wsi. Określenie „łaz”, popularne w Beskidach, oznacza grunt uprawny położony wśród lasu, tworzy się go wyrabując i wypalając drzewa, krzewy i zarośla.

Pod Łazkiem spotykam Annę i Karolinę, studentki Uniwersytetu Śląskiego. Chodzą w góry, kiedy tylko znajdą chwilę czasu. Dzisiaj jest piątek, nie mają zajęć.

- Jesteśmy na szlaku co najmniej kilkanaście razy w roku - mówi Karolina.



Prawdziwy najazd turystów Tatry przeżywają od końca pandemii

- To Karolina wciągnęła mnie w góry - wtrąca Ania. Karolina urodziła się na Żywiec, czyżnie, potem jej rodzice przeprowadzili się do Gliwic, tata, inżynier, dostał tam pracę, ale góry, jak mówi, mają we krwi. Rodzice też często w nie jeżdżą, podobnie brat.

- Dzisiaj ruszyliśmy w górę o 8.00 rano. Jest mokro, trzeba uważać, więc idzie się wolniej. Lubimy ten szlak, jest kilka trudnych podejść, ale warto. W schronisku na Błatniej zawsze trochę posiedzimy, fajna atmosfera, ciekawi ludzie - tłumaczy Karolina. W góry coraz częściej

chodzą z nimi koleżanki i koledzy ze studiów, też się wciągnęli, jak Anka. Jeden dzień, a można naprawę odpocząć, jak mówią, widoki powalają. Ze szczytu Błatniej widać Beskid Śląski, Beskid Żywiecki, Beskid Śląsko-Morawski, przy odrobinie szczęścia i ładnej pogodzie w dali mającą wierzchołki słowackiej Małej Fatry.

- Widać szczyt Klimczoka i Skrzycznego - wylicza Ania. - No i taka wspinaczka, to świetny spalacz kalorii, niepotrzebna siłownia - wybuchają śmiechem dziewczyny.

Badania przeprowadzone przez amerykańskich psychologów z Uniwersytetu Columbia pokazują, że to, gdzie lubimy spędzać wymarzony urlop, zależy w dużej mierze od naszego usposobienia, czegoś, czego raczej nie sposób zmienić.

I tak ekstrawertycy, osoby przebojowe, otwarte na kontakty z innymi, wołałyby mieszkać nad morzem. Tak w badaniu odpowiedziało 75 procent z nich. Dla porównania w górach z chęcią zamieszkałoby tylko 25 procent respondentów uważających siebie za ekstrawertyków.

Introwertycy, czyli osoby spokojne, zamknięte w sobie wolą góry. Choć tu różnice nie są już tak duże - w górach chciałoby się zamieszkać 52 procent introwertyków, nad morzem 48 procent.

- Niektóre miasta są geograficznie przyjaźniejsze jednej lub drugiej grupie. Jeśli wiesz, że jesteś introwertykiem, możesz lepiej się czuć w miejscu odosobnionym, podczas gdy ekstrawertycy lepiej odnajdą się wśród innych ludzi - wyjaśnia psycholog

Shige Oishi z Uniwersytetu Columbia, główny autor badania.

Góry są przez nas postrzegane jako miejsce, gdzie można spędzić czas tylko w swoim towarzystwie. Morze kojarzy się nam z tłumami, trudno się tu ukryć i побыć trochę w samotności.

Tak więc, jeśli oczywiście wierzyć psychologom, introwertycy, dla poprawy samopoczucia, powinni przenieść się w Sudety, Karpaty, Bieszczady, czy Tatry, chociaż tutaj coraz tłoczniej. Ekstrawertycy najlepiej będą się czuć nad Bałtykiem i tam powinni zamieszkać.

„Dzień dobry” na szlaku

Żegniam się z Anią i Karoliną. Idę dalej. Jest lepiej, szlak prowadzi szeroką drogą, biegnie łagodnym łukiem grzbietem gór. Mijam kilka osób z plecakami, już wracają z Błatniej. Biorą oddech na zalesionym szczycie Czupla (746 m n.p.m.). Jest tu ławeczka, kapliczka zawieszona na drzewie i dwa kamienie. Jeden z nazwą szczytu i jego wysokością, drugi z oznaczeniem szlaku czerwonego. Słowo „czupel” - podobnie jak „łaz”, popularne w Beskidach - oznacza górę o ostrym wierzchołku.

Ale na Błatnią jeszcze kawałek i jedno strome podejście. Bolać uda i te mokre liście pod nogami! Starsi państwo robią sobie małą przerwę, stają na skraju ścieżki, coś sobie pokazują między drzewami.

- Dzień dobry! - rzucają ze śmiechem.

To stary, niepisany zwyczaj - nawet nieznajomi mówią sobie „Dzień dobry” albo „Hej” na szlaku. Nie do końca wiadomo, skąd się ten zwyczaj wziął. Jedni uważają, że kiedyś po górach chodziło mało ludzi, więc drugiego turystę spotkanego w drodze należało odpowiednio przywitać. Inni, że witano się, by sprawdzić, czy u tej drugiej osoby wszystko w porządku, czy nie trzeba jej pomóc. Jeszcze inni twierdzą, że chodzi o życzenie innemu podróżnikowi powodzenia.

Jest zresztą kilka zasad savoir-vivre obowiązujących na szlaku: chodzimy po nim tak, aby zapewnić bezpieczeństwo sobie i innym. Dlatego trzymamy się zawsze swojej strony, osoby idące z naprzeciwka mają swobodnie nas mijać. Jeśli szlak jest bardzo wąski, ustępujemy pierwszeństwa osobie wchodzącej pod górę. Poza tym - nie hałasujemy, nie śmiejemy, nie pijemy na szlaku alkoholu.

Z dzieckiem w nosidełku

Na Błatnią sporo ludzi. Schronisko jest przestronne, czysto i schludnie. Wybudowano je w latach 20. XX wieku, nad pracami czuwał cieśla Jan Krechut z Jaworza. W czasie II wojny światowej budynek zajęli Niemcy, ale kiedy wiadomo było, że wojnę przegrywają, doszczętnie go zniszczyli. Po wojnie Polskie Towarzystwo Ta-

trzańskie odbudowało schronisko.

Wojtek z Markiem napili się w schronisku ciepłej herbaty i idą wyżej, na szczyt Błatniej. Większość osób tak robi, odpoczną trochę i ruszają w górę.

- Stamtąd widoki są jeszcze ładniejsze - tłumaczy. I dodają, że to tylko 10 minut spokojnej wędrówki. Wojtek, pracownik korporacji i jego kolega Marek, też z dużej firmy, latem, wiosną, jesienią jeżdżą w góry głównie po to, aby pochodzić po szlakach, zimą jeżdżą na nartach. Głównie w Beskidach, mają blisko do Wisły, czy Szczyrku.

- Mieszkamy na Śląsku, więc to wypadki jednodniowe. W sobotę narty, w niedzielę chwila odpoczynku, w poniedziałek można iść do pracy - opowiada Wojtek. Narciarzy w Beskidach nigdy nie brakuje, tym bardziej że trasy narciarskie są w coraz lepszym stanie, ale na szlakach przez cały rok jest sporo ludzi, zwłaszcza w weekendy. Już w piątek po południu można spotkać całe rodziny w drodze na Błatnią, Skrzyczne, Baranią Górę, Malinową Skałę, czy na Klimczok.

- Coraz więcej ludzi chodzi po górach - obaj potwierdzają to, co mówił już wcześniej Adam. I dodają, że ostatnio widzieli na szlaku młode małżeństwo z malutkim dzieckiem, mężczyzna niośł je w specjalnym nosidełku.

Z badania Polskich Kolei Linowych przeprowadzonego przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych IBRIS wynika, że niemal dwie trzecie spośród osób, które wyjeżdżają w lecie w Tatry, Beskidy, Sudety, czy Karkonosze, chce chodzić po szlakach turystycznych, ponad połowa (53 proc.) spacerować po okolicznych miejscowościach, a 46 proc. odkrywać lokalną kulturę, historię i kuchnię.

Polacy wyjeżdżają w góry przede wszystkim, aby podziwiać piękne widoki i oddychać świeżym powietrzem - tak zadeklarowało aż 76 proc. uczestników badania PKL. Infrastruktura: dobrej jakości oferta restauracyjna, komfortowe miejsca noclegowe, dodatkowe atrakcje, między innymi kolejki górskie czy parki linowe, są ważne dla 30 proc. badanych. Osoby w wieku powyżej 50 lat poszukują w górach ciekawej oferty restauracyjnej i hotelowej.

Sporty ekstremalne, takie jak loty na paralotni czy downhill (odmiana kolarstwa górskiego) chce uprawiać tylko 8 proc. badanych, ale już 27 proc. planuje rekreacyjną jazdę na rowerze. 11 proc. urlopowiczów liczy, że w trakcie wyjazdu będzie mieć szansę na udział w koncercie popularnej gwiazdy.

Aż siedmiu na dziesięciu wyjeżdżających w góry chce skorzystać z kolei linowych, wwożących na szczyt. Decydują się na to przede wszystkim, żeby zaoszczędzić czas - odpowie-

działo tak 35 proc. zapytanych. Prawie jedna trzecia badanych wjazd kolejką traktuje po prostu jako atrakcję turystyczną. Natomiast niemal trzech na dziesięciu wskazało, że taka podróż ułatwi im podziwianie widoków - nie mają kondycji lub możliwości, żeby samodzielnie wejść na górę.

Niezależnie od tego, jak zdołają szczyt, urlopowicze na gorze chcą przede wszystkim relaksować się i opalać (wskazało tak 56 proc. respondentów). Prawie tyle samo osób (55 proc.) planuje robić zdjęcia i filmy dokumentujące wycieczkę, a 32 proc. skorzystać z oferty schroniska lub restauracji.

Zimą jest inaczej - jeździmy w góry przede wszystkim po to, żeby poszusować na nartach, ale chodzimy też po górach, opalamy się, zwiedzamy.

Coś jeszcze zobaczyć

W sieci mnóstwo forów, na których ludzie pytają, gdzie jechać w góry, gdzie najpiękniejsze szlaki, gdzie z psem, gdzie z dzieckiem.

Internauta1: „Polecamy Góry Świętokrzyskie, niezbyt wysokie, ale jedno z najstarszych w Polsce! Szlaki dla całej rodziny: wyprawa do klasztoru na Świętym Krzyżu, a tam wejście na klasztorną wieżę, odszukanie gołoborza i śladów po sabatach czarownic, jak również wędrówka na Łysiec to niezapomniane doświadczenia dla całej rodziny. Zapraszamy do Siedliska Carownica, które dostosowane jest do potrzeb najmłodszych, jak również starszych turystów. Oprócz placu zabaw, góry piachu, zielonej przestrzeni do biegania i tipi, mamy również kotki i króliki. Mamy też rosę o poranku, pohukiwanie puszczyka i rechot żab oraz pięknie rozgwieżdżone niebo po bezchmurnym dniu. Poza tym polecamy fantastyczne miejsca do zobaczenia: Zamek w Ujeździe, Zamek w Chęcinach, Jaskinię Raj, Szydłów (polskie Carcassonne), Park Etnograficzny w Tokarni, Kadzielnę w Kielcach. A dla dzieci: spotkanie z dinozaurami w Bałtowie, z bizonami w Kurozwękach i z Koziołkiem Małolkiem w Pacanowie! Nad załewem można się ochłodzić, w lesie odpocząć od zgiełku”.

Internauta2: „Polecam Wam Krynicy-Zdrój lub Szczawnicę - obie miejscowości uzdrowskie, urocze, mnóstwo atrakcji. Można trochę po górach pochodzić niezbyt wysokich albo skorzystać z innych atrakcji np. w Szczawnicy spływ Dunajcem, wyprawa rowerowa na Słowację, wyciągi krzesiówkowe (pocztaj sobie w Internecie). Szczerze polecam”.

Internauta3: „W góry zasadniczo jeździ się po to, by po nich chodzić, by się czasem zmęczyć, by zmagać się z własnymi słabościami, no i po to, by kontemplować przyrodę, a więc niezbędna jest odpowiednia wrażliwość,



FOT. FOT. WOJCIECH MATUSIK

Na szlakach jest coraz więcej turystów - w Beskidach, ale i w Sudetach, nie mówiąc o Tatrach

którą nie wszyscy mają i dlatego nie każdy góry lubi...Co to znaczy, że w górach chcesz się dobrze bawić? W jakim wieku są twoje dzieci?

Moje jeździły w góry od wieku niemowlęcego i nie powiem, że zawsze chętnie po nich chodziły. Jeśli o górach niewiele wiesz, proponuję zacząć od tych niższych i łatwiejszych, np Bieszczady byłyby fajne na początek, potem Beskidy, Karkonosze, a na końcu Tatry. Za każdym razem będziesz się zachwycać. A jak połkniesz bakcyła i poczujesz niedosyt, pomyśl o Alpach, bo to prawdziwy raj dla rodzin z dziećmi w różnym wieku, z uwagi na dużą ilość atrakcji dla nich. Moje nastolatki stwierdziły w tym roku, że po górach chodzić już nie chcą, bo to nudne, ale na ferraty aż przebierają nogami, szkoda, że w polskich górach ich nie ma”.

Nasza górską wiedza

Badania o tym, ile wiemy o polskich górach, przeprowadził swego czasu Instytut Badań Rynkowych i Społecznych na zlecenie Polskich Kolei Linowych.

Co z nich wynika? Prawie każdy z nas rozumie, że nie wolno schodzić z wyznaczonego szlaku i że na wyprawę warto za-

brać ze sobą telefon. Cztery piąte badanych wzięłyby też zapasową odzież, latarkę i mapę, niestety, tylko co dziesiąty Polak założyłby w góry buty do uprawiania sportu.

Z kolejnymi odpowiedziami było już znacznie gorzej: ponad 10 proc. Polaków jest przekonanych, że najwyższym szczytem w naszym kraju jest Giewont, jedna trzecia spodziewa się w Tatrach śniegu wyłącznie od września do maja, aż 85 proc. badanych nie wie, co robić w górach, kiedy zerwie się burza.

Ratownicy górscy załamują ręce. Nie dalej jak w listopadzie w sieci pojawił się film, na którym widać kobietę z małym dzieckiem wspinającą się poza wyznaczonym szlakiem na stromym zboczu Śnieżki. Internauci byli w szoku.

Krótki filmik opublikowano na profilu Tatomaniacy. „Bardzo niebezpieczne zachowanie na Śnieżce. Kobieta z dzieckiem wchodziła zboczem, strącając kamienie na szlak poniżej” - czytamy.

Naczelnik karkonoskiej grupy GOPR Adam Tkocz ocenił, że zachowanie turystki to „skrajna nieodpowiedzialność”.

- To nie tylko niebezpieczeństwo dla samego turysty, który zbacza ze szlaku, ale też dla in-

nych. To zbocze Śnieżki jest terenem bardzo kruchym, z dużą ilością luźnych kamieni, które, osuwając się, spadały na drogę, gdzie przebywali turyści, którzy poruszali się zgodnie z zasadami - podkreślił Tkocz w rozmowie z TVN24.

Ratownicy górscy szybko liczą nasze grzechy.

Grzech pierwszy: Ludzie ruszają w góry i nie sprawdzają prognozy pogody. Patrzą w niebo, świeci słońce, więc ubierają buty i ruszają przed siebie.

Grzech drugi: Turyści są nieodpowiednio ubrani. Wchodzenie na szlaki w klapkach, czy butach na obcasach, to skrajne przypadki, chociaż takie też się zdarzają. Tymczasem do górskiej wycieczki trzeba dobrze się przygotować, zwłaszcza zimą.

Grzech trzeci: Brak racjonalnego myślenia. „Niestety, nowoczesność ma drugą, ciemną stronę - psuje ludzi, rozleniwia ich i sprawia, że często nie potrafią realnie ocenić sytuacji, a co za tym idzie, mają nierealne wymagania” - pisze Beata Sobała-Zielińska w swojej nowej książce „TOPR. Żeby inni mogli przeżyć”.

Świat idzie na przód. Czasy telefonów na korbkę w schroniskach górskich i awaryjnych radiotelefonów UAZ-ów, którymi jeździł GOPR, już się na szczęście definitywnie skończyły. Dziś mamy błyskawiczną formę powiadomiania o wypadkach za pomocą telefonów komórkowych, które ma w kieszeni każdy turysta, a polskie ratownictwo górskie jest obecnie jedną z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych służb specjalistycznych na świecie. Dysponuje skuterami

śnieżnymi, quadami, nowoczesnymi samochodami terenowymi 4x4 i śmigłowcem. Górscy ratownicy-ochotnicy stanowią 90 procent składu kadrowego GOPR i TOPR, 10 procent to ratownicy zawodowi. Tak, nie mają najlepszego zdania o ludziach, którzy chodzą po górach.

„W dawnych czasach turysta, który nie przygotował się do wycieczki górskiej, ponosił tego konsekwencje. (...) Teraz jeszcze się dobrze nie ściemni, a turyści już wyjmują komóreczki i dają dzwonić do TOPR-u z prośbą o ratunek, przy czym ratunek ma polegać na oświetleniu im drogi”. „I to są sytuacje, w których my dostajemy szalę - przyznają ratownicy - bo to jest dokładnie tak, jakby ktoś, komu uciekł w nocy autobus, zadzwonił na pogotowie ratunkowe z żądaniem odstawienia go do domu z racji tego, że jest ciemno, zimno i żona się niepokoi” - pisze Beata Sobała-Zielińska. I dalej cytując ratowników TOPR-u, którzy podzieliли turystów na grupy. Ich nazwy mówią wiele: roszczeniowy żółtodziób, profesjonalny leń, meteorolodzy telefoniczni, prze-mądrzały gapie.

Cóż, głupio byłoby zostać zaliczonym do którejś z tych grup.

Z Błatniej schodzę w dół szklanym szlakiem, niezwykle urokliwym. Jest dużo łatwiej, chociaż ponoć zejście z góry wymaga więcej wysiłku niż wejście pod nią. To dziwne uczucie: zmęczenia, ale i radości. Góry zachwycają swoim majestatem, surowym pięknem. Dają poczucie spokoju, odprężenia, wolności. Stoisz na szczycie i widzisz przestrzeń: inne szczyty, lasy, domy w dolinie. Oddychasz.

*W SIECI MNÓSTWO JEST FORÓW,
NA KTÓRYCH LUDZIE PYTAJĄ,
GDZIE JECHAĆ W GÓRY, GDZIE
NAJPIĘKNIEJSZE SZLAKI, GDZIE
Z PSEM, GDZIE Z DZIECKIEM*

PRZEMYTNICZE HITY 2024 ROKU

W 2024 roku „przemytniczy bank” na polsko-ukraińskiej granicy rozbiła Ukrainka, która w reklamówce schowanej w bagażu przewoziła gotówkę w euro i dolarach o równowartości 1,7 mln złotych

Norbert Zietał



FOT. KAS

Kobieta próbowała wmówić celnikom, że ten serwal sawannowy to zwykły kot domowy



FOT. KAS

Ten rower został przerobiony na potrzeby przemytu papierosów

Co próbuje się prze-
mycać? Wszystko,
na czym można
zarobić. Pomysłowo-
ści co do asor-
tymentu i metod ukrycia kon-
trabandy szmuglerom złapa-
nym na podkarpackim odcinku
polsko-ukraińskiej granicy mo-
głaby pozazdrości niejedna
agencja kreatywna.

W 2024 roku zdecydowa-
nym liderem wśród przemytni-
ków była Ukrainka podróżująca
do Przemyśla kursowym pocią-
giem z Kijowa.

Obywatelka Ukrainy zło-
żyła deklarację dewizową
na przewóz 20 tysięcy euro.
Podczas szczegółowej kontroli
okazało się, że kobieta prze-
wozi znacznie większą kwotę
pieniędzy. Było to ponad 355
tys. euro oraz 46 tys. dolarów
amerykańskich. To równowa-
rtość 1,7 mln złotych - we wrze-
śniu informowała podkom.
Edyta Chabowska, rzecznik
Izby Administracji Skarbowej
w Rzeszowie.

Gotówka ukryta była w re-
klamówce w bagażu kobiety.
Wobec podróżnej wszczęte zo-
stało postępowanie karne skar-
bowe. Na poczet kary zabezpie-
czono 50 tys. złotych.

Prób przemytu większych
i mniejszych ilości gotówki
było wiele w mijającym roku.
Ten rodzaj kontrabandy wzrósł
po wybuchu wojny w Ukrainie.
Przekraczając granicę, należy
zgłosić służbom celnym prze-
wóz gotówki (w tym czeków
podróżnych, papierów warto-
ściowych) o równowartości
większej niż 10 tys. euro. Takie
regulacje związane są głównie



FOT. KAS

Ponad 18 kg ludzkich włosów, wartych ponad 100 tys. zł, próbowali przewieźć w autokarowej skrytce

z walką z praniem brudnych
pieniędzy i finansowaniem ter-
roryzmu.

Rower niczym auto Jamesa Bonda

Tytuł mistrza kreatywności
wśród tegorocznych przemytni-
ków bezapelacyjnie należy
się 68-letniemu Ukraincowi,
który do celów kontrabandy
przerobił swój rower. Przedo-
brzył z modyfikacjami, dlatego
zwrócił uwagę celników pol-
sko-ukraińskiego przejścia
w Medyce.

- W miejscu standardowego
siedziśka znajdowało się siedzi-
sko krzesła. Podczas kontroli
okazało się, że ten nietypowy
patent posłużył mężczyźnie
do ukrycia 920 szt. papierosów.
Funkcjonariusze Oddziału Cel-
nego w Medyce zabezpieczyli
nielegalny towar do dalszego
postępowania. Rowerzysta zo-

stał ukarany za przemyt man-
datem w wysokości 650 złotych
- w listopadzie informowała
podkom. Edyta Chabowska.

Ludzkie włosy i mrożone mięso

W październiku na przejściu
granicznym w Krośniciu wy-
kryto przemyt 18 kg ludzkich
włosów. Towar był ukryty
w autokarowej skrytce. Pasma
włosów o długości od 40 do 85
cm znajdowały się w podłodze
autokaru. Rynkowa wartość 18
kg włosów oszacowana została
na 101 tysięcy złotych. Do prze-
mytu przyznał się 44-letni kie-
rowca autobusu, obywatel
Ukrainy. Nie była to jedyna
w 2024 roku próba przemytu
ludzkich włosów.

W kwietniu na przejściu gra-
nicznym w porcie lotniczym
Rzeszów-Jasionka wpadł 40-
letni mężczyzna, który próbował

wwieźć do Polski z Londynu
(Wielka Brytania) 62 kg mrozo-
nego mięsa. Towar miał w waliz-
kach. Pasażer ukarany został
mandatem w wysokości 1000 zł.

Tradycyjnie na wakacjach
oraz we wrześniu i październi-
ku wzrasta przemyt różnych
przedmiotów, preparatów me-
dycznych wykonanych z chro-
nionych okazów zwierząt i ro-
ślin. Ponadto żywych lub wyp-
chanych zwierząt. Często to
efekt nieświadomych zakupów
podczas wakacji w egzotycz-
nych krajach.

Serval przemykany „pod przykryciem” zwykłego kota

Krajowa Administracja Skar-
bowa przypomina, że przywóz
z krajów trzecich na teren Unii
Europejskiej lub wywóz z Unii
Europejskiej okazów CITES jest
możliwy tylko na podstawie ze-



FOT. KAS

62-letni Ukrainiec próbował przewieźć przez granicę w Medyce torebkę ze skóry chronionego krokodyla

zwolnień i świadectw. Turyści
często nie zdają sobie sprawy,
że nie mogą przewieźć przez
granicę towaru wykonanego
z chronionych zwierząt lub ro-
ślin, nawet gdy legalnie kupili
go w sklepie i mają rachunek.

W lipcu celnicy z przejścia
granicznego w Korczowej nie
uwierzyli obywatelce Ukrainy,
która chciała im wmówić, że
przewożony przez nią żywy kot
to zwykły, domowy kotek.
Po konsultacji z fachowcami
okazało się, że drapieżnik to
dwuletnia samica serwala sa-
wannowego, gatunku objętego
ochroną na mocy Konwencji
Waszyngtońskiej (CITES).

Badania wykazały, że wy-
kryty osobnik należy do przed-
stawiciela serwala sawanno-
wego (*Leptailurus serval*). To
drapieżny ssak o charakter-
ystycznych długich kończy-
nach, objęty ochroną na mocy

Konwencji Waszyngtońskiej
CITES. W środowisku natural-
nym występuje w subsaharyj-
skiej Afryce. Wyróżniającą ce-
chą serwala są duże uszy,
dzięki którym posiada dosko-
nały słuch, najważniejszy
zmysł podczas polowania.

W lutym na granicy w Budo-
mierzu wpadł 71-letni Ukra-
iniec, który próbował przemy-
cić 45-centymetrowy kiel
morsa. Ukrył go w bagażu.

Na granicy pojawia się też
„stały” asortyment kontra-
bandy, czyli papierosy, alkohol,
bursztyn. Pewną nowością jest
wzrost przemytu gazu (czyn-
nika chłodniczego (do nabija-
nia klimatyzatorów), prepara-
tów do medycyny estetycznej,
ikon i zabytkowych przedmio-
tów. Ale jeden z przemytników
chciał zarobić w 2024 roku
na przemyśle hurtowej ilości
zwykłych skarpet.

WRÓCILIŚMY

Różnica dziś jest również taka, że mówimy otwarcie, co i jak. Co prawda musimy strzec interesu korporacyjnego i pilnować się przed rynkowymi rywalami, ale przede wszystkim zależy nam na transparentności działań – żeby nasi Czytelnicy znów zaufali markom, które w ich domach goszczą od dziesięcioleci

Marek Twaróg, redaktor naczelny Polska Press



Właśnie dlatego od ponad pół roku wzmacniamy Polska Press, a niekiedy lepimy od nowa, by „Dziennik Bałtycki”, „Dziennik Zachodni”, „Gazeta Pomorska”, „Głos Wielkopolski”, „Gazeta Krakowska”, „Głos Dziennik Pomorza” czy „Dziennik Łódzki” oraz kolejne media w Kielcach, Białymstoku, Rzeszowie lub Wrocławiu wróciły tam, gdzie zawsze być powinny.

Polityczny osad

Nie ma sensu szerzej wracać do opowieści o ostatnich kilku latach. Owszem, sytuacja polityczna przeorała zespoły redakcyjne, niekiedy wypatroszyła je

w niemal 90 procentach. Owszem, propaganda PiS-u była obecna, w niektórych miastach lał się ewidentny hejt na politycznych przeciwników, a miłość do ówczesnej władzy przybierała karykaturalną formę hołdów. Tak, w kilku redakcjach był i jest kac moralny, zespoły są w części nowe, oficerowie polityczni zniknęli. To prawda także, że nie wszędzie zespoły rozliczyły się jeszcze z tych sytuacji, również z tego, że niektóre projekty zostały porzucone w połowie; trudno to zebrać do kupy.

Trzeba przyznać, że ogromna część naszych dzisiejszych wysiłków to próba nadgonienia tamtych lat, choć uczciwość nakazuje dostrzec

w niektórych działaniach poprzedników sens redakcyjny, nawet jeśli nie zawsze przyniosły one szybkie efekty lub utonęły w propagandzie i niekompetencji.

Warto przy okazji zaznaczyć, że dokonaliśmy ważnej zmiany w Polska Press. Odseparowaliśmy redakcję od zarządu firmy. Redaktor naczelny nie zasiada w zarządzie, nie uczestniczy w podejmowaniu decyzji w tym obszarze i generalnie wykręca się od pracy innej niż redakcyjna. I tak powinno być, może to jedyny przypadek, kiedy wykręcanie się od roboty jest w Polska Press akceptowane.

Polityka zrodziła więc w PP zapaść wizerunkową i pro-

blemy kadrowe, ale poza tym zmagamy się z tym samym, z czym zмага się cały rynek mediów w Polsce. Rynek, który walczy o samostanowienie, który stoi przed wielką niewiadomą w postaci przyspieszającej rewolucji cyfrowej i potęgi Big Techów. I który en bloc ma na sumieniu przyłożenie ręki w ostatnich latach do triumfu populizmu. Głupkowskim mediom, które nie dostrzegały zagrożenia i bagatelizowały demontaż państwa, wciąż symetryzując tam, gdzie symetrii nie ma, trudno będzie uciec od odpowiedzialności.

Marki Polska Press, wciąż najważniejsze tytuły i serwisy internetowe w największych polskich miastach, mają przewagę nad rywalami: historię, tożsamość i wiernych Czytelników. Ale borykają się też z ogromnym obciążeniem, chociażby w postaci długu technologicznego czy niedziśniejszych rytuałów redakcyjnych.

W nowy rok wkraczamy więc z marszu, choć pojawi się trochę okazji do świętowania. Swoje jubileusze obchodzą w 2025 roku redakcje m.in. w Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Gdańsku. Generalnie jednak będzie to czas kolejnych zmian, czasem planowanych, czasem pospiesznych i ad hoc. Czas bowiem, jak zwracałem uwagę wyżej, koncernowi Polska Press od kilku lat uciekał.

Miasto znaczy miasto

Polska Press przez lata fundowała swoją potęgę nie tylko na dziennikarskim eksplorowaniu lokalnych tematów i akcjach społecznych w konkretnych tytułach. Szeroko też wykorzystywała możliwości dystrybucji treści w całej Polsce; sieć wielkich regionalnych serwisów oraz tych lokalnych spod szyldu Naszemiasto.pl pozwalała budować zasięgi oraz optymalizować koszty produkcji materiałów. Jednak nowe podejście do ekspozycji treści, jakie prezentuje dziś wobec wydawców firma Google – dla jasności komunikatu omińmy szczerze intencje giganta – okazała się dla Polska Press ogromnie ryzykowna. Musimy się pilnie usamodzielniać, to po pierwsze. Po drugie: aby nasze treści wciąż były odpowiedzialnie widoczne w wyszukiwarkach i agregatorach, polityka redakcyjna w obszarze dystrybucji treści musiała ulec radykalnej zmianie. Dziś redakcje w dużej mierze pracują na własny rachunek, a z korporacyjnego bogactwa czerpią ostrożnie. Czasu mamy mało, właśnie tutaj najbardziej nadrabiamy. W pracy nad tematami i tekstami wracamy do ściśle lokalnego myślenia, podobnie ustawiamy nasze brandy. Eksperskość lokalna połączona z uczciwym przekazem i wyrazistymi tezami jest odpowiedzią na nowy czas. Nawijamy

bezpośredni kontakt z Czytelnikami.

Czy w ten sposób uniezależnimy się od Big Techów i unikniemy ich wpływu na rozstrój normalnego dziennikarstwa? Takie romantyczne myślenie jest bliskie sercu każdego redaktora, zapewne jednak te wszystkie działania nie wystarczą. Jednak porządkowanie portfolio i powrót do fundamentalnych zasad dziennikarstwa lokalnego jest już wartością dodaną.

Powroty po latach

Po 30 latach w mediach regionalnych (z przerwą, gdy nastał Orlen Obajtko) wciąż łapię się na tym, że diagnozuję u niektórych redaktorów i dziennikarzy kompleks stolicy. Mimo że pracują w największych polskich miastach z bogatą historią, swoimi elitami, miejskimi rytuałami i atrakcjami, to wciąż zerkają na tzw. media ogólnopolskie z zachwytem, nawet jeśli media te mają zasięgi pięć razy mniejsze niż serwis miejski. Podobnie jest czasem z postrzeganiem Czytelników – zdaniem redaktorów warszawski jest zawsze ważniejszy niż (powiedzmy) zielonogórski, a młodszy jest istotniejszy niż starszy.

Nasza miłość do małych ojczyzn miała przez te lata różne etapy. Raz dla krótkowzrocznych celów biznesowych opłacało się je porzucać, by znaleźć jakiś nowy rynek, innym razem znowu politycznie nie pasowały do naiwnego rozumienia wspólnoty narodowej. Krótko mówiąc, małe ojczyzny nie mają z mediami łatwo. Podobnie z Czytelnikami – ileż to razy rozpoczynaliśmy kampanię pozyskiwania młodych odbiorców, zapominawszy o ludziach, którzy przez lata wspierali najpierw swoje gazety, a potem serwisy internetowe.

Od miesięcy w Polska Press walczymy o powrót Czytelników. Zmieniamy serwisy i wydania papierowe, wracamy do najlepszych dla naszej grupy lat pierwszej i drugiej dekady obecnego wieku. Kiedyś nazywaliśmy naszych Czytelników „rodziną” – na długo przed Radiem Maryja! – dziś środowiskiem, ale spoiwo pozostaje jedno: razem kibicujemy swojemu miastu i regionowi, i przez ten pryzmat oceniamy władzę i wszelkie jej decyzje. To my jesteśmy w miastach u siebie i to my od dziesięcioleci mamy legitymację, by oceniać ich sukces lub porażkę.

Nadszarpnięta w ostatnich latach wiarygodność nie jest łatwa do odbudowania. Czujemy tę rezerwę w wielu miejscach, zerwane nici porozumienia, jak powiedziałby słaby poeta. Czy „Nowości” dzisiaj to te same „Nowości”, które przez dziesięciolecie stawiały główną choinkę w swoim Toruniu? Czy „Dziennik Zachodni” to ten sam DZ, w którym rysował Mi-

klaszewski? Czy „Echo Dnia” w Kielcach jest tym samym „Echem”, które przez lata organizowało WOŚP w mieście? Musimy przekonywać, że tak. Że wypadki przy pracy się zdarzyły i że polityczna zawierucha nas rozpędziła, ale od roku znów jesteśmy na swoim miejscu, tam, gdzie byliśmy zawsze, tylko jeszcze trochę lepsi.

Właśnie w mediach PP

Lepsi, bo wszyscy mamy dość buksowania w miejscu. Rynek dziś nie ma litości. Sprząta kolejne tytuły prasowe, dopisuje minusy przy kolejnych przedsięwzięciach internetowych. Wymusza durne clickbaity nawet w największych serwisach ogólnopolskich. Ta walka o uwagę Czytelnika – walka albo z najgłupszymi treściami socialowymi, a innym razem ze znakomitymi serialami w streamingu – często unieważnia sens dziennikarstwa. W wielu miejscach nie ma już budowania wspólnoty, czuwania nad jej powodzeniem, kontroli władzy, specjalizowania się w konkretnych tematach. Jest idiotyczne spisywanie Twittera (pardon, teraz to X, zabawka Muska), oszukiwanie w tytułach, wieczny rechet nawet wokół ważnych spraw i ciągle poży i miny rozhisteryzowanej dziennikarskiej młodzieży, której wydaje się, że wie więcej i ma moralne prawo.

Jednak dobre dziennikarstwo istnieje. Zgrabnym i wystarczająco patetycznym zakończeniem byłoby: „istnieje właśnie w mediach Polska Press”, ale oczywiście nie narazę Państwa na dyskomfort czytania takiej pointy. Dobre dziennikarstwo, które buduje wspólnotę, a nie ją dezintegruje, rozumie demokrację i mówi jak jest, istnieje jeszcze w wielu redakcjach. Także regionalnych, także lokalnych. W Polska Press od pół roku nawijamy do najlepszych lat, kiedy wytoczyliśmy kierunki, a nie podążaliśmy zdyszani za pędzącym światem. Rynek regionalne to naturalne dla nas miejsca, ale warto zauważyć, że ostro weszliśmy też w serwisy tematyczne. Poprawiliśmy flagowy Telemagazyn.pl, a StronaZdrowia.pl, StronaPodróży.pl czy StrefaObron.pl to serwisy, które docenia coraz więcej Czytelników.

Ten jubileuszowy dla wielkich historycznie i współcześnie tytułów Polska Press będzie dobry. 80 lat „Dziennika Polskiego” w Krakowie, „Dziennika Zachodniego” w Katowicach, „Głosu Wielkopolskiego” w Poznaniu i „Dziennika Bałtyckiego” w Gdańsku uczymy w naszych (wszystkich) serwisach internetowych nowymi rozwiązaniami graficznymi i formatami. I dobrym dziennikarstwem, na które zasługują najlepsze polskie miasta.

Agaton Kozłowski

NOWA EPOKA
GRY BŁĘDÓW

Nigdy nie przeszkadzaj przeciwnikowi, kiedy popełnia błąd” - powiedział Napoleon do swego marszałka Jean-de-Dieu Soulta podczas bitwy pod Austerlitz w 1805 r. Ta bitwa uważana jest za arcydzieło taktyczne Francuzów - najpierw związali większość sił rywali na jednym skrzydle, by następnie rozbić środek austriacko-rosyjskiej armii (natarcie poprowadził sam Soult) i zmusić ją do ucieczki. Napoleon po tym triumfie porównywał się do Hannibala, Soult był niepokieszony, bo po cichu sam uważał się za głównego autora tego triumfu, ale przy cesarzu głośno tego powiedzieć nie mógł. Faktem jest, że triumf francuskiej armii był ogromny. A stał się możliwy, bo gen. Kutuzow włożył wszystkie jajka do jednego koszyka; rzucił za dużo żołnierzy na jedno skrzydło, którego w dodatku nie zdołał przełamać. Jego błąd stworzył ważny element francuskiej historii - tylko Soult do końca życia nie mógł przeboleć, że Napoleon nie mianował go „księciem Austerlitz”.

*

Z całej serii ruchów i wypowiedzi zwiastujących nadejście prezydentury Donalda Trumpa najbardziej zaskakujące było jednak zachowanie Marka Zuckerberga. Mimo że konkurencja była ostra (Trump zapowiedział przyłączenie Kanady do USA, wysłanie wojsk w celu przejęcia kontroli nad Grenlandią i Kanałem Panamskim, zażądał zmiany nazwy Zatoki Meksykańskiej na „Amerykańską”), to jednak posunięcie założyciela Facebooka przebiło wszystko. Przecież w 2021 r. zawiesił on konto byłego prezydenta na tym portalu (i na Instagramie), wcześniej nie ukrywał swojej niechęci do niego. Aż tu nagle zapowiedział gruntowne zmiany na FB, wzorowane na należącym do Elona Muska portalu X. A przy okazji nagrał filmik, który właściwie wyglądał jak hołd lenny wobec Trumpa. „Wydaje się, że nadeszła nowa epoka” - tłumaczył na nim. W 2016 r. - gdy Trump został po raz pierwszy prezydentem - tego powiewu nowości nie czuł, teraz już tak. Jednak szybko czas pędzi w XXI w.

*

Współczesna polityka przestała być domeną życia służącą opisywaniu rzeczywistości. Przestała być przestrzenią sporu o to, jak uczynić nasze wspólne życie lepszym. Stała się areną starć narracji. Najważniejsza metoda narzucania własnej rywalowi? Szybkość podawania własnych komunikatów, często przedstawionych w wyolbrzymionej, przerysowanej formie. Nawet karykaturalność niektórych komunikatów nie przeszkadza tak bardzo, jeśli pozwala realizować cel nadrzędny: osiągnąć dominację nad politycznym rywalem. Widzimy to w USA, widzieliśmy to w kampanii wyborczej w Polsce w 2023 r. - i za chwilę znów to wróci, jak się mocniej rozkręci kampania prezydencka. Dążenie do prawdy, konsekwencja, stałość poglądów w życiu politycznym przestały mieć znaczenie - liczy się zdolność do narzucania swoich tematów w debacie publicznej. Codziennie od początku. O to idzie walka w mediach przede wszystkim.

Czy to jest ta nowa epoka, o której mówił Zuckerberg? Tak - choć jemu pewnie bardziej chodziło o konserwatywny zwrot, jaki wyraźnie się dokonuje w całej zachodniej polityce. Ale bez względu na profil światopoglądowy wszyscy walczą tymi samymi metodami. Chcą dominować - i zapominają o starej regule Napoleona, która dała mu zwycięstwo pod Austerlitz. Tu jest klucz do wyborów prezydenckich w Polsce. Kiedyś takie starcia wygrywał ten, kto popełnił mniej błędów. Dziś wygrywa ten, kto stworzy rywalowi więcej możliwości do pomylenia się. I zdoła sprawić, że w tym szaleńczym tempie zdarzeń wyborcy te błędy zauważą.

Adam Bula

PIĘĆ MIESIĘCY NIEZNOŚNEGO
UJADANIA

My, jako Naród, znaleźliśmy się w obliczu tak wielkiego zagrożenia, że tylko radykalne zmiany mogą nas uratować. Konkretnie proponuję: od dnia ogłoszenia wyborów (8.01) dajemy miesiąc na rejestrację kandydatów, a zaraz potem wprowadzamy bezwzględną ciszę wyborczą. Kampanię można będzie prowadzić tylko przez 48 godzin, bezpośrednio przed głosowaniem 18 maja.

Dajmy w przedwyborczy piątek i sobotę kandydatom po godzinie w publicznej TV: niech powiedzą, co mają do powiedzenia i do widzenia. Debat nie ma sensu żadnych robić, bo i tak nikt nie odpowie wprost na żadne pytanie. Oszczędzimy sobie za to debat przed debatą, jak i kto ma zrobić debatę.

Niech to do Was dotrze: przez te 5 miesięcy nie dowiemy się niczego o niczym ważnym, ale za to nasłuchamy się wciąż tego samego o tych samych. Tylko że wyszczekiwanie to będzie jeszcze bardziej głupio i jeszcze bardziej napastliwie. Ze szkodą dla nas wszystkich, tyłkanych tą obłąkaną nawalanką.

No bo i co nas ominie?

• Polska prawica patriotyczna, która modli się publicznie o to, żeby Trump kopnął pokazowo polski rząd i cały nasz mały kraj przy okazji? Albo chociaż, żeby Elonowi Muskowi - skoro już poparł niemiecką skrajną prawicę, a królowi Anglii kazał zwolnić premiera - chciało się też wtrącić z grubej rury i w nasze sprawy?

• Morawiecki pohukujący, że Zielony Ład przyjął Tusk w opozycji, czy Beata Szydło grzmiąca, że Poczta Polska upadła w niecały rok, i tylko przez Tuska musi dziś zwolnić 8,5 tys. ludzi. Mamy się dalej podniecać tym, jak oni - byli premierzy - potrafią kłamać w żywe oczy? Chociaż w sprawie Poczty to pani Beata może też zyczajnie nie mieć pojęcia, o czym mówi.

• Mentzen nas ominie, ale on już się nauczył, żeby o wyrzucaniu Żydów i homoseksualistów z Polski, a Polski z Unii nie mówić głośno. Lewica nam też umknie, zapewniając coraz głośniej, że ma jeszcze wpływ na cokolwiek. Jeśli już, to sam wybrałbym lewicę, bo Magda Białat przynajmniej

nie jest lewicy lwicą, bo z tymi ich lwicami to wiecie, jak się kończyło. Choć akurat lwica Ogórek nie daje się zapomnieć i nie chce skończyć, ale zauważam to tylko dla porządku i na tym zakończę, bo jeszcze słowo i mi się wymknie, jakie zwierzę najbardziej mi do tego warzywa pasuje.

• W sumie, jak się nad tym zastanowić, szkoda byłoby tylko śledzenia Hołowni, w tym sensie, czy udałoby się go w tej kampanii w ogóle... wysledzić. Ale to zbyt wysoka cena za całą resztę.

Bo jeszcze przecież będziemy mieć Rafała Trzaskowskiego, który udaje twardziela jak Radek Sikorski, który w tym czasie udaje Trumpa w wersji soft-europejskiej. I Tuska, który się bawi internetowymi wpisami, zapewne zirytowany tym, że prezes też się już w to bawi, choć on akurat rękami Fogiela.

Ano tak, bo przecież jeszcze - last but not least - jest Kandydat Obywatelski. Skoro mu przyszło brutalne kłamstwo założycielskie, że kandydat PiS wskazany do fuchy kandydata społecznego jest kandydatem niezależnym od PiS, to facet może sobie już bezkarnie pozwolić na każdy dziki tekst. Ciemny lud ma to kupić, a mniej ciemny - zniechęcić.

Skoro bowiem żadne kłamstwo ani pomówienie nie robi już większego wrażenia, to trzeba już tylko wymyślać je coraz większe i wykrzykiwać coraz głośniej. Kto się zatrzyma, zostanie stratosowany. Kto się tym zmęczy - nie pójdzie na wybory - a to jest konkretna kalkulacja „określonych sił”.

A na wybory iść trzeba. Trzeba być wypoczętym, myśleć trzeźwo i dokonać świadomego, obywatelskiego aktu woli. Dlatego musimy zamienić miejscami kampanię wyborczą z ciszą przedwyborczą. Niczego, co mogłoby wpłynąć na nasz wybór, nie dowiemy się z kociokwiku, który nas czeka. A ci nieliczni, prawdziwie jeszcze niezdecydowani, i tak liczą się dopiero w drugiej turze.

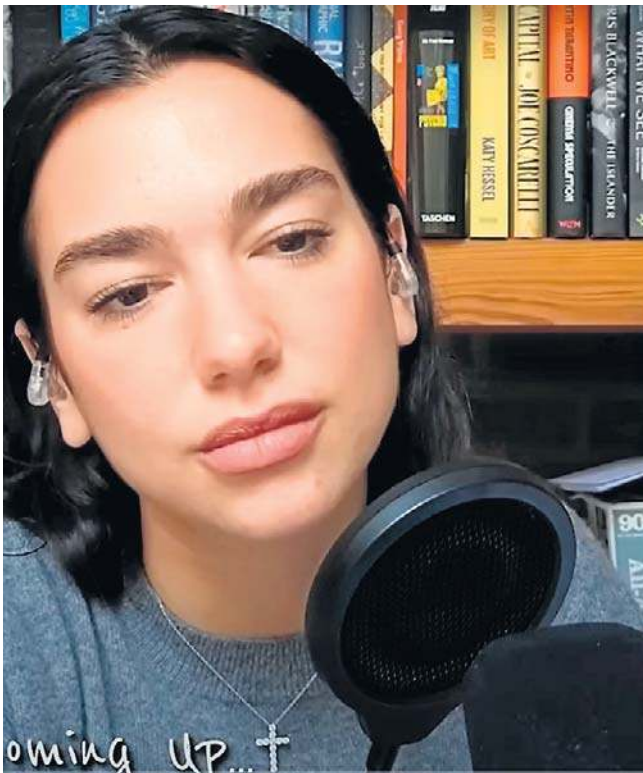
No i umówmy się. Kto by tych wyborów nie wygrał, i tak następnego dnia Marcin Romanowski je unieważni i ogłosi się z Budapesztu pierwszym prezydentem IV RP na uchodźstwie. Już dziś jest przecież medialnym liderem ruchu wyzolenia Polski spod Tuskowej okupacji. A jego sprawa, jak zauważył właśnie prezes, to jest „zwykła kryminalna działalność rządu”.

Naprawdę macie ochotę na jeszcze więcej takiego „dyskursu”? A przecież jeszcze nie było nawet słowa o zielonym ładzie, pakcie migracyjnym, sprzedawaniu się Niemcom i prywatyzacji lasów...



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

8 STYCZNIA, WARSZAWA **Marszałek Sejmu Szymon Hołownia ogłosił datę wyborów prezydenckich. Pierwsza tura odbędzie się 18 maja, druga 1 czerwca. Hołownia sam zamierza startować w tych wyborach. Ciekawe, czy wybierając te daty, myślał o prezencie na Dzień Dziecka dla siebie, czy dla kogoś innego...**



7 STYCZNIA, STANY ZJEDNOCZONE **Znana piosenkarka pop Dua Lipa wcześniej chwaliła się, że czyta książki Olgi Tokarczuk. Teraz poszła dalej i zrobiła z nią półgodzinny wywiad. Do obejrzenia w internecie**



FOT. ZRZUT EKRANU Z SERWISU SERVICES

REKLAMA

0011246112



OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11, art. 8d ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) oraz art. 29, art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), w związku z art. 67 ust. 3 pkt. 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 poz. 1688), art. 46 ust. 1 pkt. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami) oraz Uchwałą Nr XIX/239/2020 Rady Gminy Szemud z dnia 3 sierpnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Bojano, Dobrzewino i Kielno, gmina Szemud, zawiadamiam **o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Bojano, Dobrzewino i Kielno, gmina Szemud wraz z prognozą oddziaływania na środowisko:**

w dniach od 17.01.2025 r. do 7.02.2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, w godzinach pracy Urzędu, pokój 105. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 3.02.2025 r. o godz. 12:00, w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1 pok. 121.

Zgodnie z art. 8c, art. 17 pkt. 11 i art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami), każdy, kto kwestionuje rozwiązania przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące **projektu planu** należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), uwagi dotyczące **prognozy**, należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, pokój 105 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest **Wójt Gminy Szemud**. Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu) będzie również w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szemud pod adresem <https://szemud.pl/aktualnosci/gospodarka-przestrzenna/> Uwagę należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud

REKLAMA

0011246125



OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11, art. 8d ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) oraz art. 29, art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), w związku z art. 67 ust. 3 pkt. 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 poz. 1688), art. 46 ust. 1 pkt. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami) oraz Uchwałą Nr XXXIII/465/2022 Rady Gminy Szemud z dnia 29 marca 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Bojano, Częstkowo, Dobrzewino, Jeleńska Huta, Kielno, Koleczkowo i Szemud, gmina Szemud, zawiadamiam **o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Bojano, Częstkowo, Dobrzewino, Jeleńska Huta, Kielno, Koleczkowo i Szemud, gmina Szemud, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko:**

w dniach od 17.01.2025 r. do 7.02.2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, w godzinach pracy Urzędu, pokój 105.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się **w dniu 3.02.2025 r. o godz. 13:30, w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, pokój 121.**

Zgodnie z art. 8c, art. 17 pkt. 11 i art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami), każdy, kto kwestionuje rozwiązania przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące **projektu planu** należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud, lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), uwagi dotyczące **prognozy**, należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud, pokój 105, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest **Wójt Gminy Szemud**. Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu) będzie również w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szemud pod adresem <https://szemud.pl/aktualnosci/gospodarka-przestrzenna/> Uwagę należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 tworzą rozwiązanie – przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: CICHÉ WODY SĄ NAJŁĘBSZE.

BROWNIK, AND, ASTERIK, EDEL, UTTERLIL, SALVING.

REKLAMA 0011245728

INFORMACJA
Wójt Gminy Koczała
na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145, 1222 i 1717)
podaje do publicznej wiadomości,
że na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Koczała
przy ul. Człuchowskiej 27 został wywieszony wykaz nieruchomości
niezabudowanych przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu ustnego
nieograniczonego.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011244895

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI
INFORMUJE, ŻE OGŁASZA
I USTNY PRZETARG OGRANICZONY NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI**

1. Garaż nr 7 o pow. 16,60 m², przy ul. Gudzkiego 60 w Gdańsku, przeznaczony do parkowania pojazdów mechanicznych, KW GD1G/00199384/9
Stawka wywoławcza: 265,60 zł netto Wadium: 796,80 zł

2. Garaż nr 10 o pow. 16,70 m² przy ul. Gudzkiego 60 w Gdańsku, przeznaczony do parkowania pojazdów mechanicznych, KW GD1G/00199384/9
Stawka wywoławcza: 267,20 zł netto Wadium: 801,60 zł

Przetargi odbędą się dnia 24.01.2025 r. o godz. 10.00, 11.00 w siedzibie OReg. AMW w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).
Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest przedłożenie formularza zgłoszenia wraz z kopią decyzji o przydziale do kwatery przy ul. Gudzkiego 60 lub 66 w terminie do **17.01.2025 r.** oraz wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w terminie do dnia **21.01.2025 r.** na rachunek bankowy OReg. AMW w Gdyni w BGK 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008. Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg. AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg. AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro, pok. 110 tel. (58) 501-88-14, pok. 130 tel. (58) 690-88-13, e-mail: gdynia@amw.com.pl.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24
dziennikbaaltycki.pl

REKLAMA 0011245431

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI**
*działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024.1145 t.j.)*
informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony **WYKAZ** dotyczący nieruchomości niezabudowanych przeznaczonych do zbycia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego, położonych w miejscowości:
Gdańsk, obręb ewidencyjny 0036 Kiełpino Górne, rejon ul. Tanecznej, działki o numerach:
- 1393 o pow. 0,2450 ha, 1394/2 o pow. 0,3113 ha, 1395 o pow. 0,3651 ha, 1396 o pow. 0,1626 ha, 1397 o pow. 0,1650 ha, 1398/2 o pow. 0,0142 ha, **łącznie obszaru 1,2632 ha.**
opisane w KW nr GD1G/00323441/6.
Wykaz wywieszono na okres od dnia **10.01.2025 r. do dnia 31.01.2025 r.**
Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościach (Dz.U.2024.1145 t.j.) termin do złożenia wniosku upływa z dniem **21.02.2025 r.**
Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 104) lub tel. 58 690 87 22.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
dziennikbaaltycki.pl

REKLAMA 0011246783

WÓJT GMINY KOSAKOWO

Informuje o wywieszeniu w budynku Urzędu Gminy Kosakowo na tablicy ogłoszeń oraz na stronie bip.kosakowo.pl wykazu nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia w formie bezprzetargowej stanowiącego załącznik do Zarządzenia nr 206/2024 **Wójta Gminy Kosakowo z dnia 31 grudnia 2024 roku.**
Nieruchomość stanowi własność Gminy Kosakowo i przeznaczona została do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat z przeznaczeniem na zaplecze budowy.
Nieruchomość stanowi część działki nr 146/4 obręb Rewa o pow. 500 m² KW NR GD2W/00052638/4.
Wykaz wywiesza się na okres 21 dni od dnia 10 stycznia 2025 r. do 31 stycznia 2025 r.

REKLAMA 0011246095

OGŁOSZENIE
w sprawie przystąpienia do sporządzania do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Dobrzewino, gmina Szemud

Stosownie art. 17 pkt. 1, art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) oraz art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2, w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 i art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami) zawiadamiam o podjęciu Uchwały nr X/95/2024 Rady Gminy Szemud z dnia 29 listopada 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Dobrzewino, gmina Szemud, zgodnie z załącznikiem graficznym do wyszczególnionej uchwały.
Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do wyżej wymienionego planu i prognozy oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) wnioski do planu należy składać do Wójta Gminy Szemud, w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP, do dnia 10.02.2025 r. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) składający wniosek podaje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu

Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), wnioski do prognozy należy składać do Wójta Gminy Szemud w formie pisemnej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud, pokój 105 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP, do dnia 10.02.2025 r.

Wniosek należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud

REKLAMA 0011246117

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11, art. 8d ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) oraz art. 29, art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), w związku z art. 67 ust. 3 pkt. 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 poz. 1688), art. 46 ust. 1 pkt. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami) oraz Uchwałą Nr XXVI/397/2021 Rady Gminy Szemud z dnia 30 września 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Bojano i Kielno, gmina Szemud, zawiadamiam **o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębu geodezyjnego Bojano i Kielno, gmina Szemud, gmina Szemud** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko:
w dniach od 17.01.2025 r. do 7.02.2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, w godzinach pracy Urzędu, pokój 105.
Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się **w dniu 3.02.2025 r. o godz. 13:00, w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, 84-217 Szemud, ul. Samorządowa 1, pokój 121.**
Zgodnie z art. 8c, art. 17 pkt. 11 i art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami), każdy, kto kwestionuje rozwiązania przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące **projektu planu** należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.
Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), uwagi dotyczące **prognozy**, należy składać do **Wójta Gminy Szemud**, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24.02.2025 r.** Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud, pokój 105 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest **Wójt Gminy Szemud**. Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu) będzie również w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szemud pod adresem <https://szemud.pl/aktualnosci/gospodarka-przestrzenna/> Uwagę należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud

„Człowiek odchodzi, pamięć pozostaje”

Z wielkim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci**Mamy**

naszej Koleżanki

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Pani

**Bożenie Potrzebce,
Jej Rodzinie i Bliskim**

Dyrekcja i Pracownicy AMW Gdynia

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 stycznia 2025 r.
odeszła nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia

śp

Zofia GoitowskaMsza Święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 11 stycznia 2025 r. o godz. 10.30
w kościele pw. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej
przy ul. Polanki 131 w Gdańsku-Oliwie.Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.30
na nowej kaplicy Cmentarza Srebrzysko.

Pogrążona w żalu

Rodzina

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Lechia Gdańsk o licencję wystąpi po powrocie z Turcji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk
rozpoczyna zgrupowanie
w Turcji, które będzie głów-
nym elementem przygoto-
wań do rundy rewanżowej
w Ekstraklasie. Pobyt w Be-
lek potrwa do 23 stycznia.**Jednocześnie władze klubu za-
pewniają, że są coraz bliżej zre-
alizowania wymogów, aby od-
zyskać licencję na grę w krajowej
elicie.Trener John Carver podjął
decyzję, że na zgrupowanie
w Belek pojedzie 23 piłkarzy.
W kadrze zabrakło miejsca dla
Serhija Bułecy, a to zapewne
oznacza zakończenie jego przy-
gody z klubem z Gdańska.- Trener Carver przyszedł
i powiedział, że chciałby, aby
Bułeca nie poleciał z drużyną
na zgrupowanie. Widocznie
w ciągu tych kilku dni Serhij nie
przekonał trenera do siebie -
powiedział „Dziennikowi Bał-
tyckiemu” Jakub Chodorowski,
dyrektor do spraw sportowych
i członek zarządu Lechii, który
wraz z drużyną udał się
na zgrupowanie do Turcji.Jak się dowiedzieliśmy Le-
chia jest coraz bliżej uregulowa-
nia zaległości. Kiedy zatem
może odzyskać licencję na grę
w PKO Ekstraklasie?- Mamy już prawie spłacone
zaległości wobec piłkarzy. Mu-
simy jeszcze uregulować wy-
magane na teraz płatności
transferowe. Dotyczy to pozy-**Trener John Carver nie zabrał na zgrupowanie Serhija Bułecy**skania Szymona Weiraucha
i Karla Wendta. O odwołanie
licencji najpewniej będziemy
się starać po powrocie z Turcji,
czyli przed startem rundy re-
wanżowej. Wtedy też przedsta-
wimy prognozę finansową, aby
został zdjęty zakaz transferowy
- zdradził nam Chodorowski.Lechia do Turcji wyleciała
w czwartek w godzinach popo-
łudniowych, a zgrupowanie
potrwa do 23 stycznia. Drużyna
ma zaplanowane w Turcji trzy
spotkania sparingowe. 15 stycz-
nia zagra mecz kontrolny z FK
Beograd, który zajmuje czwarte
miejsce w tabeli serbskiej eks-
traklasy. Kolejnym przeciwni-
kiem Białe-Zielonych będzie
piąty zespół ligi ukraińskiej,czyli Polissia Żytomierz. To spo-
tkanie odbędzie się 18 stycznia.
Na zakończenie zgrupowania,
21 stycznia, podopieczni tre-
nera Carvera zagrają z zespó-
łem MFK Karvina, który zaj-
muje jedenaste miejsce w cze-
skiej ekstraklasie. Tymczaso-
wym rzecznikiem prasowym
będzie Piotr Rundsztuk, który
był w biurze prasowym Mi-
chała Szprendałowicza i Piotra
Gadzinowskiego. Nowym kie-
rownikiem zespołu, po odej-
ściu Patryka Dittmera, został
Łukasz Sikorski, który pracował
w klubie jako specjalista ds. or-
ganizacji.- Piotr będzie rzecznikiem
przez najbliższy czas,
a w kwietniu jego rolę przejmiejuż Karolina Kawula - zakoń-
czył Chodorowski.Kadra Lechii na zgrupowa-
nie w TurcjiBramkarze: Szymon Weira-
uch, Bogdan Samawskij, Kac-
per GutowskiObrońcy: Dominik Piła, An-
drei Chindris, Bujar Pllana, Elias
Olsson, Loup-Diwan Gueho,
Miłosz KałahurPomocnicy: Iwan Żelizko,
Rifet Kapić, Louis D'Arrigo, An-
ton Carenko, Tomasz Neuge-
bauer, Camilo Mena, Karl
Wendt, Kacper Sezonienko, To-
masz Wójtowicz, Maksym
Chłań, Adam KardaśNapastnicy: Michał Głogow-
ski, Bohdan Wjunnyk, Tomasz
Bobcek. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.plW Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęż 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP nieruchomości, również
zadłużonych, za gotówkę,
518-878-010

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA do ochrony biurowca
w Sopocie zatrudnię, tel. 58 554 29 17

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy,
papy, rynny, malowanie, 517-744-487**Sufity Podwieszane:** Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl**ŻALUZJE.** Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 517-958-006.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

BRZOZA TARTACZNA

Brzozę tartaczną kupię, sklejkową,
w dłużycy lub w kłodach tel.
728 000 606 również inne drewno
papierówkę, paletowe sosna

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KOKOSZKI odchowane Rosa 1:5-tyg. odbiór 10 lutego, 8-tyg. odbiór
26 lutego, 12-tyg. odbiór 26 marca.Możliwość dowozu, S.F. Hajduk Rudno,
668-806-394

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

Różne

KASA za stare książki 609-643-399dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęż 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

**nekrologi.net**

Polski sekstet. Twarde granie na twardych kortach Melbourne

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Sześcioro Polaków zobaczymy w turnieju głównym gry pojedynczej pierwszego w tym roku wielkoszlemowego turnieju tenisowego - Australian Open (puła nagród: 59 900 000 USD).**

W 1. rundzie singla zobaczymy zatem cztery panie - Igę Świątek, Magdalenę Fręch, Magdę Linette i Maję Chwalińską oraz Huberta Hurkacza i Kamila Majchrzaka. Za sam awans do turnieju głównego, każdy z nich ma już zagwarantowany czek na 82 024 dolarów amerykańskich...

Numer 2 światowego rankingu tenisistek - Iga Świątek rozpocznie udział w turnieju Australian Open od meczu z Czeszką Kateriną Siniakovą.

Na liście WTA, 28-latką z Hradec Kralove zajmuje obecnie 46. miejsce. Czeszka jest bardzo utytułowana, ale w grze podwójnej, w której wygrała aż dziewięć imprez wielkoszlemowych. Pięć lat młodsza Świątek wcześniej z nią nie grała.

W 2. rundzie zwyciężczyni zagra ze Słowaczką Rebeczką Sramkovą lub Amerykanką Katie Volynets.

Choć w 1. rundzie rozstawiona z numerem 2 Polka na pewno mogła trafić na łatwiejszą rywalkę, to generalnie z drabinki może być zadowolona.

Do drugiej „połówki”, z liderką rankingu i broniącą tytułu Białorusinką Aryną Sabalenką, trafiły Amerykanka Coco Gauff (3) i mistrzyni olimpijska Chinka Qinwen Zheng (5).

Najwyżej rozstawioną zawodniczką w tej samej ćwiartce co Świątek jest Amerykanka Emma Navarro (8). W półfinale natomiast może trafić m.in. na Włoszkę Jasmine Paolini (4)



Wiemy już, że w 1. rundzie Australian Open, Iga Świątek zmierzy się ze świetną czeską tenisistką Kateriną Siniakovą

lub reprezentującą Kazachstan Rosjanek Jelenę Rybakinę (6).

W Australian Open, Iga Świątek wystąpi już po raz siódmy. Najlepszy wynik osiągnęła trzy lata temu, gdy dotarła do półfinału. Poprzednią edycję zakończyła już na 3. rundzie, po porażce z Czeszką Lindą Noskovą (6:3, 3:6, 4:6).

Jeżeli Magda Linette i rozstawiona z numerem 23, Magdalena Fręch pokonają po dwierywalki, to w 3. rundzie zmierzą się... ze sobą.

Pierwsza z nich, 32-latką poznanią w rankingu jest 38., a jej rywalka, Japonka Moyuka Uchijima - 63. W 2. rundzie Linette może zagrać z Rosjanką Mirrą Andriejewą (14.).

Z kolei rozstawiona z numerem 23. Fręch na swoją pierwszą rywalkę musiała poczekać do zakończenia kwalifikacji. Trafiła na kolejną Rosjankę, Polinę Kudiermietową, która musiała grać w eliminacjach, chociaż obecnie zajmuje 57. miejsce w światowym rankingu.

27-latką Fręch, 26. na liście WTA, dwukrotnie do tej pory mierzyła się z 6 lat młodszą Rosjanką i oba mecze wygrała w dwóch setach!

W 2. rundzie singla zwyciężczyni tego spotkania zagra z inną Rosjanką, Anną Blinkową lub urodzoną w... Moskwie pod nazwiskiem Gawrilowa, Australijką Darią Saville, którą na otwarcie turnieju po-

konała rok temu 6:7(5), 6:3, 7:5.

Pierwszą rywalką Mai Chwalińskiej będzie wyżej notowana - na 92. miejscu - Niemka Jule Niemeier.

Wyzwanie dla panów

Hubert Hurkacz trafił na Holendra Tallona Griekspoor. Polak, ćwierćfinalista poprzedniego AO, po problemach spowodowanych lipcową kontuzją tym razem rozstawiony jest dopiero z numerem 18. i powtórzyć ubiegłoroczny wynik będzie mu niesamowicie ciężko.

Z Griekspoor, „Hubi” ma bilans 2:2. W 2. rundzie zwycięzca zagra z lepszym pojedyńku dwóch Serbów - Miomira Kecmanovica i Dusana Lajovica. W kolejnej fazie prawdopodobnie będzie czekał Duńczyk Holger Rune (13), a w 4. rundzie, lider rankingu ATP i broniący tytułu Włoch Jannik Sinner!

Rywalkiem Kamila Majchrzaka będzie z kolei doświadczony Hiszpan Pablo Carreno Busta.

Panowie walczą w Melbourne - drugim co do wielkości mieście w Australii - o puchar imienia Normana Brookesa, a panie o trofeum imienia Daphne Akhurst.

Kasa wypłaci

Gra pojedyncza

- 1. runda: 82 024 USD
- 2. runda: 124 280 USD
- 3. runda: 180 206 USD
- 4. runda: 260 988 USD
- Ćwierćfinalista: 413 231 USD
- Półfinalista: 683 540 USD
- Finalista: 1 180 660 USD
- Mistrz: 2 174 900 USD

Z racji różnic czasowych mecze rozgrywane są późną nocą lub wczesnym rankiem czasu polskiego.

©P

Zimowe mistrzostwa Polski w Zakopanem bez złotego medalisty z lata

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Między Turniejem Czterech Skoczni i PŚ w Zakopanem skoczkowie powalczą w sobotę (11.01) na Wielkiej Krokwi o medale mistrzostw Polski. Ten termin jest nietypowy.**

Zazwyczaj MP w zimie odbywały się w okolicach świąt Bożego Narodzenia. W tym sezonie przeniesiony jest z grudnia, bo w terminarzu PŚ zrobił się wolny weekend. 11-12 stycznia miały być konkursy w Predazzo, ale Włosi już kilka miesięcy temu zrezygnowali z organizacji, obawiając się, że nie zdążą przygotować obiektu, modernizowanego na igrzyska olimpijskie 2026.

Zmiana terminu MP nie ucieszy kilku zawodników, bo nie wszyscy chętni będą mogli wystąpić. Owszem, w PŚ jest wolny weekend, ale w Pucharze Kontynentalnym normalnie odbywają się konkursy. Zawodnicy z naszego zaplecza w tym termi-

nie mają zaplanowany wyjazd do Klingenthal, gdzie powalczą o kolejne punkty (dobre wyniki mają przełożenie na pulę startową w PŚ). Tam udadzą się: Tymoteusz Amilkiewicz, Kacper Juroszek, Maciej Kot i Klemens Joniak. Ten ostatni to aktualny mistrz Polski w letnich skokach na igelicy, junior sensacyjnie był najlepszy podczas październikowej imprezy w Zakopanem (wówczas skakano na Średniej Krokwi), wyprzedził Pawła Wąska i Dawida Kubackiego.

Przypomnijmy - aktualnym mistrzem Polski w skokach zimowych jest Kamil Stoch. Okazał się najlepszy w zawodach rozegranych w Wiśle w... grudniu 2022 r. Rok później czempionat został odwołany.

Co ciekawe, do kalendarza wróciły skoki kobiet. Ostatnie zimowe mistrzostwa Polski odbyły się w grudniu 2021 r., wówczas wygrała Nicole Konderla.

W sobotę w MP powalczą też kombinatorzy norwescy, później będą zawody w skokach kobiet i mężczyzn (od 17.15). Transmisja w TVP Sport. ©P



W Turnieju Czterech Skoczni najlepszym z Polaków był Paweł Wąsek. Czy powtórzy to w mistrzostwach kraju?

Światowe media o występie Szczęsnego. „Interwencje godne uznania”

Bartosz Głab

redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wojciech Szczęsny w meczu półfinałowym Superpucharu Hiszpanii po raz drugi stanął między słupkami Barcelony. Polski bramkarz zachował czyste konto.**

Wojciech Szczęsny niespodziewanie wskoczył do bramki Barcelony na półfinał Superpucharu Hiszpanii. Tamtejsze media ujawniły, że stało się to na skutek kary nałożonej

na pierwszego bramkarza Dumy Katalonii za spóźnienie się na odprawę przedmeczową. Polak stanął na wysokości zadania, zachowując czyste konto i popisując się kilkoma ważnymi interwencjami. FC Barcelona pokonała Athletic Bilbao i zameldowała się w finale rozgrywek. W światowych mediach doceniono postawę Polaka.

- Popisał się kilkoma świetnymi interwencjami, ale miał też momenty trzymające w napięciu. Polak, zahartowany w tysiącu bitew, nie dał się za-

skoczyć, podołał wyzwaniu. Ustawiał się bliżej bramki niż zwykle robi to Pena, łącząc interwencje godne uznania i dużą pewność siebie z kilkoma wyściami, które z pewnością przypisały Flicka o dreszcze - napisał po meczu kataloński dziennik „Sport”.

Media z innych krajów podkreśliły dobrą postawę polskiego bramkarza zwłaszcza w pierwszej połowie. Polak kilkakrotnie popisał się skutecznymi interwencjami, utrzymując korzystny dla swojego zespołu rezultat.

- Inaki Williams był bliski trafienia półwolejem (w 43. minucie), po czym zmierzył się z Wojciechem Szczęsnym (45. +1). Ten trafił między słupki dzięki sprawie Inakiego Peni, który spóźnił się na spotkanie z drużyną - zrelacjonował francuski „L'Equipe”.

- Athletic wydawał się bardziej skłonny do wyrównania w pierwszej połowie. Inaki Williams stanowił zagrożenie i zmusił Wojciecha Szczęsnego do czujności w bramce Barcelony - napisał dziennikarz „Yahoo! Sports”.

Oczywiście, w analizach nie został też pominięty fakt, że w końcówce meczu Polaka od straty gola dwukrotnie uratował system VAR, dopatrując się pozycji spalonych piłkarzy Athletic Bilbao.

- W ostatnich minutach Bilbao miało pecha, ponieważ pierwszy gol de Marcosa padł z pozycji spalonej (82. minuta), a następnie bramka Inakiego Williamsa również nie została uznana po analizie VAR, ponieważ Djalo odbił nieudane podanie de Jonga - napisał niemiecki „Kicker”.

Już w niedzielę FC Barcelona zagra w wielkim finale Superpucharu Hiszpanii. Profil „Barca Universal” na platformie X zapytał kibiców, kto powinien stanąć w bramce Dumy Katalonii. Zdania na ten temat są podzielone, ale nieco więcej fanów katalońskiego zespołu jednak skłania się ku Szczęsnemu. Mecz finałowy Superpucharu Hiszpanii w saudyjskim mieście Dżudda odbędzie się w niedzielę, 12 stycznia. Pierwszy gwizdek sędziego zabrmi o godzinie 20.00 czasu polskiego. ©P

Alfabet Lechii Gdańsk za 2024 rok, czyli od awansu do zaległości



Szymon Grabowski wprowadził Lechię do PKO Ekstraklasy, ale w listopadzie został zwolniony



Tak cieszyli się piłkarze Lechii Gdańsk po wygranej nad Arką Gdynia w derbach Trójmiasta



Prezes Paolo Urfer i dyrektor techniczny Kevin Blackwell mają w klubie najwięcej do powiedzenia

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dla Lechii Gdańsk rok 2024 był bardzo burzliwy i pełen różnych wydarzeń.

W połowie roku była radość z powodu szybkiego powrotu do PKO Ekstraklasy, a dziś jest realne zagrożenie degradacją. Do tego dochodzą ciągłe problemy finansowe, które nie skończyły się wraz z przyjściem nowego właściciela w połowie 2023 roku. Jaki dla Lechii był 2024 rok? Przedstawiamy go w naszym subiektywnym alfabecie.

A - jak awans

To było najważniejsze wydarzenie sportowe Lechii w 2024 roku. Po fantastycznej rundzie wiosennej Białozieloni z przytupem awansowali do PKO Ekstraklasy, a zapewnili to sobie po wygranej w Krakowie nad zespołem Wisły 4:3.

B - jak Blackwell

Miał wkład w awans do PKO Ekstraklasy. Potem jego praca była odbierana coraz gorzej. Niczym szara eminencja pociągał za kluczowe sznurki. Bez żadnej rozmowy z trenerem Szymonem Grabowskim wymienili mu większość sztabu szkoleniowego, który doprowadził Lechię do sukcesu. Odejścia Blackwella domagali się kibice wywieszając transparent „Kevin go home”.

C - jak Carver

Na ocenę nowego trenera przyjdzie czas, bo na razie prowadził zespół tylko w wygranym meczu ze Śląskiem Wrocław 1:0. Ma bogate CV, jest kumplem Blackwella, ale widać u niego dużą pasję, zaangażowanie i zrobił w zespole pozytywne wrażenie.

D - jak derby

Były pełne emocji. Lechia przez większość meczu grała w liczebnym osłabieniu, ale wygrała z Arką Gdynia 2:1 i wówczas zapewniła sobie zwycięstwo w pierwszoligowych rozgrywkach.

E - jak Ekstraklasa

Lechia marzyła o szybkim powrocie i już po roku to zrealizowała. Teraz walczyć będzie o kolejne marzenie, czyli żeby z niej nie spaść.

F - jak Fernandez

Luis Fernandez miał być twarzą nowej Lechii. Tymczasem najpierw ciągle leczył kontuzję, a jak miał wrócić, to zabronił prezes Paolo Urfer. Fernandez uznał, że klub nie daje mu możliwości trenowania, więc rozwiązał kontrakt z winy Lechii, z którą teraz będzie się sądzić.

G - jak Grabowski

Szymon Grabowski jest ojcem sukcesu, czyli awansu Lechii do PKO Ekstraklasy. Był trenerem Białozielonych to bardzo pozytywna postać, człowiek lubiany i szanowany. Jest ulubień-

cem trybun w Gdańsku. Zwolniony po porażce z Pogonią.

H - jak hybryda

Taki styl pracy upodobał sobie Kevin Paxton, który był szefem działu motoryczno-medycznego. Tydzień w Gdańsku, trzy tygodnie w Anglii, a efekty widać było jesienią. Na szczęście Paxtona w Lechii już nie ma, bo sam zrezygnował z pracy.

I - jak indolencja

To z pewnością właściwe określenie gry defensywnej całego zespołu w PKO Ekstraklasie. 33 stracone gole w 18 meczach to zdecydowanie najgorszy wynik w lidze i dlatego Lechia zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Tracone gole w końcówkach spotkań kosztowały drużynę utratę kilkunastu punktów.

J - jak jubileusz

W tym roku Lechia będzie obchodzić 80-lecie. Oby hucznie, a nie w żałobie po spadku z PKO Ekstraklasy.

K - jak kontuzje

Tych w Lechii w 2024 roku nie brakowało. Luis Fernandez, Conrado, Bohdan Wjunnyk, Camilo Mena, Maksym Chłafa, Rifet Kapić czy Tomasz Bobcek. Lista jest długa. To też miało wpływ na wyniki.

L - jak licencja

Problemy ciągną się od miesięcy. Jeszcze

przed awansem do PKO Ekstraklasy drużyna Lechii nie otrzymała licencji na grę w krajowej lidze. Odwołanie przyniosło skutek, ale z karą i nadzorem finansowym. Pod koniec 2024 roku z kolejną licencją została zawieszona i dopóki klub nie spłaci wymaganych zaległości to nie będzie mógł rozgrywać meczów ligowych.

Ł - jak łomot

Taki Lechia dostała w wyjazdowym meczu z Puszcą Niepołomice 1:4 i w Gdańsku z Pogonią Szczecin 0:3.

M - jak Mena

Prawdziwy skarb dla Lechii. Latem mógł odejść i klub z Gdańska dostałby 2,5 miliona euro, ale zgody na transfer nie było. Jesienią grał nieźle, ale stracił sporo meczów z powodu kontuzji. W klubie bardzo liczą na Camilo Menę w rundzie rewanżowej.

N - jak napastnicy

Też jest rozczarowanie. Bohdan Wjunnyk strzelił cztery gole, a Tomasz Bobcek jednego. To mało i wiosną musi nastąpić poprawa, aby Lechia skutecznie walczyła o pozostanie w krajowej lidze.

O - jak obcokrajowcy

W Lechii jest ich więcej niż Polaków. Nie tylko w drużynie, ale wliczając też członków sztabu szkoleniowego. Największą nacją są Ukraińcy, bo

w drużynie jest sześciu zawodników z tego kraju plus jedna osoba w sztabie szkoleniowym. Było też czterech Anglików, ale jest dwóch, czyli Kevin Blackwell i John Carver, bo Kevin Paxton zrezygnował z pracy, a fizjoterapeuta Jordan Ward nie dostał wynagrodzenia, więc wsiadł w samolot i uciekł do Anglii.

P - jak pieniądze

Tych w klubie cały czas brakuje i praktycznie na wszystko. Stąd zaległości, długi i problemy. Władze klubu szybko muszą sobie z tym problemem poradzić.

R - jak rzecznik

Michał Szprendałowicz był bardzo dobrym rzecznikiem Lechii przez większość poprzedniego roku. Odszedł do Motoru Lublin zniechęcony brakiem wypłat. Potem tymczasowo jego rolę przejął Piotr Gadzinowski. Od nowego roku rzecznikzką miała zostać Karolina Kawula, ale jest na wypowiedzeniu w Wiśle Kraków i trzeba będzie na nią poczekać do początku kwietnia.

S - jak sponsorzy

Ciągle ich brakuje, co potęguje rosnące zadłużenie klubu. Przez cały rok były zapewnienia, że rozmowy są w toku i zaraz wszystko się wyjaśni i na słowach się kończyło. Rok 2024 minął, a sponsora głównego jak nie było, tak nie ma.

T - jak transfery

Na Lechii ciąży zakaz transferowy, więc na razie nie są możliwe. Drużyna jednak ich potrzebuje, bo problemy widać gołym okiem i ten skład Białozielonych koniecznie trzeba wzmocnić.

U - jak Urfer

Paolo Urfer nie cieszy się szacunkiem, sympatią i zaufaniem wśród kibiców Lechii. Fani mają dość jego ciągłych obietnic bez pokrycia. Podczas ostatniego meczu pojawiły się wyzwiska, a także wywieszony został banknot wysokości 500 euro z wizerunkiem Urfera. Brak transparentności, ciągle długi wiążą się z negatywnym odbiorem prezesa przez opinię publiczną.

W - jak właściciel

Jest nim spółka Football Culture Poland, której prezesem jest Paolo Urfer. Ta spółka należy z kolei do funduszu Mada Global ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. A pieniędzy w Lechii jak nie było, tak nie ma.

Z - jak zaległości

Piłkarze irytują się coraz bardziej, że nie wypłat na czas i chociażby dlatego kontrakt z klubem zerwał Conrado. Teraz kolejne zaległości doprowadziły do zawieszenia licencji, ale Lechia spłaca zaległe wynagrodzenia. Nie jest to jednak dla nikogo sytuacja komfortowa. ©

Szanowni Państwo,

rozpoczynamy największy i najbardziej ambitny program inwestycyjny w historii polskiej energii. Zwiększymy wydobycie gazu w Polsce i za granicą. Zbudujemy cztery morskie farmy wiatrowe. Wielkoskalowe magazyny energii. Co najmniej dwie małe elektrownie jądrowe. **Na te inwestycje przeznaczymy nawet 380 miliardów złotych.** To rekordowa wartość w Europie Środkowej. To bardzo ważny projekt.

Zrealizujemy go w ciągu dziesięciu lat. Będziemy przykładem dla innych krajów i gospodarek. Czy to zmiana cywilizacyjna? Tak. Dzięki niej wejdziemy do europejskiej energetycznej pierwszej ligi.

Dlaczego to takie ważne dla nas, pracowników ORLENu? **Dlaczego to takie ważne dla nas Polaków?**

Bo to istotnie wzmacnia gwarancję bezpieczeństwa energetycznego i niezależności od geopolitycznego ryzyka naszego regionu. To też nieporównywalnie tańsza energia niż ta, którą mielibyśmy bez tych inwestycji. To konkurencyjna gospodarka w środku Europy, a więc miejsca pracy i zainteresowanie inwestorów lokowaniem produkcji w Polsce. Co jest najważniejsze w naszej strategii?

Po pierwsze bezpieczeństwo. Czyli zabezpieczenie przed zagrożeniami geopolitycznymi aby nikt nie mógł zagrozić nam odcięciem dostaw. A także bezpieczeństwo naszej codzienności w obliczu transformacji energetycznej. W praktyce to zapewnienie stabilnych i możliwie przystępnych kosztowo dostaw energii w czasie, gdy jej nowe źródła wciąż są rozwijane.

Po drugie gospodarka. Weszliśmy w dekadę ostatniej szansy. Ostatniej szansy, bo w poprzednich latach nie zrobiono wystarczająco wiele, aby energia w Polsce była konkurencyjna. Musimy ten stracony czas nadrobić. Zbudujemy źródła czystej, stabilnej i racjonalnej kosztowo energii. Jeśli tego nie zrobimy, to zamiast stać się wiodącą europejską gospodarką, skazemy się na los outsidera z drogą, nieefektywną, brudną energetyką. Bez tego nie będzie nowych miejsc pracy ani rozwoju gospodarczego, a także komfortu życia, jakiego oczekujemy.

Po trzecie środowisko. Nasze inwestycje zaplanowane są nie tylko tak, żeby realizować nowe, zeroemisyjne przedsięwzięcia. Ale też tak, aby nasze tradycyjne obszary działalności były jak najmniej emisyjne i mogły dostarczać naszym klientom produkty, których oczekują.

Już w ciągu najbliższych dziesięciu lat dostarczymy Państwu paliwa, które w ponad 25% będą składać się z energii odnawialnej. Będziemy wykorzystywać technologie zastępujące ropę naftową i wykorzystywać odnawialne źródła do zasilania produkcji rafinerijnej. Będziemy budować wielkoskalowe magazyny energii, które pozwolą nam znacznie efektywniej niż dotychczas wykorzystywać energię z natury.

W ciągu najbliższych dziesięciu lat zbudujemy infrastrukturę energetyczną, i rozwiniemy technologie, które będą fundamentem rozwoju gospodarczego w kolejnych dekadach. Przed nami mnóstwo pracy. To nie sprint, to maraton. Jesteśmy do niego przygotowani. Działamy w zespole zaangażowanych, oddanych pracy i ambitnych ludzi. Wierzymy, że będziecie nam kibicować, korzystać z naszych rozwiązań, a swoimi wyborami gospodarczymi oceniać jakość wykonanej przez nas pracy.
Energia jutra zaczyna się dziś.

Pracownicy Grupy ORLEN



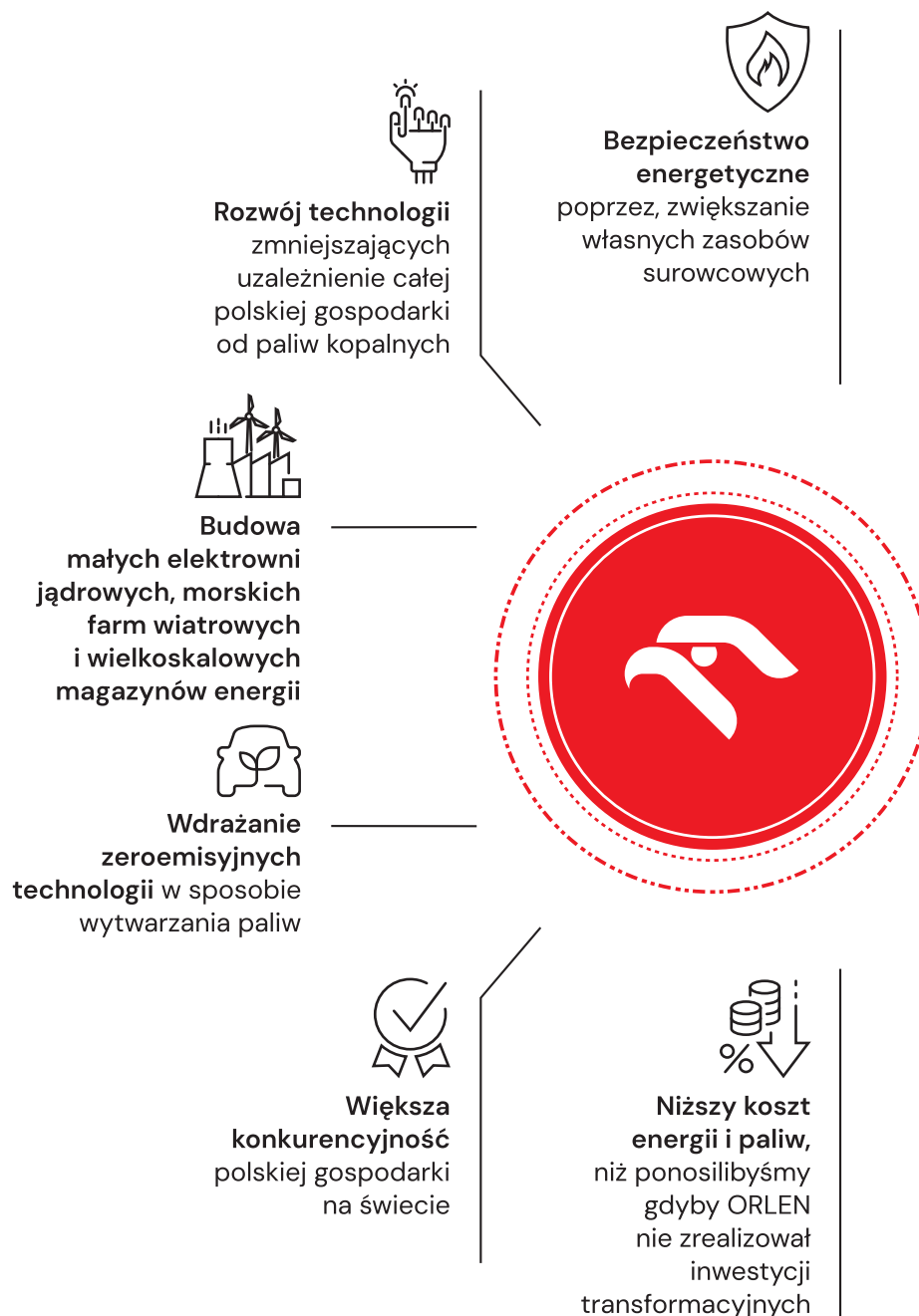
Energia jutra zaczyna się dziś

Energia jutra zaczyna się dziś

- + Najbardziej ambitny program rozwoju w historii polskiej energii
- + Do 380 mld zł na inwestycje w ciągu 10 lat
- + Najważniejsi: klient, gospodarka, środowisko

~18 [GIGAWATÓW]

Docelowa wielkość
mocy wytwórczych,
które będzie posiadał ORLEN



W ramach inwestycji ORLENu powstaną między innymi:

Co najmniej 2 małe elektrownie jądrowe (SMR) o łącznej mocy 600 MW. W ten sposób otworzymy program lokalizacji w Polsce tej technologii i będziemy mogli dalej rozwijać go w przyszłości.

4 morskie farmy wiatrowe o łącznej mocy 2,1 GW to 1/4 tego, co dzisiaj wytwarzane jest przez wszystkie polskie elektrownie na węgiel brunatny.

Wielkoskalowe magazyny energii o łącznej mocy 1,4 GW, czyli wystarczająco, aby przez dobę zasilić nawet 300 tys. gospodarstw domowych.

Nowoczesne elektrownie gazowe o łącznej mocy 4,3 GW, a więc umożliwiające zasilenie nawet 7,5 miliona gospodarstw domowych.